

JAN MAJEWSKI

PAMIĘTNIK I DZIENNIK

z lat 1939–1946

OPRACOWAŁ

ANDRZEJ ADAM MAJEWSKI



ŻYWIEC 2023

JAN MAJEWSKI

**PAMIĘTNIK
I DZIENNIK
z lat 1939–1946**

OPRACOWAŁ
ANDRZEJ ADAM MAJEWSKI

ŻYWIEC 2023

Zdjęcie na pierwszej stronie okładki:

Jan Majewski jako kapral II Korpusu Polskiego
podczas pobytu we Włoszech (fot. 1945-1946)

Zdjęcie na ostatniej stronie okładki:

Żołnierze 5 Kresowego Pułku Artylerii Przeciwlotniczej Lekkiej
nad Jeziorem Genezaret w Palestynie. Pierwszy z lewej w pozycji
stojącej Jan Majewski (fot. 1943).

Zdjęcia:

Zbiory prywatne Andrzeja Adama Majewskiego,
Henryka Majewskiego i Józefa Edwarda Smolickiego

Projekt okładki, opracowanie graficzne i skład:

Jolanta Kramorz

Wydawca:

Towarzystwo Naukowe Żywieckie
34-300 Żywiec, ul. Zamkowa 2

Wydanie I, Żywiec 2023

ISBN 978-83-941323-9-2

Druk i oprawa:

Drukomatic

SPIS TREŚCI

Wykaz skrótów	4
Wstęp	5
Życiorys Jana Majewskiego	7
Pamiętnik i dziennik	13
Zasady edycji	14
Pamiętnik i dziennik z lat 1939–1946	15
Aneks	85
Relacja Jana Majewskiego o polskich przygotowaniach wojennych i pierwszych dniach wojny obronnej 1939 roku na terenie Korbielowa	87

WYKAZ SKRÓTÓW

AK	– Armia Krajowa
KOP	– Korpus Ochrony Pogranicza
NKWD	– Narodnyj Komissariat Wnutriennich Dieł (Ludowy Komisariat Spraw Wewnętrznych ZSRR)
OSP	– Ochotnicza Straż Pożarna
PZPR	– Polska Zjednoczona Partia Robotnicza
RP	– Rzeczpospolita Polska
SG	– Straż Graniczna
WP	– Wojsko Polskie
ZBoWiD	– Związek Bojowników o Wolność i Demokrację
ZSRR	– Związek Socjalistycznych Republik Radzieckich
ZWZ	– Związek Walki Zbrojnej

WSTĘP



Domy z drugiej połowy XIX i początku XX wieku w Korbilowie.
Na pierwszym planie rodzinny dom Jana Majewskiego (fot. 1997)

ŻYCIORYS JANA MAJEWSKIEGO

Jan Majewski urodził się 31 maja 1908 r. w Korbielowie jako syn Andrzeja (1861–1932) i Rozalii z d. Dendys (1872–1951)¹. Jego rodzice posiadali 4-hektarowe gospodarstwo².

Rodzina ze strony ojca wywodziła się z drobnej szlachty z Królestwa Polskiego. Józef Majewski (1803–1886), dziadek Jana, brał udział w powstaniu listopadowym, po upadku którego schronił się na terenie Galicji. W 1832 r. osiadł w Korbielowie, gdzie dość szybko stał się znaczącą postacią. Pełnił urząd pisarza gromadzkiego (gminnego) i poborcy podatkowego w Korbielowie, Krzyżowej i Sopotni Wielkiej. Był też gajowym w lesie Buczynka w dobrach żywieckich, należących wówczas do rodziny arcyksiążąt Habsburgów. W 1866 r. na Polanie Jan-cikówka założył pierwszą szkołę w Korbielowie, w której zimową porą (od początku listopada do końca marca) uczył czytania i pisania synów najbogatszych gospodarzy³.

Jan Majewski w latach 1914–1918 uczęszczał do Szkoły Ludowej w Korbielowie. Od dziecka interesował się historią, literaturą piękną (pisał wiersze) i muzyką (grał na skrzypcach). Dzieciństwo jego przypadło jednak na trudne czasy pierwszej wojny światowej i powojennego kryzysu gospodarczego, stąd też rodzice nie dysponowali odpowiednimi funduszami, aby zapewnić mu wykształcenie. Z tego powodu nie mógł kontynuować nauki w szkole średniej.

W latach 1929–1931 odbywał służbę wojskową w 1 Pułku Strzelców Podhalańskich w Nowym Sączu, którą zakończył w stopniu starszego strzelca.

¹ Archiwum Parafialne w Korbielowie: *Liber Natorum Korbielów 1890–1948*, t. IV, s. 89.

² Archiwum Państwowe w Katowicach – Oddział w Bielsku-Białej: Akta Gminy Jeleśnia (GmJ) – 21, s. 1.

³ A.[A.] Majewski, *Dzieje Korbielowa*, Żywiec 2004, s. 51, 53–54, 103, 111; idem, *Historia Korbielowa i okolic*, Żywiec 2021, s. 38, 73, 76–79, 219, 295–296, 558; idem, *Opowieści spod Pilska. Historie prawdziwe i legendarne z minionych wieków*, Żywiec 2023, s. 22–34; J. Suchoń, *Jeleśnia i okolice. Zarys dziejów*, Kraków 2017, s. 183–184; H. Woźniak, *Szkice do dziejów oświaty ludowej na Żywiecczyźnie do 1914 roku*, „Kalendarz Żywiecki” 1998, s. 81.

W okresie międzywojennym angażował się w działalność społeczną i kulturalną. Od 1929 r. był członkiem Przysposobienia Wojskowego przy Ochotniczej Straży Pożarnej w Korbielowie. Od 1932 r. pełnił funkcję sekretarza zarządu OSP i dowódcy plutonu. Od 1932 r. był również członkiem kapeli przy OSP, w której grał na skrzypcach, zaś w latach 1931–1939 należał do amatorskiego zespołu artystycznego, wystawiającego sztuki teatralne dla miejscowej ludności i licznie zjeżdżających do Korbielowa letników. Pasjonował się sportem; uprawiał narciarstwo i rozpowszechnił w Korbielowie grę w siatkówkę. Z jego inicjatywy powstał w Korbielowie amatorski klub sportowy z drużyną siatkówki. 15 lutego 1937 r. Przewodniczący Wojewódzkiego (Stołecznego) Komitetu Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego w Krakowie uhonorował go Państwową Odznaką Sportową Klasy III stopnia⁴.

Od wczesnej młodości Jan Majewski angażował się również w działalność polityczną, o czym pod koniec życia wspominał następująco: *Po skończonej wojnie, choć jeszcze niepełnoletni, zacząłem się interesować sprawami społeczno-politycznymi. Ze wszystkich powstałych po wojnie stronnictw politycznych najbardziej przypadło mi do serca [Polskie] Stronnictwo Ludowe „Wyzwolenie”, ponieważ stronnictwo to podjęło walkę z wyzyskiem [...], ciemnotą i zacofaniem. A ponieważ w czasie wojny, biedy i nędzy ludzie szybciej dojrzewają, więc i ja miałem już rozeznanie krzywdy i wyzysku, na jaki narażeni byliśmy podczas wojny i dlatego całym sercem przylgnąłem do [Polskiego] Stronnictwa Ludowego „Wyzwolenie”, do którego należeli moi starsi bracia i starsi koledzy. Stronnictwo to, choć istniało legalnie, [...] stale było prześladowane przez ówczesną policję granatową oraz przez istniejącą na naszym terenie Straż Graniczną, która miała uprawnienia policji [...]. Nie będę pisał, jakich doznawaliśmy szykan. Ja też byłem kilkakrotnie aresztowany, pobity i sporo zapłaciłem mandatów⁵.*

W 1935 r. Wojciech Majewski (1901–1967), starszy brat Jana, po powrocie z Francji wziął w dzierżawę, a w 1938 r. kupił w Korbielowie karcznię, przy której funkcjonował również sklep towarów mieszanych oraz sklep tytoniowy. Założył wówczas przedsiębiorstwo handlowe

⁴ Świadectwa szkolne, legitymacje, odznaczenia i prywatne zapiski Jana Majewskiego w posiadaniu rodziny; J. Miks, *Zbierackie perypetie*, w: idem, *Pieśni ludowe Ziemi Żywieckiej*, Żywiec 1968, s. 46.

⁵ Własnoręcznie napisany życiorys Jana Majewskiego, Korbielów 25 XI 1975.

o nazwie: *Handel towarów mieszanych*. W. Majewski. Korbielów 72. Zatrudnił w nim Jana Majewskiego, co znacznie polepszyło jego sytuację materialną i umożliwiło mu założenie rodziny⁶.

25 października 1937 r. Jan Majewski ożenił się z Anną Łysień (1907–1986)⁷. Z małżeństwa tego przyszło na świat dwoje dzieci: Anna (ur. 1940) i Henryk (ur. 1947)⁸.

W kwietniu 1939 r., w związku ze spodziewanym atakiem Niemców od strony Słowacji, w rejon Korbielowa i Krzyżowej przysłano batalion Korpusu Ochrony Pogranicza „Wilejka” (przemianowany później na 2 Batalion 2 Pułku Strzelców Górskich), którym dowodził mjr Wacław Kuferski. Wzmocnienie „Wilejki” stanowiła 152 Kompania Forteczna „Jeleśnia”, Samodzielny Pluton Forteczny „Krzyżowa”, 7 Bateria 65 Pułku Artylerii Lekkiej, oddział piechoty z batalionu Obrony Narodowej „Żywiec” oraz 4 Pluton Straży Granicznej „Korbielów”. Do tej ostatniej jednostki wcielono miejscowych rezerwistów, w tym również Jana Majewskiego⁹.

Rankiem 1 września 1939 r., tuż po rozpoczęciu przez Niemców działań wojennych, został wysłany na czele 5-cio osobowego patrolu (3 żołnierzy i 2 cywilnych łączników) w okolice słowackiej wsi Półgóra. Otrzymał rozkaz zajęcia stanowiska obserwacyjnego w lesie i meldowania, jakie oddziały nieprzyjacielskie zmiernają w stronę polskiej granicy. W przypadku gdyby Niemcy nadciągali siłą większą niż pluton, miał się wycofać. Mniejsze jednostki kazano mu przepuścić. Jan Majewski przekroczył granicę polsko-słowacką na Przełęcz Półgórskiej i zagłębił się w orawskie lasy. Nie zauważył jednak żadnych wojsk niemieckich. W tej sytuacji z września wrócił do koszar w Korbielowie. Późnym popołudniem tego samego dnia dowództwo

⁶ A.[A.] Majewski, *Historia Korbielowa...*, s. 98, 299–301; idem, *Opowieści spod Pilska...*, s. 76–81.

⁷ Archiwum Parafialne w Korbielowie: *Liber Copulatorum Korbielów 1890–1955*, t. III, s. 67; *Liber Natorum Korbielów 1890–1948*, t. IV, s. 85; *Księga zmarłych rzymsko-katolickiej parafii Korbielów 1956–1993*, s. 108.

⁸ Archiwum Parafialne w Korbielowie: *Liber Natorum Korbielów 1890–1948*, t. IV, s. 220, 247.

⁹ A.[A.] Majewski, *Historia Korbielowa...*, s. 132; P. Suchanek, *Fortyfikacje Jeleśni. Przyborów – Krzyżowa, Żywiec 2004*, s. 46–47; J. Suchoń, *op. cit.*, s. 122; A. Szewczyk, *Rygiel obronny z 1939 r. w Krzyżowej i Przyborowie*, „Karta Groni” 1995, nr XVIII, s. 112–113; M. Zarwański, S. Suchanek, P. Suchanek, *Obrońcy Węgierskiej Górki*, wyd. II (uzupełnione i poszerzone o obronę Ziemi Żywieckiej), Cieszyn 1999, s. 67–68, 224–238.

polskie, wobec groźby oskrzydlenia przez nieprzyjacielską 3 Dywizję Górską, wydało rozkaz opuszczenia pozycji obronnych w Korbielowie i Krzyżowej.

Jan Majewski udał się wraz z 4 Plutonem SG „Korbielów” do Jeleśni, skąd kolejną dostał się do miejscowości Stronie pod Kalwarią Zebrzydowską, a następnie na stanowiska bojowe pod Myślenicami, gdzie został wcielony do 10 Brygady Kawalerii Zmotoryzowanej płk. dypl. Stanisława Maczka. Jego dalszy szlak bojowy wiódł m.in. przez Bochnię, Wiśnicz, Brzesko, Tarnów, Dębicę, Mielec, Kolbuszową, Rudnik, Nisko, Szczepreszyn, Biłgoraj, Tomaszów Lubelski, Zamość i Hrubieszów. 18 września w okolicy Łucka dostał się do sowieckiej niewoli.

Z Łucka został przewieziony do Szepetówki, a stamtąd do obozu jenieckiego w Nowogrodzie Wołyńskim. Na początku listopada 1939 r. trafił do Donbasu, gdzie pracował w kopalni odkrywkowej dolomitu. W czerwcu 1940 r. wywieziono go do łagru na Uralu, w okolicach Workuty. Tam pracował przy budowie linii kolejowej Kotłas – Uchta – Workuta. Warunki pobytu w łagrze były niezwykle trudne. Więźniowie mieszkali w prowizorycznych barakach, musieli pracować od świtu do późnego wieczora (nawet podczas 50-stopniowych mrozów), nie mieli ciepłych ubrań i otrzymywali niewielkie porcje żywnościowe. Jan Majewski zaczął szybko podupadać na zdrowiu. Nabawił się przepukliny, przeziębienia żołądka i kilkakrotnie odmroził sobie palce u rąk i nóg.

W sierpniu 1941 r., dzięki układowi Sikorski – Majski, został wypuszczony na wolność i wstąpił w Tatiszczewie do powstającej w ZSRR Armii Polskiej pod dowództwem gen. Władysława Andersa. Od 3 listopada do 1 grudnia 1941 r. przeszedł kurs w szkole podoficerskiej, po ukończeniu którego awansowano go do stopnia kaprała.

W sierpniu 1942 r. opuścił z Armią Polską terytorium ZSRR. Udał się przez Morze Kaspijskie do Persji, a stamtąd do Iraku. Tam z początkiem listopada zachorował nagle na czerwonkę i o mało nie umarł. W marcu 1943 r. został przydzielony do 5 Kresowego Pułku Artylerii Przeciwlotniczej Lekkiej 5 Kresowej Dywizji Piechoty (był dowódcą działonu). W lipcu 1943 r. przydzielono go do utworzonego z części jednostek Armii Polskiej na Wschodzie II Korpusu Polskiego, który wszedł w skład brytyjskiej 8 Armii.

We wrześniu 1943 r. opuścił Irak i przez Transjordanę dotarł do Palestyny. Podczas pobytu w Ziemi Świętej zwiedził Jerozolimę, Betlejem, Nazaret, Kanę Galilejską, Kafarnaum i Tyberiadę. W listopadzie 1943 r.

został skierowany na ćwiczenia do Libanu. Z końcem grudnia przybył do Egiptu, a następnie przez Morze Śródziemne dotarł do Włoch.

W maju 1944 r. uczestniczył w bitwie pod Monte Cassino. Jego bateria zajmowała pozycję u wylotu wąwozu zwanego Piekło, ok. 2 km od linii frontu. W bezpośrednich walkach nie brał udziału. Otrzymał rozkaz czuwać, by niemieckie samoloty nie zaskoczyły oddziałów polskich.

Po bitwie udał się na dwutygodniowy urlop do miejscowości Gambatesa. W sierpniu 1944 r. wziął udział w bitwie o Anconę – największy włoski port nad Adriatykiem. W grudniu trafił do szpitala, gdzie stwierdzono u niego osłabienie serca, katar przewodu pokarmowego i owrzodzenie dwunastnicy. 10 marca 1945 r. został wypisany ze szpitala i wrócił do oddziału. W kwietniu uczestniczył w zdobywaniu Bolonii.

Po zakończeniu działań wojennych przebywał przez rok we Włoszech. W czerwcu 1946 r. znalazł się w obozie dla repatriantów w Szkocji. 14 lipca dopłynął do Gdańska, a 22 lipca po prawie siedmioletniej tułaczce przyjechał do Korbielowa¹⁰.

W 1946 r. podjął pracę jako instruktor Przysposobienia Wojskowego i Wychowania Fizycznego w Powszechnej Organizacji „Służba Polsce” w Korbielowie. 30 czerwca 1948 r. zatrudnił się w Budowlanym Przedsiębiorstwie Powiatowym w Bielsku. 20 marca 1954 r. otrzymał odznakę Przewodnika Pracy. Nadwątlone w czasie wojny zdrowie szybko jednak dało znać o sobie: w 1957 r. ciężko zachorował i przeszedł na rentę inwalidzką.

W latach 1959–1975 pracował na stanowisku księgowego w Kółku Rolniczym w Korbielowie. Jednocześnie pełnił funkcję sekretarza, a następnie (od 1975 r.) skarbnika zarządu Kółka Rolniczego. W latach 1954–1956 uczestniczył w pracach Gromadzkiego Komitetu Elektryfikacyjnego w Korbielowie. Przez jedną kadencję był drugim sekretarzem Podstawowej Organizacji Partyjnej PZPR w rodzinnej miejscowości. Ponadto pełnił funkcję radnego Gromadzkiej Rady Narodowej w Krzyżowej oraz sekretarza zarządu Koła ZBoWiD w Jeleśni¹¹.

Za udział w drugiej wojnie światowej i działalność społeczną otrzymał wiele medali i odznaczeń, w tym m.in.: Krzyż Pamiątkowy „Monte Cassino” (22 II 1945), Gwiazdę za Wojnę 1939–1945 (1945), Gwiazdę Italii

¹⁰ Wojenne losy Jana Majewskiego przedstawiono w opraciu o *Pamiętnik i dziennik z lat 1939–1946*.

¹¹ Własnoręcznie napisany życiorys Jana Majewskiego, Korbielów 25 XI 1975.

(1945), Medal 10-lecia Polski Ludowej (13 VI 1955) i Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski (23 IX 1981). Rozkazem personalnym nr 5/81 WКУ Żywiec z dnia 12 października 1981 r. został awansowany do stopnia sierżanta¹².

Zmarł 24 grudnia 1981 r. w Korbielowie, w wyniku choroby nowotworowej. Pochowany został na miejscowym cmentarzu¹³.



Korbielów - widok ze wschodnich stoków Łabysówki, w głębi Beskid Korbielowski (Weska) (fot. 2019)

¹² Legitymacje i odznaczenia Jana Majewskiego w posiadaniu rodziny.

¹³ Archiwum Parafialne w Korbielowie: *Księga zmarłych rzymsko-katolickiej parafii Korbielów 1956–1993*, s. 92

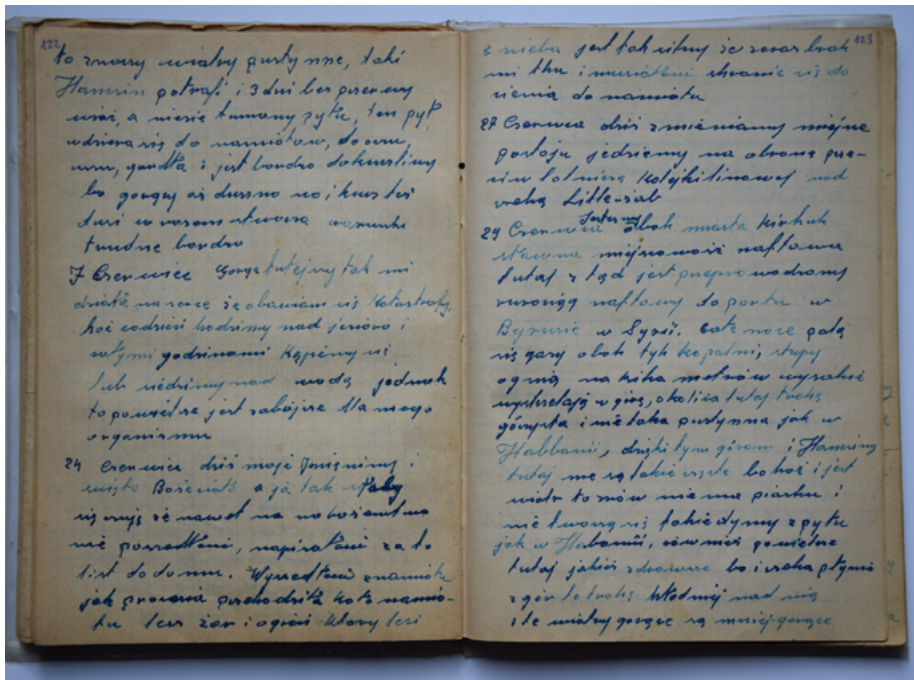
PAMIĘTNIK I DZIENNIK

W trakcie pobytu w niewoli sowieckiej (1939–1941) Jan Majewski prowadził dziennik na kilku niewielkich kartkach papieru. Zapisów dokonywał jednak sporadycznie, ponieważ nie miał dobrych warunków do pisania. Poza tym bał się więcej pisać z uwagi na to, że gdyby jego zapiski wpadły w ręce władz obozowych, mógł mieć poważne kłopoty. Dopiero w 1942 r. w Iraku przystąpił – w oparciu o lakoniczne zapiski z niewoli – do spisywania pamiętnika, w którym opisał swoje przeżycia z łagrów sowieckich, a następnie na bieżąco notował zdarzenia z lat 1942–1946.

Pamiętnik i dziennik Jana Majewskiego stanowi cenne źródło historyczne. O jego wartości decyduje przede wszystkim bardzo szczegółowy opis realiów życia w łagrach sowieckich, dzięki któremu można sobie uświadomić, w jakich warunkach byli przetrzymywani polscy jeńcy wojenni w Związku Radzieckim w latach 1939–1941. W pamiętniku i dzienniku opisano także pobyt w krajach Bliskiego Wschodu – Iranie, Iraku, Transjordanii, Palestynie, Libanie i Egipcie – oraz przebieg kampanii włoskiej od bitwy pod Monte Cassino (1944) do zdobycia Bolonii (1945).

ZASADY EDYCJI

Tekst pamiętnika i dziennika został spisany częściowo ołówkiem, a częściowo piórem w zeszyte formatu A5. Wydawca starał się jak najmniej ingerować w oryginalny zapis. Poprawiono jedynie interpunkcję i błędy ortograficzne oraz przeinaczone lub zapisane fonetycznie nazwy geograficzne, podając ich poprawną, współczesną formę. Nie zmieniano natomiast stylistyki. Aby zachować cechy języka z pierwszej połowy XX wieku, zachowano również archaiczne końcówki wyrazów, na przykład: Morzem Śródziemnem, Morzem Adriatyckiem, poza tem, jednym, pieczonem, nowem, wysokiem i t p.



Fragment dziennika Jana Majewskiego

PAMIĘTNIK I DZIENNIK
Z LAT 1939 – 1946



Jan Majewski, lata pięćdziesiąte XX wieku

[Wprowadzenie]

Pisanie pamiętnika rozpocząłem w Iraku, po wyjściu z Rosji¹. Z Rosji wywoziłem parę luźnych kartek z notatkami niektórych dat i zdarzeń ważniejszych, gdyż w obozie jeńców nie można było mieć ołówka ni papieru do pisania. Później w obozie wojskowym na terenie Rosji też obawiałem się pisać, gdyż doświadczenie nauczyło mnie, że nie wszystko można gadać, co się myśli, a cóż dopiero przelać myśl swoją na papier w czasach zawieruchy wojennej. Mogłoby człowiekowi mocno zaszkodzić, gdyby się ten papier dostał w niepowołane ręce. Choć co prawda politykiem nie jestem, lecz w czasach wojennych każda myśl niegodząca się z myślą twych przełożonych czy też sfer rządzących mogła być uważana za szkodliwą politycznie, a myśli tych było dużo, gdyż warunki życia narzucały nienawiść do niektórych ustrojów, państw i rządów, inne natomiast wynosiły nad drugich jako dobre i sprawiedliwe. A że natura ludzka skłonna jest zawsze sądzić, że kto w danej chwili czyni nam dobrze, jest dobry i sprawiedliwy, a kto uczynił nam krzywdę, tego uznajemy jako złego i niesprawiedliwego, i jesteśmy wrogo do niego nastawieni, nie bacząc na pobudki, przyczyny czy okoliczności, z jakich to zło wynikało, tak też myślałem i ja, zanim przystąpiłem do pisania tego pamiętnika.

¹ Powinno być: Związku Radzieckiego. Autor pamiętnika używa nazw Rosja i Związek Radziecki jako synonimów.

[Rok 1939]

W roku 1939 zostałem zmobilizowany do wojska i przydzielony do plutonu wzmocnienia Straży Granicznej² w mej rodzinnej wsi (w Korbielowie³) i dnia 15 sierpnia⁴ rozpoczął[em] służbę wojskową, mając nad głową chmurę wiszącej w powietrzu wojny, która, jak już wtenczas wiedzieliśmy, była nieunikniona. Czekaliśmy tylko skoro Niemiec odważy się rozpocząć kroki bojowe, a byliśmy przygotowani, że nie damy Niemcom nawet guzika od naszych płaszczy, lecz zetrzemy wroga na miazgę, na proch! Śpiewaliśmy polskie piosenki patriotyczne i railiśmy sobie, jak to będziemy bić wroga, jednym słowem: nastrój był taki, że gotowi byliśmy z gołymi rękami rzucić się na czołgi czy samoloty.

Dnia 1 września 1939 roku, godzina 6 rano, otrzymujemy rozkaz: Wróg rozpoczął działania wojenne. Zwiad wyznaczony przekroczyć granicę, zając swe punkty obserwacyjne. O zbliżaniu Niemców meldować. Jeśli siła większa niż pułk⁵ zbliżyć się będzie, wycofać się. Mniejsze siły przepuścić. Po 24 godzinach wracać do oddziału.

Zebrałem swój patrol (3 żołnierzy i 2 cywili na łącznika), poszedłem na swój odcinek w lasach, około 3 km od szosy głównej⁶ na wschód, zająłem stanowisko obserwacyjne⁷ i czekam. Tymczasem na głównej szosie na dobre już słyhać było jazgot k[arabinów] m[aszynowych] i pojedyncze strzały [z] broni ręcznej, a na naszym odcinku cisza. Przez 24 godziny nic nie zakłóciło spokoju w naszych lasach i nie zobaczywszy wroga wróciliśmy do oddziału. Po złożeniu meldunku pozwolono mi pójść zobaczyć się z żoną⁸, dając mi 4 godziny wolne,

² Jan Majewski został zmobilizowany do 4 Plutonu SG „Korbielów” (dowódca – por. Waldemar Grauman). Jednostka ta stanowiła wzmocnienie batalionu KOP „Wilejka” (prze-mianowanego później na 2 Batalion 2 Pułku Strzelców Górskich) pod dowództwem mjr. Wacława Kuferskiego.

³ Korbielów – wieś w pow. żywieckim, w gminie Jeleśnia, u północno-wschodnich pod-nóży Pilska.

⁴ W książeczce wojskowej Jana Majewskiego zapisano, że został zmobilizowany do 4 Plu-tonu SG „Korbielów” 10 sierpnia 1939 r.

⁵ Pomyłka Autora; w rzeczywistości chodziło o siły większe niż pluton.

⁶ Chodzi tu o szosę prowadzącą z Korbielowa do polsko-słowackiego przejścia granicznego na Przełęczy Glinne.

⁷ Stanowisko obserwacyjne patrolu Jana Majewskiego było zlokalizowane w rejonie Prze-łęczy Półgórskiej między Beskidem Korbielowskim (Weską) a Beskidem Krzyżowskim (Szelustem).

⁸ Żoną Jana Majewskiego była Anna z d. Łysień (1907–1986).

gdyż Niemcy przestali się pchać naprzód. Od żołnierzy dowiedziałem się, że na szosie głównej kilkudziesięciu Niemców⁹ starało się przekroczyć granicę, lecz silny ogień k[arabinów] m[aszynowych] zmusił ich do cofnięcia się. Zostawili parę trupów i jeden motocykl¹⁰.

Poszedłem do domu, zjadłem obiad i po kilku godzinach pożegnałem żonę i poszedłem znów objąć stanowisko dla mnie wyznaczone na granicy w lesie, i znów nie zobaczyłem żadnego Niemca na mym odcinku, tylko od szosy dolatywały odgłosy rzadkich strzałów. Przez łącznika otrzymałem rozkaz wracać do oddziału. Powróciłem więc; kazano mi czekać na dalsze rozkazy, a tymczasem odpoczywać. Położyłem się na słomie obok kolegów i zasnąłem.

Jak długo spałem, nie wiem. Obudziłem się i zaskoczyła mnie cisza, jaka panowała. Noc ciemna była. Macam koło siebie, kolegów nie ma. Zerwałem się i wyszedłem ze stodoły na dwór. Nie ma nigdzie nikogo. Budynki, w których staliśmy, puste. Co się stało z wojskiem? Gdzie poszli? Nie wiem. Po długim szukaniu spotkałem żołnierza, który objaśnił mi, że oddziały cofnęły się na stację [kolejową] Jeleśnia¹¹ i wszyscy mamy tam dołączyć. Dołączyliśmy więc do oddziału. Pytam się, dlaczego cofamy się? Nikt nas przecież nie goni. Nikt nie wie, dlaczego¹². Dowódcy mówią:

– Rozkaz i tak być musi.

Przykro nam było ogromnie, że bez walki opuszczamy stanowiska i zostawiamy swoje rodziny na pastwę wroga, lecz rozkaz był wyraźny: *Cofać się na wschód*.

Nie będę opisywał, jakie było to cofanie, bo była to beładna haniebna ucieczka pod gradem bomb, wśród trupów i zgliszcz¹³. W wyniku tej

⁹ Były to pododdziały 2 Dywizji Pancерnej lub 3 Dywizji Górskiej.

¹⁰ 1 września 1939 r. o godzinie 5.30 niemiecki patrol złożony z 5 motocykli z przyczepami wyjechał w stronę polskich stanowisk zlokalizowanych pod Przełęczą Glinne. Polacy otworzyli ogień z ciężkich karabinów maszynowych, w wyniku którego Niemcy zawrócili, pozostawiając na szosie 2 motocykle (jeden z nich zdołali później odzyskać).

¹¹ Jeleśnia – wieś w pow. żywieckim, siedziba gminy.

¹² Późnym popołudniem 2 września 1939 r. polskie oddziały otrzymały rozkaz wycofać się do Jeleśni, a stamtąd do Suchej Beskidzkiej z powodu groźby oskrzydlenia, ponieważ niemiecka 3 Dywizja Górská obeszła umocnienia w Korbielowie, Krzyżowej i Przyborowie przez wschodnią część doliny Koszarawy.

¹³ Pod Myślenicami Jan Majewski wraz z innymi żołnierzami 4 Plutonu SG „Korbielów” został wcielony do 10 Brygady Zmotoryzowanej płk. dypl. Stanisława Maczka. Jego dalszy szlak bojowy wiódł m.in. przez Bochnię, Wiśnicz, Brzesko, Tarnów, Dębicę, Mielec, Kolbuszową, Rudnik, Nisko, Szczepieszyn, Biłgoraj, Tomaszów Lubelski, Zamość i Hrubieszów.

ucieczki znalazłem się dnia 18 września 1939 [roku] za Bugiem¹⁴ i tam przez Czerwoną Armię [zostałem] rozbrojony¹⁵ i zabrany w głąb Rosji.

20 września znalazłem się w Szepetówce¹⁶, gdzie podzielono nas oddzielnie oficerów i szeregowych, załadowano na wagony i przewieziono do Nowogrodu¹⁷. W Nowogrodzie skoncentrowano około 15 000 jeńców i ulokowano w barakach. Dach nad głową mieliśmy, lecz z jedzeniem było krucho. Wygłodzeni już od kilku dni, krzyczeliśmy:

– Dajcie jeść!

A otrzymywaliśmy jedną odpowiedź:

– Zaraz przywieżą dużo chleba, to wam damy.

To „zaraz” trwało 2 dni, lecz w końcu przywieziono tak upragniony chleb i otrzymaliśmy bochenek chleba na 10 ludzi. Była to mucha dla psa i po zjedzeniu swej porcji czuliśmy się jeszcze bardziej głodni. Klęliśmy na naszych „opiekunów”, że nie mają co dać jeść, że nas mogli puścić do domu, jeśli nie stać ich na nasze wyżywienie itd. Dowódcy rosyjscy tłumaczyli nam, że jest nas dużo i trudno tak szybko zorganizować wyżywienie. Na razie [będą] wozić trochę chleba, a stopniowo będzie coraz to więcej, że postarają się dać nam pod dostatkiem żywności, tylko żebyśmy byli jeszcze jakiś czas cierpliwi. W istocie za kilka dni zorganizowali kuchnię na 1800 litrów na jeden raz, a że dawali nam po pół litra zupy, to za jednym podawaniem otrzymało jedzenie 3600 ludzi; to trzeba było 5 razy dziennie gotować, żeby każdy dostał gotowanego po pół litra na dzień. To było stanowczo za mało, ale już choć do tego dano nam na ośmiu bochenek chleba, który ważył około 2 kilogramy, czyli 25 dkg na jednego, więc już ostatecznie leżeć o tem można było. Niektórzy co cierpliwiśi leżeli po barakach i krzepili się nadzieją, że to nie potrwa długo. Wojna się skończyła, to Związek Radziecki uzgodnił z Niemcami sprawę jeńców i puścił nas do domu. Zaś mniej wytrzymali na głód urządzali wypadki koło magazynu, koło samochodów, które dowoziły chleb, i starali się coś porwać. Kradli wprost z wozów, omal z rąk obsługi, wydzielali sobie nawzajem, oblegali kuchnię i magazyny,

¹⁴ Bug – rzeka przepływająca przez zachodnią Ukrainę, zachodnią Białoruś i wschodnią Polskę, stanowi dopływ Narwi.

¹⁵ Jan Majewski dostał się do niewoli sowieckiej 18 września 1939 r. w okolicy Łucka na Wołyniu.

¹⁶ Szepetówka – miasto na Ukrainie, siedziba rejonu w obwodzie chmielnickim.

¹⁷ Zwiahel (w latach 1795–1941 oraz 1944–2022 Nowogród Wołyński) – miasto na Ukrainie, w obwodzie żytomierskim, stolica rejonu nowogrodzkiego, nad rzeką Słucz.

i kradli co się dało i gdzie się dało, kartofle, kapustę, mięso, kaszę, jednym słowem: wszystko co nadawało się do jedzenia, a potem palili ogień i gotowali na placu w dzień i w nocy.

Nas było czterech znajomych z domu: Kaprak¹⁸ i Smolicki¹⁹ z Krzyżowej²⁰, ja i Dendys²¹ z Korbielowa. Udało nam się wkręcić do kuchni na kucharzy. Gotowaliśmy i rozdawali zupę głodnym żołnierzom. Samo gotowanie nie sprawiało mi trudności, gdyż nalać wody do kotła i zasypać kaszą to nie żadna sztuka, a zamieszać, żeby się nie przypaliło, to też każdy potrafi. Z początku gotowaliśmy tylko kaszę bez soli i tłuszczu, lecz po kilku dniach dostaliśmy przydział soli i margaryny. Po tygodniu dowieźli nam kapustę, kartofle i mięso. Teraz gotowaliśmy już zupy lepsze, bo kładliśmy do kotła te wszystkie produkty naraz i gotowali aż się ugotowało mięso i kartofle, co razem z kapustą i kaszą tworzyło rzadki bigos, i tego dawaliśmy po pół litra na człowieka, gdyż więcej nie mogliśmy nadążyć gotować, choć gotowaliśmy w dzień i w noc na dwie zmiany. W okresie pracy w kuchni pojadłem sobie dość, jak i moi koledzy, ale mieliśmy kłopot z rozdziałem jedzenia. Ugotowaną zupę

¹⁸ Jan Kaprak (1910–2000), uczestnik wojny obronnej 1939 r., więzień sowieckich łagrów, następnie żołnierz Armii Polskiej w ZSRR i II Korpusu Polskiego wchodzącego w skład brytyjskiej 8 Armii. W latach 1944–1945 brał udział w kampanii włoskiej. W 1946 r. wrócił do Polski. Przez 17 lat był sołtysem w Krzyżowej. Pełnił także funkcję prezesa miejscowego Kółka Rolniczego i przewodniczącego spółki leśnej. W 1990 r. został awansowany do stopnia kaprała, a pośmiertnie (2 IV 2001) otrzymał awans na stopień podporucznika WP.

¹⁹ Józef Smolicki (1910–1992), uczestnik wojny obronnej 1939 r., więzień sowieckich łagrów, następnie żołnierz Armii Polskiej w ZSRR i II Korpusu Polskiego wchodzącego w skład brytyjskiej 8 Armii. W 1944 r. brał udział w bitwie pod Monte Cassino. Jako dowódca stacji telefonicznej był na pierwszej linii frontu (nawiązywał łączność z dywizją, instalował centrale, kontrolował linie). Podczas natarcia został ciężko ranny w głowę. Leczył się ponad 6 miesięcy w 3 Szpitalu Wojennym w Palagiano. Później przebywał w szpitalach w Anglii i Szkocji. W 1947 r. wrócił do Polski. W 1981 r. został odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski i otrzymał awans na stopień sierżanta WP.

²⁰ Krzyżowa – wieś w pow. żywieckim, w gminie Jeleśnia, sąsiadująca od południa z Korbielowem.

²¹ Karol Dendys (1909–1976), uczestnik wojny obronnej 1939 r., więzień sowieckich łagrów, następnie żołnierz Armii Polskiej w ZSRR i II Korpusu Polskiego wchodzącego w skład brytyjskiej 8 Armii. 10 stycznia 1944 r. został przydzielony do Głównej Bazy Przerzutowej (zwanej także Bazą nr 11) w Latiano we Włoszech, której zadaniem była organizacja zrzutów cichociemnych oraz zaopatrzenia dla AK do okupowanej Polski. 20 kwietnia 1945 r. wcielono go do 1 Samodzielnej Brygady Spadochronowej. W latach 1946–1947 pracował jako kucharz w 4 Szpitalu Wojennym w Anglii. W 1947 r. wrócił do Polski. Pośmiertnie został odznaczony Krzyżem Czynu Wojennego Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie (24 IV 1992).



Od lewej - Józef Smolicki, Jan Kaprak i Jan Majewski,
początek lat siedemdziesiątych XX wieku

wlewaliśmy do kuchni połowych i wyjeżdżaliśmy na plac, a komendanci baraków wyprowadzali baraki rzędem, lecz tu właśnie zaczynała się tragedia. Ludzie w rzędzie wytrzymać nie mogli, łamali szereg i otaczali kuchnię. Setki rąk wyciągało się ku kotłowi, wrzeszcząc:

– Lej mnie! Co stoisz?! Czego patrzysz?! Nabierz pełną chochlę! Dolej parę kropli!

Żał mi było tych ludzi i chętnie bym każdemu dolał, lecz gdybym dolał jednemu, to każdy by chciał dolewkę, a na tyle nie było ugotowane.

14 października kolega Dendys rozdawał jedzenie. Wtem nadjeżdżający samochodem kierowca stracił panowanie nad kierownicą i uderzył w kuchnię, przewrócił ją i przygniótł Dendysa. Skoczyliśmy na pomoc wyciągnęli[śmy] go spod kuchni. Okazało się, że nie ma nic złamanego, tylko stłuczone nogi. Musieliśmy go zanieść do baraku i położyć leżeć. Przybył mi jeden obowiązek więcej. Trzeba było dostarczać jedzenie dla niego do baraku, z czym trzeba było się kryć, gdyż raz złapało mnie kilku

wygłodniałych, zabrali mi jedzenie przeznaczone dla chorego, a mnie pobili za to, że nie chciałem im oddać jedzenia, krzycząc na mnie:

– Nie dość żeś się sam nażarł w kuchni, to jeszcze kolegom nosisz?!

Zdążyłem uciec, ale od tego czasu tom nosił po ciemku i kryłem się z tem. Innym razem znów rzucili się na kucharza, który nie chciał dać „dolewki”, zrzucili [go] z kuchni polowej, pobili, a sami zaczęli czerpać menażkami z kotła, przy czym powstała bójka tak silna, że przewrócili kuchnię i zupa wylała się na ziemię. Trochę pozbierali, resztę zdeptali w ziemię wśród przekleństw i walki, potem napadli na kuchnię i chcieli wytłuc wszystkich kucharzy, krzycząc:

– Nażarli się, to drugim nie chcą dać! Precz z nimi! Sami będziemy gotować!

Z trudem udało się bojcom sowieckim zaprowadzić porządek. Na mnie to podziałało tak silnie, że odszedłem z kuchni i nie poszedłem więcej gotować. Nie chciałem słuchać wyrzutów, że się karmię cudzym kosztem; przecież też mogę tak głodować jak i drudzy. Po kilku dniach odszedł z kuchni Smolicki, a nareszcie i Kaprak uciekł, jak go pobili przy kuchni. Najwięcej stracił na tem Dendys, bo nie miał mu kto donieść jedzenia, ale że już o kuli mógł się poruszać, to sam chodził pod kuchnię, gdzie kucharze dawał mu zawsze, bo widzieli, że chory. Takie życie trwało do końca października.

Pod koniec miesiąca zaczęli nas rozdzielać i wywozić na pracę. Ja i moi koledzy Smolicki, Kaprak i Dendys zgłosiliśmy się zaraz, że chcemy iść do pracy. Wiedzieliśmy, że jeśli pojedziemy gdzie indziej, to na pewno będzie nas mniej, to i jedzenia będzie więcej, a to życie bez pracy też nam się sprzykrzyło. 30 października załadowaliśmy się na wagony i pojechali, gdzie nie wiedzieliśmy. 1 listopada kazali nam wysiadać i poprowadzili nas do dużego baraku, tam przeszliśmy badanie lekarskie, kąpiel, ostrzygli nam włosy, potem zaprowadzili nas do stołówki. Tu wreszcie pojadłem sobie do syta pierwszy raz od chwili odjazdu z Korbielowa, to jest od dwu miesięcy. Przy każdym stole były 4 krzesła, na stole 4 talerze na zupę, w środku talerz, na którym był chleb, i waza ze zupą, w zupie chochła czyli czerpak. Każdy nalewał zupy, ile chciał, i brał chleba, ile chciał. Zgrabne i czyste oficjantki (kelnerki) donosiły chleb i zupę, jeżeli brakło na którym stole. A brakło przy każdym, bo byliśmy wygłodzeni, a po drugie, nauczeni doświadczeniem i w strachu, że może jutro nie będzie co jeść, zaczęliśmy po kryjomu zabierać kromki chleba z talerza i chować do kieszeni. Zauważyły to kelnerki

i zaczęły nam tłumaczyć, że nie potrzebujemy brać ze sobą, bo na kolację i na śniadanie znów tu przyjdziemy i znów dość dostaniemy jeść, że mają dość chleba i trzy razy dziennie będziemy chodzili do stołówki, to sobie zawsze pojemy. Ale my nie wierzyli[śmy]. Mówiliśmy między sobą, że już 6 tygodni patrzemy na ten ich dostatek, nie ma co słuchać, tylko brać ile się da, kiedy jest. Kelnerki z politowaniem patrzyły na nas, ale nie zabraniały nam brać, lecz donosiły, jak tylko brakło na talerzach. Po jedzeniu wyszliśmy ze stołówki z pełnymi brzuchami i kieszeniami. Zaprowadzili nas do obozu i umieścili w barakach. Łóżek nie było, tylko prycze, ale i to już było lepsze jak w Nowogrodzie na gołej ziemi. Zresztą obiecali nam, że wkrótce będą łóżka, sienniki i koce. Baraki ogrodzone były drutem, a poza druty gromadziły się kobiety, dzieci, a czasem i mężczyźni cywilni, pytając się, czy nam czego potrzeba. Wnet nastąpiło porozumienie między nimi a nami i po chwili zaczęły przelatywać ponad druty bochenki chleba, paczki tytoniu, papierosy i zapalki, i – co ciekawe – nasi, choć już niegłodni, jeszcze rzucali się na ten chleb, a nawet wydzielali sobie wzajemnie. Mnie trochę wstyd było za kolegów, że tak się zachowują, ale i nie dziwiłem się, gdyż naprawdę zdawało się, że nigdy nie będzie dość chleba.

Ja nie brałem udziału w tem zdobywaniu chleba. Odszedłem w ustronie, gdzie nie było kolegów Polaków ani cywili i tam czekałem, aż będzie przechodził ktoś z miejscowej ludności. Czekałem może pół godziny, gdy nadeszła kobieta. Skinąłem na nią, żeby się zbliżyła do drutu, a kiedy podeszła poprosiłem ją, żeby mi się postarała [o] coś do palenia, ale ona nie rozumiała, czego chcę. Wtedy włożyłem palec do gęby i udałem, że palę. Rozśmiała się i mówi:

– Chocisz kurit?

– O tak, tak, kurit mi się chce.

I myślę sobie: jaki ja głupi, przecież zaraz trzeba było powiedzieć, że chcę kurit i byłaby rozumiała. Ona też zaraz mi mówi:

– Siejcias pajdu i prinosu machorku.

Rozumiałem, że mi przyniesie machorki i mówię:

– Dziękuję.

I ukloniłem się. Ona zaraz poszła, a ja zostałem czekać. Może za 15 minut przyszła i podaje mi 3 paczki kryszki²² (tytoń zielony porznięty razem z badyłami), 2 paczki zapalek, gazetę i 5 rubli. Nie umiałem słowami wyrazić mojej wdzięczności, bo po rusku jeszcze bardzo mało

²² Lekcja niepewna.

umiałem, lecz ruchami, postawą wykazałem jej, że bardzo jej dziękuję i że jestem ogromnie zadowolony, a ona powiedziała mi, że to nie żadna wielka ofiara i że chętnie by mi pomogła, gdyby w czym mogła. Po odejściu kobiety zaszedłem do baraku, urwał[em] kawał gazety, skręciłem sobie papierosa i paląc zacząłem się zastanawiać nad swoją dolą, nad tutejszą ludnością i gdzie się teraz znajduję. Z tych, co umieli po rusku, słyszałem, że jesteśmy w miejscowości Ilinowka, a miasto wojewódzkie nazywa się Stalino²³, więc doszedłem do wniosku, że jesteśmy gdzieś w Zagłębiu Donieckim czyli w Donbasie²⁴. Trochę gdzieś czytałem przed wojną, że Donbas to jest na Ukrainie taki okręg przemysłowy, jak polski Śląsk²⁵. A że wojna, która się zaczęła na Polsce, może trwać 2 lub 3 lata, a nas na pewno nie puszcza prędkiej, aż po skończonej wojnie, to trzeba się starać teraz nauczyć języka ruskiego i ułożyć sobie jakoś życie w niewoli. Może się da pójść gdzie na pracę na gospodarkę, a że ludzie, jak widać, są tu dobrzy, to może się to jakoś uda.

3 listopada²⁶. Tej nocy przyśniła mi się żona, która stała na dużym wzniesieniu i kiwała na mnie palcem, żebym szedł do niej. Rano, po zjedzeniu śniadania, w stołówce ogłoszono nam, że kilka kilometrów stąd jest wieś Nowotrojesko, że potrzeba tamtejszemu przedsiębiorstwu 200 ludzi do pracy w kamieniołomach. W pracy tej będziemy traktowani na równi z miejscowymi robotnikami. Spanie, jedzenie, bielizna, ubranie, pościel, obuwie będzie nam wydane, a kto będzie pracował rzetelnie, to jeszcze i pieniędzmi otrzyma tyle, ile mu zostanie. Po odtrąceniu za ubranie i żywność zarobić można dziennie 10–12 rubli, a bochenek chleba kosztuje 1 rubel. Warunki te dość mi się spodobały. Zresztą przypomniał mi się sen, że żona mnie woła ze wzgórza, a tu właśnie przez wzgórze trzeba było pójść na ową pracę. Namówiłem Kapraka, Smolickiego i Dendysa i zgłosiliśmy się na tę pracę. Za nami zgłosiło się kilkudziesięciu, lecz za mało, więc przydzielono z tych, co się nie zgłosili, odpowiednią ilość. Zabraliśmy graty i pomaszzerowali.

²³ Donieck (do 1924 Juzowka, w latach 1924–1961 Stalino) – miasto we wschodniej części Ukrainy, nad rzeką Kalmius, stolica obwodu donieckiego.

²⁴ Donieckie Zagłębie Węglowe (w skrócie Donbas) – okręg przemysłowy we wschodniej Ukrainie (obwód doniecki i ługański) i w południowo-zachodniej Rosji (obwód rostowski).

²⁵ Górnośląskie Zagłębie Węglowe – zagłębie węglowe położone obecnie na terytorium Polski i Czech, jednolity obszar geologiczno-geograficzny zawierający największe w obu krajach zasoby węgla kamiennego i jego najintensywniejszą eksploatację.

²⁶ Od tego miejsca pamiętnik Jana Majewskiego przybiera formę dziennika, a w 1942 r., w okresie pobytu w Iraku, przekształca się w dziennik.

Po kilku godzinach zaszliśmy do Nowotrojeska. Tam już przygotowany był budynek o 4 salach, łóżka były zaścielone prześcieradłami, podgłówki ze słomy, po 2 koce, w siennikach świeża słoma. Nie można było nic zarzucić. Rozlokowaliśmy się, gdzie komu wygodniej. Koledzy polokowali się razem. Była to pierwsza noc przespana po ludzku.

4 listopada. Dzisiaj po śniadaniu rozdzielono nas na grupy i każdą grupę przydzielono do pracy ku swoim cywilom do poszczególnych kamieniołomów. Były to kamieniołomy, w których wydobywano kamień zwany dolomit, to jest kamień potrzebny przy wytapianiu rudy żelaznej. Było też parę kamieniołomów, w których był kamień wapienny. Owe kamieniołomy były to olbrzymie doły, w których rozstrzeliwano ścianę kamienia mat[eriałem] wybuchowym. Potem myśmy ten kamień ładowali na wózki. Wózki te odwoziły konie aż po drugą ścianę, gdzie był zainstalowany wyciąg elektryczny i za pomocą wyciągu wyciągano na górę. Na górze znów końmi ciągnięto aż do toru kolejowego i tam załadowano. Wózki, na które ładowaliśmy, miały pojemność 1 m³. [Za] załadowanie takiego wózka kamienia[mi] płacono 1 rubel, a za załadowanie ziemi i żwiru, to znaczy hałdy, płacono 80 kopiejek. Przy rzetelnej pracy można było załadować 12 wózków dziennie. Tak ładowali cywile i zarabiali od 8 do 12 rubli dziennie, a ceny żywości były [następujące:] chleb 1 bochenek – 1 rubel, paczka tytoniu 50 gram – 1 rubel, obiad ze sznyclem – 90 kopiejek, zupa porcja – od 40 do 60 kopiejek, chleb jasny pszenny – 1 rubel i 50 kopiejek, a jeszcze lepszy – 2 ruble, obiad z mięsem pieczonem – 1 rubel i 30 kopiejek. My nie zarabialiśmy tyle, co miejscowa ludność, bo wszyscy uznawaliśmy, że niewolnik nie powinien tak pracować jak wolny, bo, po pierwsze, trzeba oszczędzać zdrowia, żeby przetrwać okres niewoli, po wtóre, jeśli się nasza praca nie będzie opłacała, to nas prędzej puszcza do domu. Wiedzieliśmy, że pracować się musi, bo wszędzie niewolników używa się do pracy, ale nie musi to być praca wydajna.

Warunki wyżywienia i mieszkania mieliśmy dobre. Śniadanie – herbata i chleba 30 dkg, obiad z dwóch dań i 40 dkg chleba, kolacja – zupa i 30 dkg chleba. Lecz dokuczało nam to, że jesteśmy za drutami i pilnowani tak w noc, jak [i] w dzień, no i na prace i z pracy prowadził nas bojec z karabinem. Pracowaliśmy 4 dni, a 5-ty dzień było wolne od pracy, bo, jak nam powiedzieli, w ZSRR pracuje się w ciężkiej pracy 4, a w lekkiej 5 dni. Potem dzień wolne i znów 4 lub 5 dni. Niedziel nie uznawali i świąt naszych. Na ogół było nam nie najgorzej, tylko gnębiła

nas myśl, że jesteśmy w niewoli i to, że Polska przestała istnieć; z tem to już nie mogliśmy się pogodzić.

10 listopad. Zacząłem się uczyć po rusku pisać, żeby sam mógł napisać do domu i podać adres po rusku.

15 listopad. Napisałem pierwszy raz do domu. Napisałem od razu 4 listy – sobie, Kaprakowi, Dendysowi i Smolickiemu, a we wszystkich listach pisałem o nas czterech, bo tak myślałem, jak choć jeden list dojdzie do wsi, to już nasze żony jedna drugiej powiedzą, że żyjemy i wszystkie będą o nas wiedziały.

28 listopad. Zostałem przeniesiony do pracy przy naprawie torów kolejowych. Praca była lżejsza i nie taka jednostajna jak [w] kamieniołomie. Brygada, do której mnie przeniesiono, składała się [z] nas 6-ciu i 24 miejscowych, w tem 3 kobiet, a ponieważ praca tej brygady była rozrzucona w terenie, to już nas nikt nie pilnował, lecz majster zabierał nas z baraku i przyprowadzał po pracy do baraku. Mieliśmy tę satysfakcję, że nas już nie prowadzą pod karabinem, ale za to pracowaliśmy 5 dni, a 6-ty wolny.

2 grudzień. Zima daje nam się we znaki, jest do 30 stopni mrozu i choć nam wyfasowali kufajki i czapki, to jednak było nam bardzo zimno.

10 grudzień. Pisałem drugi list do domu i znów 4 listy.

24 grudzień. Wigilia Bożego Narodzenia. Dziś mam wolny od pracy dzień, a jutro należałoby pójść do pracy. I jak tu pracować w takie święto? Jakby specjalnie na to wchodzi majster na salę i prosi, żeby iść załadować szyny kolejowe na wagon. 20 szyn, koniecznie muszą być dziś wysłane, a za to da nam jutro wolne. Chętnie skoczyliśmy i za 2 godziny szyny były załadowane, a na jutro wolny dzień. Po drodze z pracy ułamałem gałąź wiśni kształtem przypominającą świerka i wieczorem zaczęliśmy ją ubierać jako choinkę. Trochę papierków, trochę waty i choinka gotowa. Po kolacji kupiliśmy cukierków i ciastek w naszym kiosku i zaczęliśmy się częstować i śpiewać kolędy. Nie bronili nam tego bojcy, toteż śpiewaliśmy może do 9-tej. Wspominaliśmy dom, rodzinę, żony i dzieci. Płakali niektórzy jak dzieci. o 9-tej poszliśmy spać. O pół do 10-tej bojcy zaczęli budzić trzecią zmianę do pracy. Budzą nas drugi i trzeci [raz], nikt nie wstaje. Cała trzecia zmiana, która pracowała od 10-tej do 6-tej rano, postanowiła nie wyjść do roboty, a reszta podjudzała ich, żeby nie poszli do pracy, bo sądzili, że jak się trzeciej zmianie uda nie iść, to i następne zmiany nie pójdą. Bojcy,

widząc, że to nie przelewki, zadzwonili po większą ilość ochrony. Przyszło może 20-stu, wpadli na naszą salę, porwali naszą choinkę, wyrzucili na dwór, a nas, cośmy spali obok choinki, zabrali na pole boso i w kalesonach, tak jak spaliśmy i zapowiedzieli całej zmianie, że tak długo będziemy boso i w bieliźnie na mrozie, dopóki cała zmiana nie wyjdzie do pracy. Z początku było mi zimno ogromnie i pragnąłem, aby zmiana wyszła do pracy, ale za jakiś czas już mi przestało być zimno, tylko czułem, że drętwieją mi ręce i nogi, i taki tępy ból podchodził do piersi. Pertraktacje trwały około 2 godziny i szczęściem dla nas zmiana wyszła do pracy, a nam pozwolono wrócić do baraku. Szczęściem było i to, że mróz tej nocy nie był tak silny, około 5 stopni tylko, ale za to wiatr był przejmujący i nie mogliśmy się rozgrzać, a ręce, nogi, uszy i twarz to tak nas bolały, że ani siedzieć, ani leżeć nie można było. I dziwno mi, że żaden z nas nie zachorował, a ja co przy byle przeziębieniu chorowałem na gripę, obecnie nie zachorowałem.

[Rok 1940]

10 styczeń 1940. Znow mrozy się spotęgowały, dochodzą do 40 stopni. Dokucza mi zimno okropnie, a szczególnie w nogi, bo mam tylko skórzane buty wojskowe dopasowane do nogi i nie mogę obuć dużej onucy, tylko jedno skarpetki.

15 styczeń. Tak mi dziś dokuczyło to życie, że chciałem już popełnić samobójstwo. Podkradłem się do elektrycznego wyciągu, gdzie było wysokie napięcie, szafkę rozdzielczą otworzyłem i już miałem się chwycić niez izolowanych drutów, kiedy coś, niby jakiś głos mi szepnął:

– A twoje dziecko? Masz obowiązek żyć dla niego!

Strach i wstyd mnie porwały, uciekłem jak oparzony i nie przyznałem się nikomu, co chciałem uczynić.

20 styczeń. Dziś znow pisałem do domu list, kolegom już przedtem napisałem.

9 luty. Tej zeszłej nocy miałem dziwne widzenie czy sen, sam nie wiem, jak to nazwać. Koło 10-tej wieczorem pokładliśmy się spać, zgasiiliśmy lampę i tylko przez okno padało trochę światła od lampy

elektrycznej na słupie obok baraku. Rozmawialiśmy ze Smolickim, Kaprakiem i Dendysem. W pewnej chwili ja poczułem coś jakby bezwład i nie mogłem się poruszyć, lecz myśl była jasna i słyszałem głosy kolegów. Równocześnie ujrzałem jakby blask światła w oknie. Zaczął się skupiać w jakąś postać i zbliżać się ku mnie. W miarę zbliżania się rozpoznawałem kształt człowieka. Już blisko mego łóżka wyraźnie widziałem kobietę. Gdy skrzyła między łóżka ku mojej głowie, poznałem teściową²⁷. Ona pochyliła się nade mną i mówi mi po imieniu tak, jak u nas na wsi mówili:

– Jonek! Jonek!! Jonek!!!

Ja szarpnąłem się, żeby jej odpowiedzieć, spytać się, co chce, po co tu przyszła, lecz nie mogę ani drgnąć, ani głosu wydobyć z siebie. Ona, widząc, że nie odpowiadam, mówi dalej:

– Opiekuj się też temi dziewczętami moimi, a jeszcze tą młodszą, bo to sierota²⁸.

Ja chcę odpowiedzieć lub się poruszyć, nie mogę, a ona zaczęła się cofać, jakby odpływać, pomału zamieniać się w obłok, aż koło okna znikła. Zostało tylko światło padające oknem, a ja w tej chwili usiadłem na łóżku w zimnym pocie skąpany. Koledzy pytają się:

– Coś tak skoczył?

A ja się pytam, czy coś widzieli. Oni nic nie widzieli. Wtedy ja im mówię, że widział teściową. Oni się zaczęli śmiać i mówią, że mi się przywidziało. To ja mówię:

– Pewnom usnął i tak mi się ześniło.

A oni się śmieją, że nie spał, bo przecież rozmawialiśmy ze sobą cały czas:

– To kiedyś ty spał, jakeś mówił.

Wtedy ja im opowiedział[em] wszystko, com widział czy też mi się śniło. Przestali się śmiać ze mnie i tak nam było jakoś głupio, bo nie wiedzieliśmy, co sądzić o tem.

13 luty. Bojcy zrobili u nas rewizję w związku z tem, że Polacy źle pracowali i w dodatku ginęło dużo narzędzi i części niektórych maszyn. Podczas rewizji znaleziono u mnie karty do wrózenia, tak zwaną kabałę, które sam zrobiłem w celu zabicia czasu i [dla] rozrywki. Karty te mi zabrali. U niektórych znaleziono książki do nabożeństwa, zapiski miejscowości, przez które przechodziliśmy, poza tem nie znaleziono

²⁷ Teściową Jana Majewskiego była Rozalia Łysień (1868–1940).

²⁸ Chodzi tu o żonę Jana Majewskiego oraz jej młodszą siostrę, Marię Łysień.

nic. Jeden bojec znalazł książeczkę do nabożeństwa, na której była wymalowana Matka Boska i napis: *Królowo Korony Polskiej módl się za nami*. Zaczął się pytać, co to jest, a jak mu wytłumaczono, zaczął się wyśmiewać z nas i książeczkę zabrał. Wtedy właściciel książeczki poszedł do naczelnika, który był obecny na drugiej sali, i poskarżył się, że bojec wziął mu książeczkę i wyśmiewa się z naszego Boga. Naczelnik (major) oglądnięt książeczkę i kazał ją oddać właścicielowi, a nam i bojcom zapowiedział, że jeśli się będą wyśmiewać z naszej wiary albo jeśli kogo szarpali lub bili, mamy się zapisać do raportu do niego, a on z takim bojcem się załatwi. Powiedział nam, że w ZSRR jest wolno każdemu wierzyć w co mu się podoba, bo jest wolność sumienia i wyznania, a bić to już stanowczo nie wolno. Jak ktoś coś zawini, to otrzymuje inną karę, ale bić nie lzia²⁹.

14 luty. Wezwano do biura tych, co znaleziono wczoraj przy nich zapiśki lub papiery jakies. Mnie też wezwano za te karty. Każdego oddzielnie badano. Mnie badał jakiś komisarz przybyły z Moskwy³⁰. Zaczął się mnie wypytywać, w jakim wojsku służyłem, czym jestem z cywila, no w ogóle musiałem opowiedzieć całe swoje życie. Potem zwrócił uwagę na orzełka przy mojej polówce, wyjął scyzoryk, położył na stół i mówi mi, żebym oderznął tego orzełka od czapki, bo już Polski nie ma, to i ten znak mi niepotrzebny. Obraziłem się okropnie na takie gadanie. Gdyby mi to powiedział któryś z kolegów, to bym mu z pazurami skoczył do pysku, lecz tu widziałem, że złość moja nie pomoże i zacząłem pomału tłumaczyć, że ja tego orzełka nie oderznę, bo to jest nasz polski symbol, a choć chwilowo jestem w niewoli, to przecież nie przestałem być Polakiem, a co ja bym był za Polak, jakbym symbol własnego kraju oderznął od swojej czapki. Wtedy on mi mówi, że ja muszę oderznąć tego orła, bo jestem w ZSRR, a nie w Polsce, która i tak przestała istnieć, a na terenie ZSRR muszę się stosować do rozkazów przełożonych rosyjskich i jeśli tego rozkazu nie wykonam, to będzie ze mną źle. Wtedy ja mu mówię tak: co by on zrobił, jakby on znalazł się w niewoli i kazali mu oderwać od czapki gwiazdę, którą ma na czapce? Czy wykonałby taki rozkaz? Uśmiechnął się tylko i powiedział, że on nie ma zamiaru być w niewoli, ale przestał mówić o tem, a zaczął mówić o kartach, które mi zabrali. A przybierając ton coraz ostrzejszy, mówi mi:

²⁹ Nie lzia (ros.) – Nie wolno.

³⁰ Moskwa – w latach 1922–1991 stolica i największe miasto ZSRR, a od 1991 r. Rosji.

– Ty jesteś buntownik, ty wróżył w karty i namawiał drugich, żeby nie pracowali, żeby niszczyli narzędzia.

I zaczął mi dużo przestępstw zarzucać. Przeląknęłam się bardzo, lecz zacząłem tłumaczyć, że prawda jest, że wróżyłem kolegom, ale tą wróżbą nikomu nie szkodzę, bo ja temi wróżbami podtrzymuję energię u kolegów.

– Bo – mówię dalej – zrozumcie, tow[arzyszu] komisarzu, nasze położenie. Jesteśmy oderwani od swych rodzin i rzućni na obcą ziemię. Każdy z nas zostawił w Polsce kogoś: ojca, matkę, dzieci, żonę, narzeczoną i niektórzy już się załamują, stają się apatyczni, tracą chęć do życia, a jeśli takiemu człowiekowi ja wróżę powrót do domu, choć nie prędko, jeśli wróżę ożenek z narzeczoną, zobaczenie swych dzieci, żony, ojca lub matki, i choć teraz pocierpią, to jednak będą jeszcze szczęśliwi w życiu, to przez to podtrzymuję ich na duchu i taki pocieszony nabiera energii i chętniej pracuje, bo ma nadzieję, że jakoś to będzie, więc przez to ja wam nie szkodzę, raczej jest to z korzyścią dla was. A co do pracy, to pracuję ile mogę, drugich nie odwodzę od pracy, ani na ZSRR nic złego nie mówię, a jeśli tam któryś klnie na was, to jest skutek tego, że tęskni za domem, za Ojczyzną. Któryż to niewolnik jest zadowolony z niewoli?

Wtedy on mi mówi:

– Ja nie wierzę, ty kłamiesz, ale jeśli mi powiesz, kto buntuje, kto przeklina na nas, to ci uwierzę. Powiedz, a wtedy ty będziesz wolny.

Ja mówię mu, żeby tego ode mnie nie wymagał, bo zdrajcą ja być nie chcę. Wtedy on zaczął na mnie krzyczeć, że sam jestem buntownikiem i dlatego nie chcę mówić o drugich i wreszcie dał mi do wyboru: albo zaraz powiedziec, co kto mówi na ZSRR, albo każe mnie rozstrzelać. W takiej sytuacji nie wiedziałem, co zrobić. Zdradzić? To musiałbym wszystkich, a i ja też nie byłem lepszy, bo przecież nikt z nas nie miał sympatii dla naszych „opiekunów”. W rozstrzelanie nie bardzo wierzyłem. Odpowiedziałem więc:

– Nie powiem nic, choćbym i wiedział, bo takiego człowieka, który zdradza swych rodaków, nikt nie ceni, a i wy gardzilibyście mną jak[o] zdrajcą, bo taki, kto raz zdradził kogoś, jest zdolny do zdrady i więcej razy.

Zerwał się z krzesła, na którym siedział, zawołał bojców z karabinami i zwrócił się do mnie:

– Pytam ostatni raz, czy powiesz wszystko?

Ja już byłem zdecydowany i odpowiedziałem:

– Wolę zginąć jak[o] uczciwy człowiek, niż żyć jak[o] zdrajca.

Wtedy krzyknął:

– Brać go! Zaprowadzić tam w krzaki i rozstrzelać!

Zdrętwiałem tak, że nie mogłem wstać. Bojcy za kołnierz porwali mnie, wyprowadzili przed dom i kazali iść przed sobą. Szedłem, ale już nie myślałem nic, tylko szum w głowie i dzwony słyszałem. Nie byłem zdolny nic się modlić ani myśleć, szedłem jak automat. Czułem, że to koniec nadchodzi, a nie byłem w stanie ani się [od]wrócić, ani słowa przemówić. Wtem usłyszałem głos:

– Stój!

Stanąłem i znów głos:

– Dawaj nazad!

Odwróciłem się i zacząłem iść z powrotem. W tej chwili oprzytomniałem i błysnęła mi myśl, że mnie tylko straszą. Przyszliśmy do pokoju, komisarz patrzy na mnie i śmieje się. Potem mówi:

– Aleś się przeląkł. No już się nie bój, idź do baraku, a staraj się dobrze robić, a jak usłyszę o tobie co złego, to na pewno kula cię nie minie.

Poszedłem do baraku, nawet konwoju mi nie dali. W baraku obskoczyli mnie koledzy, pytając się:

– No i co? Co tam było?

Zbeształem ich, mówiąc:

– Dajcie mi spokój, lepiej trzymalibyście języki za zębami, bo jak was którego zawezwą, to się dowiecie, co tam było!

Rzuciłem się na łóżko i do wieczora nie mówiłem z nikim.

26 luty. Tej nocy miałem sen. Śniło mi się, że przyszła do mnie żona i przyniosła na rękach dziecko, podaje mi go i mówi:

– Masz, baw swoją córkę!

Chciałem się z nią kłócić, po co tu przyszła. Ja sam w niewoli, mieszkania nie mam, gdzie ją ulokuję, a ona nic tylko się śmieje. Tak się zgniewałem na nią, że z tej złości obudziłem się. Może to wynik myśli, bo ostatnio dużo myślałem o żonie, która została w ciąży, a właśnie teraz jest przypuszczalny okres jej rozwiązania.

3 marzec. Śniło mi się, że byłem w domu u matki³¹ i żona znów mi pokazywała córeczkę. Kazowała³² mi bawić, a w kuchni było dużo szkła-

³¹ Matką Jana Majewskiego była Rozalia z Dendysów Majewska (1872–1951).

³² Kazowała (gwarowo) – kazała.

nek na stole napelnionych czerwonym winem, a obok stali bracia moi³³. Domyślałem się, że pewno tam chrzciny odprawiają.

4 marzec. Czuję, że od czasu jak byłem na śledztwie bojcy odnoszą się do mnie jakby z pewnym szacunkiem. Majster na pracy też jakiś grzeczniejszy dla mnie, nawet robotę oddaje mnie do wykonania, czyli tak jakbym był dowódcą naszej grupy. Widocznie taki nakaz mają z góry. Nie wiem, co to znaczy. Trochę się boję.

15 marca. Zrobiono dziś z nami zebranie i naczelnik miał do nas przemowę. Prosił nas, byśmy lepiej pracowali. Odczytał wyniki naszej pracy i okazało się, że niektórzy wykonują [o]koło 90% normy, lecz duża część wykonuje tylko 30–40% normy. Mówił, że przy takiej pracy przedsiębiorstwo ma z nas stratę. Obliczył, że po potrąceniu naszego ubrania, wyżywienia, zakwaterowania, obuwia, prania i opału wynik naszej pracy równa się 1 200 000 rubli deficytu na 2500 Polaków pracujących w tym przedsiębiorstwie. Następnie mówił, że za dużo gadamy z cywilami o tem, że w ZSRR źle, że u nas było lepiej i radził nam, byśmy przestali głupiej propagandy na niekorzyść ZSRR, bo jeśli nam się nie podoba pracować jak ludzie, to możemy się znaleźć tam, gdzie białe niedźwiedzie i to nam na pewno nie będzie ze smakiem. W istocie to miał rację, bo nasi ludzie w oczy mówili bojcom, że są dziady, że nic mądrego w nich nie ma, a w stołówce to wyrabiali z chleba figurki Polaków jak bili ruskich i zostawiali na stołach. Narzędzia pracy zasypywali pod hałdy. Niektórzy z naszych, zwłaszcza starsi, zwracali uwagę, żeby tak nie dokazywać i szanować chleba, bo może go braknąć (tak jak było z początku), żeby zbytnio nie naśmiewać się z bojców, bo jeszcze nie wiadomo, co z nami będzie. Pewna część przyznawała im rację, ale inni zakrzyczeli ich, mówiąc:

– Gównu nam zrobią dziady, a wy co trzymacie z nimi, toście tacy, jak i oni.

I robili dalej swoje.

15 kwietnia. Zrobiło się już ciepło, pracuje się lepiej, ale ja czuję się niedobrze z żołądkiem. Często dostaję wymiotów na pracy. Zawsze po takim ataku bólu i wymiotów czuję się słabo.

29 kwiecień. Dziś otrzymałem list z domu. No, co to było uciechy! W liście pisze mi, żona, że jej matka umarła 9 lutego, a 11 był pogrzeb. To była wiadomość smutna, ale za to druga była dobra, bo pisze mi, że

³³ Jan Majewski miał trzech braci: Wojciecha (1901–1967), Józefa (1903–1980) i Franciszka (1914–2000).

urodziła się mi córeczka 26 lutego, a 3 marca były chrzciny³⁴. Poza tem wszyscy zdrowi i córeczka ładnie się chowa. Przypomniały mi się moje sny, porównuję daty, pasuje. Od tego czasu zacząłem wierzyć w sny.

25 kwietnia. Czuję się źle, żołądek boli bardzo. Poszedłem do lekarza, lekarz skierował mnie do szpitala.

26 kwietnia. Jestem w szpitalu. Lekarze uznali przeziębienie żołądka i leczą mnie nagrzewaniem i tabletkami.

5 maj. Czuję się trochę lepiej, już mi pozwolono chodzić.

20 maj. Powiedziała mi jedna pielęgniarka, że wszyscy niewolnicy będą wywiezieni na północ, bo firma poniosła duże straty na naszej pracy i że Polacy za dużo gadali na Związek Radziecki i za to nie mogą już tutaj być.

21 maj. Dziś doktor wypisał mnie ze szpitala i kazał mi iść do swego oddziału. Jak przyszedłem do baraku, tam już była zbiórka. Kazali mi dołączyć do zbiórki. Naczelnik wziął jakiś papier i z tego papieru odczytał nam, że Polacy w okręgu Ilinowka zarobili 3 miliony [rubli] straty. Potem mówi:

– Nie chcieliście żyć z nami jak ludzie. My was przyjęli jak swoich robotników, daliśmy wam możliwość żyć i pracować, a wy odwdzięczyliście się nam waszymi językami i 3-milionową stratą. Teraz odbierzcie was wojsko i co będzie dalej, to mnie już nie obchodzi.

Za chwilę przyszli żołnierze z psami, ustawili nas w czwórki i zapowiedzieli w marszu krok w prawo, krok w lewo grozi użyciem broni, żeby nikt nie wystąpił w bok, tylko prosto naprzód. Potem komenda:

– Krokiem marsz!

Wojsko otoczyło nas w koło, z tyłu psy. Zaraz zauważyliśmy, że jest źle. Przyszliśmy do Ilinowki, tam ścisła rewizja. Zostawili nam tylko tytoń, zapalniczki, chleb i papier, a łyżki, menażki, ołówki, noże, medaliki, krzyżyki, papierosnice wszystko zabrali. Potem załadowali nas do wagonów, po 40 ludzi do wagonu i wagony zamknęli.

22 maj. Rano pociąg ruszył i pojechaliśmy gdzieś w nieznane. Ja ulokowałem się przy oknie, żeby obserwować kierunek jazdy. Okienko było małe i zakratowane tak, że trudno było coś zobaczyć, ale zawsze choć trochę się widziało, a szczególnie kawałek nieba (udało mi się schować ołówek).

1 czerwiec. Już 10 dni jesteśmy w drodze. Co dzień otrzymujemy 2 miski wielkiej zupy i 2 bochenki chleba na 40 ludzi. Ze zupą dają nam

³⁴ Córka Jana Majewskiego otrzymała na chrzcie imię Anna.

10 drewnianych łyżek, więc tylko 10 mogło naraz jeść, a miska zupy była na 20, więc pierwsza połowa musiała tak jeść, żeby drugiej połowie zostawić połowę zupy. Zupa była rybna i na spodzie było trochę mięsa i kości z ryb, to ci, co jedli z początku, to mieli samą zupę rzadką, a ci, co jedli w drugiej dziesiątce, to mieli zupę gęstą i z tego powodu następowały kłótnie i bójki. Ja zostałem wybrany komendantem wagonu zaraz z początku i widząc, jak nam wydają jedzenie i co z tego wynika, musiałem zaprowadzić porządek, a ponieważ mieliśmy dość czasu na dyskusję, więc ja opracowałem plan i porządek jedzenia. Plan przedstawiłem całemu wagonowi. A mianowicie wagon był podzielony na 3 części. W końcach wagonów były prycze podwójne (piętrowe), więc w jednym końcu wagonu spało 20 ludzi, po 10 na jednej pryczy, w drugim tak samo, a środek był wolny – z jednej strony drzwi, a z drugiej ustęp. Na każdej pryczy kazałem wybrać jednego komendanta na 10 ludzi i każdy komendant ze swoją dziesiątką będzie kolejno pilnował, żeby jeść dziś z wierzchu miski, jutro ze spodu, a chleb[a] każda dziesiątka otrzymała pół [bochenka], a dziesiątnik dzielił tę połówkę na swoją dziesiątkę. Plan został przyjęty i odtąd już było mniej kłótni o jedzenie (z braku noża chleb łamaliśmy na kawałki).

5 czerwiec. Przyjechaliśmy do miejscowości Kotłas³⁵. Tutaj się wyładowaliśmy i zaprowadzono nas do baraku na noc.

7 czerwiec. Dzisiaj dali nam jeść więcej, bo po 1 litrze zupy i na dziesięciu bochenek chleba.

20 czerwiec. Jak nas w Kotłasie zebrali i dali jeść 8 czerwca, to aż do dziś byliśmy tak głodni, że aż [Karol] Dendys mdlał z głodu po drodze. 8 czerwca załadowali nas na barkę na rzece Wyczegda³⁶. Na barce jechaliśmy przez 3 dni. Przez te 3 dni otrzymaliśmy po kromce chleba i po 10 dkg ryby. 12 czerwca wyładowaliśmy się na brzeg w południe i maszerowaliśmy do wieczora. Wieczorem doszliśmy do jakichś starych szop na konie i tam zanocowaliśmy. Jeść nie dostaliśmy nic. 13 i 14 [czerwca] też nie dali nam jeść, bo transport z żywnością dla nas jeszcze nie doszedł. Dopiero 14 [czerwca] wieczorem zaczęły nadjeżdżać samochody z chlebem i kaszą. 15 [czerwca] dali nam na pięciu bochenek chleba i po pół litra zupy, a 16-go wyruszyliśmy w drogę dalszą na nogach. Szliśmy znów 3 dni lasami, dostając dziennie po

³⁵ Kotłas – miasto w Rosji, w obwodzie archangielskim, w rejonie kotłaskim, port nad Dwiną, przy ujściu Wyczegdy.

³⁶ Wyczegda – rzeka w europejskiej części Rosji, prawy dopływ Dwiny.

pół litra zupy i na dziesięciu bochenek chleba. 19 [czerwca] załadowali nas na samochody i podwieźli nas do obozu, w którym była łaźnia. Wykąpaliśmy się, po wykąpaniu znów poszliśmy na nogach przez las i na noc stanęliśmy w obozie, gdzie mieliśmy już pozostać na pracy. Jak się okazuje, jesteśmy 500 km od Kotłasa na północ, obok miejscowości Workuta³⁷, i mamy budować trasę kolejową: Kotłas – Uchta³⁸ – Workuta.

22 czerwca. Zdążyłem się już zorientować, że jesteśmy już tak daleko na północy, widocznie gdzieś pod kręgiem polarnym, bo już nie ma nocy. Słońce zajdzie jeszcze wieczorem, lecz tylko na 2 godziny, ale cały ten czas jest widno – normalny dzień. Ja czuję się chory na żołądek, bo choć trochę się podleczyłem, lecz teraz, będąc głodny, próbowałem jeść różne surowe trawy i żołądek zepsuł mi się z powrotem.

30 czerwca. Teraz dopiero przekonaliśmy się, że prawdę nam mówili w Donbasie, że nie umiemy szanować chleba i życia tego, cośmy tam mieli. Teraz już nie mamy koców, poduszek, sienników, tylko gołe pry-cze z okrągłaków z grubsza ociosane od siekiery i na tem śpimy, a jedzenie gotowe raz dziennie – litr zupy, a chleba tyle, ile się wyrobiło normy. To znaczy, kto nie pracował, otrzymywał karny kocioł, to znaczy 30 dkg chleba mokrego jak glina i litr zupy, której nie można było nazwać zupą, lecz zabrudzoną wodą. Kto pracował, a wyrabiał do 50% normy, otrzymał tę samą zupę i 50 dkg chleba. Kto wyrabiał od 50 do 99% normy, otrzymywał pierwszy kocioł, to jest zupy litr już trochę gęściejszej i 70 dkg chleba. Kto wyrabiał 100–124% normy, otrzymywał drugi kocioł, tj. 90 dkg chleba i pół litra zupy, a pół litra gęstego jedzenia. Kto wyrabiał ponad 125% normy, otrzymywał trzeci kocioł, tj. dodatek – kawałek blina lub placka z kaszy i mógł dokupić 30 dkg chleba. Pieniądze na to kupno otrzymywaliśmy. Kto wyrobił ponad 100% [normy], to dostał 50 kopiejek zapłaty dziennie, to znaczy za każde 100% normy i ponad 100%. Poza tem był jeszcze kocioł odżywczy dla tych, co ich lekarz uznał za wycieńczonych [i] szpitalny dla chorych, tych co mieli uznany od lekarza. Tak skończyły się nam dobre czasy na Ukrainie, a zaczął się głód. Kto był mocny, mógł dobrze robić, to jeszcze trochę podjadł, a kto był słaby, to nigdy nie pojadł.

³⁷ Workuta – miasto w europejskiej części Rosji, w republice Komi, nad rzeką Workutą (dorzecze Peczory).

³⁸ Uchta – miasto w europejskiej części Rosji, w republice Komi, nad rzeką Uchtą (dorzecze Peczory).

15 lipca. Zaczęli dziś zbierać ochotników do pracy na innym odcinku. Według słów naczelnika tego odcinka ma to być całkiem nowy obóz. Obiecuje nam jedzenia pod dostatkiem, bo tam będzie tylko 250 ludzi, a nie jak tutaj 9000, więc łatwiej będzie zorganizować dostawę żywności i rozdział. Między innymi zgłosiłem się ja i Dendys; Smolicki odjechał już przedtem dalej na północ, a Kaprak ulokował się w kuchni jako kucharz.



Jan Kaprak, lata osiemdziesiąte XX wieku

17 lipca. Nowy naczelnik zebrał tyłu, ilu mu było trzeba, i dziś wyruszyliśmy w drogę na piechotę.

20 lipca. Przybyliśmy na nowe miejsce. Dwa dni szliśmy piechotą, a trzeci dzień podwieźli nas samochodami, czyli cofnęliśmy się na południe około 150 km. Na nowym miejscu jest tylko jeden barak i biuro. My będziemy spać na polu, aż zbudujemy baraki, ale że to jest lato i noce ciepłe, to da się wytrzymać, zwłaszcza że dali nam pojeść.

30 lipca. Ścinamy drzewo, karczujemy pnie i na miejscu budujemy baraki. Lepiej nam jest, bo pracujemy bez normy, a praca idzie niezłe, ponieważ dość dobrze dają jeść i chleb jest lepszy, nie taka glina jak przedtem, choć niektórym jest mało jedzenia, ale mnie wystarcza.

15 sierpnia. Wybudowaliśmy 3 baraki dla nas, po 100 w jednym baraku, a pół przeznaczono dla ambulatorium. Zbudowaliśmy kuchnię dużą, budujemy biuro większe. Już zaczynają się mrozy.

10 wrzesień. Zmienili nam naczelnika obozu i zaraz zaczyna się gorsze jedzenie i nacisk na normę.

25 wrzesień. Znowu mamy jedzenia mało. Zastosowano system ile procent normy taki kocioł. Już są mrozy i śniegu trochę, ziemia już zamarznęta, a my kopimy torf tam, gdzie ma iść tor kolejowy, bo na torfie nie można budo[wać] kolei.

10 październik. Jak przyszły mrozy, to i żołądek znowu zaczyna mnie boleć, a to pewno z tego, że jedzenie gorsze i chleb razowy żytni i niedopieczony, jak glina.

30 [października]. Poszedłem do lekarza, lekarz mnie nie uznał [za chorego]. Mówi, zem zdrow i muszę pracować.

20 listopad. Mrozy są wielkie, 30 stopni. Przydzielono nam nowego lekarza, kobietę. Pójdę do niej.

25 listopad. Byłem u lekarza i lekarz dał mi 10 dni wolne[go]. Ten lekarz to była żona naczelnika naszego i naczelnik wziął się kłócić z żoną, że daje zwolnienie. Wtedy ona zawołała mnie do biura i mówi naczelnikowi:

– Popatrz na tego człowieka. Ma lat 33, a wygląda na 50, broda siwa, to już starzec.

Naczelnik odpowiada, że jego to nic nie obchodzi, on ma plan i plan wykonać musi, a jak się będzie ludzi zwalniać z pracy, to kto plan wykona? Żona mu mówi:

– Plan wykonają ludzie zdrowi, a nie chorzy. Dać ludziom jeść, chorych leczyć, to jest podstawa wykonania planu.

A ona jest lekarzem i nie może chorych ludzi posyłać do pracy. Kłótnia zaczęła się zaostrzać. Wtedy ona, widząc, że ja słucham jak się kłóć, kazała mi iść do baraku leżeć. Poszedłem do baraku i nie wiem, jak się tam dalej kłócili.

5 grudzień. Dzisiaj odchodzę do szpitala, bo naczelnik tak się kłócił z żoną, że wysłała mnie do szpitala.

6 grudzień. Jestem w szpitalu. Doktor w szpitalu zbadał mnie szczegółowo i orzekł, że chory bardzo nie jestem, ale jestem wycieńczony i zapowiedział mi, że on mnie wnet wyleczy.

10 grudzień. Dopiero 5 dni jestem w szpitalu, a już nie czuję bólu w żołądku. Przez te 5 dni cały czas stosowano okłady żołądka gumowymi

workami z gorącą wodą. Co woda ostygła, dawali na zmianę gorącą, do tego jakieś krople i chleb biały pszenny, i pod dostatkiem.

20 grudnia. Dziś doktor mnie zbadał i mówi:

– No, już się upałeś, trzeba iść do roboty.

Wtedy ja prosiłem go, żeby mi dał trzecią kategorię zdrowia, bo mam przepuklinę, to nie mogę wyrabiać 100% normy. Oglądnął tę przepuklinę i mówi:

– Uważaj, nie dźwigaj ciężarów, bo przepuklina będzie się powiększać. Powołaj się na mnie, jakby ci kazali dźwigać.

Napisał mi trzecią kategorię zdrowia i 29 [grudnia] kazał wracać do pracy, mówiąc, że pewno wigilię będziesz chciał spędzić z Polakami. I dał mi jeszcze 5 dni zwolnienia z pracy.

24 grudnia. Przeszedłem do baraku wczoraj, zgłosiłem się w biurze i naczelnik kazał mi iść jutro do pracy, mimo zwolnienia od lekarza. Mówi:

– Masz robotę lekką, uciąć drwa na opał, ile zrobisz, tyle będzie, ale iść musisz.

Nie miałem się do kogo udać na tę niesprawiedliwość, bo lekarka została przeniesiona na wyższe stanowisko do rejonu, a na jej miejsce sprawował urząd lekarza obozowego sanitariusz, Polak, też niewolnik. Gdy mu się poskarżyłem, to mi powiedział, że on nie może mi pomóc nic w tej sprawie, że na pracę mam wyjść, jak naczelnik kazał.

25 grudnia. Wczoraj byłem na pracy. Mróz był do 40°. Ja, chcąc zaciąść kołek na rączkę do piły, nie zdjąłem rękawic, bo było zimno. Przeciąłem toporem rękawicę i skaleczyłem palec. Poszedłem do Bernatowicza (tak nazywał się nasz doktor-sanitariusz), który dał mi 2 dni wolne. Leżę dziś w baraku, smutno mi strasznie. Dziś Boże Narodzenie, u nas w Polsce dziś radość, wesele, kolędy śpiewają, życzenia sobie składają. Sam w ciemnym baraku ze swoim smutkiem tylko. Czy wrócę kiedy do domu? Czy zobaczę jeszcze w życiu matkę, żonę, córkę, której jeszcze nie widziałem? Wczoraj z Dendysem popłakaliśmy wieczorem, dzieliliśmy się chlebem i żupą, życzyliśmy sobie, żeby już następne święta spędzić w domu wśród swych rodzin. Ale czy to co pomoż[e], kiedy jesteśmy rzućni w ogromne lasy północy i zda się zapomniani od ludzi i Boga?

Lecz tu właśnie okazuje się, że prawdę mówi przysłowie: *Jak trwoga, to do Boga*. Dzisiaj ci wszyscy, co tak dokazywali na Ukrainie, przeklinali ZSRR i świat cały, ucichli i często widać, jak się modlą i mówią, że teraz już tylko w Bogu nadzieja.

[Rok] 1941

2 luty. Mróz dochodzi do 50 stopni. Wczoraj zobaczyłem w jednym z budynków, do którego nosiłem drzewo na opał, termometr, popatrzyłem, a tu 49 stopni mrozu. Zameldowałem bojcowi, że ustawa nie pozwala iść do pracy, jeśli jest 40 stopni mrozu, a my pracujemy, choć jest 49. Bojec poszedł popatrzeć na termometr, a widząc, ile jest, zebrał nas, przyprowadził do baraku, a naczelnikowi zapowiedział, że jeśli jeszcze raz pośle ludzi do pracy, jak będzie 40 stopni mrozu, to zamelduje wszystko władzom. Lecz dzisiaj już musieliśmy wyjść na robotę. Tego bojca już nie było. Naczelnik powiedział, że mróz mniejszy, a termometru już nie było i nie można było sprawdzić, ile mrozu. Cały dzień nie czułem nóg, tak mi zdrętwiały od zimna. Przyszedłem do baraku, zdjąłem obuwie i poszedłem na pryczę. Po chwili nogi zaczęły piec i boleć. Podeszedłem do ognia, aby przy świetle zobaczyć, co tam jest, a tu na czterech palcach pęcherze. Mam nogi odmrożone.

3 luty. Poszedłem do lekarza i okazało się, że istotnie mam odmrożone dwa palce u jednej i dwa u drugiej nogi. Obandażowali mi nogi i mam zwolnienie z pracy. Nogi bolą, lecz wolę ten ból, niż wyjść na pracę na ten mróz, zwłaszcza że w baraku jest ciepło, a jedzenie mam normalne, jak ci co wyrabiają 100% [normy], gdyż tym, co mają trzecią kategorię zdrowia, przysługuje drugi kocioł, tylko 10 dkg chleba mniej, niż ci co robią 100% normy, a obowiązek mam wyrobić 25% normy, a podczas choroby tak samo jak na pracy jedzenie normalne.

1 marzec. Dziś doktor kazał mi iść na pracę, choć jeszcze trochę nogi ropiały i rany były niezasklepione.

5 marzec. Przenosimy się na inne miejsce, opuszczamy obóz, a jeszcze gdzie pojedziemy nie wiem.

6 marzec. Przyjechaliśmy do miasteczka Kniaź-Pohost³⁹. Jest to miasteczko drewniane. Jest w nim około 40 budynków, niektóre piętrowe. Odebrał nas nowy naczelnik.

7 marzec. Rozpoczęliśmy pracę przy budowie stacji kolejowej.

20 marzec. Obecny naczelnik nie jest lepszy od poprzednika, jedzenie marne, norma pracy wysoka, nawet od nas trzeciej kategorii chce wydusić 100% normy. Dendys głodny wiecznie, choć wyrabia ponad

³⁹ Kniaź-Pohost – miejscowość koło Jemwy w północnej Rosji, w czasach stalinowskich mieścił się tu łagier.

125% normy i dostaje najwyższą stawkę żywnościową, jednak to jest mało dla niego. Ja też nigdy nie jestem syty, ale jakoś lepiej znoszę głód niż on i choć mniej od niego dostaję, jeszcze czasem oddam mu kawałek swojego chleba. Krępuje się wziąć ode mnie chleba, mówi, że mniej dostaję niż on i też pewno jestem głodny, ale głód zwycięża skrupuły i brał już, jak mu dawałem, i przyrzeka mi dozgonną wdzięczność.

15 kwiecień. Zima wciąż ostra, mrozy dochodzą do 35 stopni, a my pracujemy, nie mając ani święta, ani wolnych dni. Jak w Nowy Rok mieliśmy święto, to jeszcze nie było święta.

1 maj. Dziś mamy święto z okazji pierwszego maja. Naczelnik kazał nam wydać po 10 dkg cukru, czyli na 100 ludzi w baraku, wydał 10 kg w grubych kawałkach. Sami musieliśmy to podzielić. Podczas podziału słyszymy okrzyk:

– Wniemanie (uwaga)!

Patrzemy, a tu wchodzi do baraku pułkownik Kabanow⁴⁰, naczelnny komendant wszystkich niewolników, a z nim kilku oficerów i nasz naczelnik obozu z gospodarczym i zastępcą. Pozdrowił nas i pyta, co to robimy z tem cukrem. Odpowiadamy, że otrzymaliśmy na święto 1 maja cukier i dzielimy się nim.

– Całkiem słusznie – mówi Kabanow. – W ZSRR każdy pracujący otrzymuje na święto 1 maja jakąś premię, więc i wam się należy. A ile dali wam tego cukru?

– Po 10 dkg na człowieka – odpowiadamy.

– Co!? Po 10 dkg? – zdziwił się, a zwracając się do naczelnika pyta:

– Dlaczego wydano tylko po 10 dkg cukru?

Naczelnik zaczął się tłumaczyć, że transport cukru jeszcze nie nadszedł, a to było w magazynie tyle co wydał. Wtedy pułkownik zwraca się do nas i pyta:

– Czy za kwiecień otrzymaliście już cukier?

Wytrzeszczyliśmy oczy:

– Co? Jak? Cukier? Przecież my jeszcze cukru nie widzieli, jak jesteśmy na północy. Z początku dawali nam słodką herbatę, ale to trwało

⁴⁰ Paweł Aleksiejewicz Kabanow (1897–1987), pułkownik, a od 1942 r. generał wojsk technicznych ZSRR. Od 1939 r. dowodził 5 Brygadą Kolejową Specjalnego Korpusu Wojsk Kolejowych na Dalekim Wschodzie (przeniesioną w 1941 r. na zachód dla budowania połączeń kolejowych w obszarze przygranicznym). W latach 1945–1968 był szefem Głównego Zarządu Prac Wojskowo-Odbudowujących Ludowego Komisariatu Komunikacji Drogowej ZSRR i jednocześnie szefem Głównego Zarządu Wojsk Kolejowych Ministerstwa Obrony ZSRR.

ze dwa tygodnie. Potem już tylko gorzką herbatę, a od listopada to na śniadanie mamy tylko przegotowaną wodę, obiadu nie mamy, bo jesteśmy na pracy, a wieczorem dostajemy jedzenie, ale bardzo marne.

Pułkownik zwraca się do naczelnika i pyta:

– Czy prawdę mówią Polacy?

Naczelnik nie może ani słowa wykrztusić, gospodarczy też. Dopiero komendant konwoju mówi:

– Towarzyszu pułkowniku, melduję, że Polacy mówią prawdę. Ja jestem tutaj dwa tygodnie i widzę, że tak jest. Już wysłałem meldunek do otdielenija⁴¹ i myślałem, że na skutek tego meldunku towarzysz pułkownik tu przyszedł.

– Taki posłałście meldunek?

– Sześć dni temu – mówi konwojowy.

– A swołocz! – krzyknął pułkownik. – To tak gospodarujecie?!

Potem zwrócił się do nas:

– Słuchajcie, Polacy. Od dziś na drzwiach baraku będzie zawieszona karta. Na karcie będzie wypisane, ile czego wam się należy i jakie macie obowiązki do pracy. A teraz wam powiem: należy się wam cukru 90 dkg na miesiąc dla tych, co wyrabiają 100% normy. Dla tych, co wyrabiają ponad 100% normy, należy się kilogram, a ponad 125% należy się kilogram i dziennie gram. Kto wyrabia niżej 50%, otrzyma 20 gram cukru i trzecia kategoria zdrowia, jak wyrabia swoje 25% normy, otrzymuje tak jak za 100%. Jak nie wyrabia, otrzymuje 200 gram. Rano należy się wam herbata, którą słodzicie sami, wieczorem obiad z dwóch dań i chleba według przepisu, ile kto robi normy, co będzie wypisane na drzwiach. Oprócz tego, kto wyrabia 100% normy, dostaje 50 kopiejek dziennie na dokup chleba czy machorki. Jeśli nie będzie tak, jak wam mówię, to meldować do dowódcy konwoju, a on zamelduje mnie.

– A wy – zwrócił się do naczelnika – chodźcie do biura, tam sobie pogadamy.

Powiedział nam:

– Do widzenia.

I poszedł.

2 maj. Przyszedł nowy naczelnik, gospodarczy i zastępca inżyni[e]r. Starych gdzieś zabrano. Nam powiedziano, że zostali aresztowani, bo te prowianty, które nam się należały, zabrali i sprzedali.

⁴¹ Otdielenije (ros.) – wydział.

10 maj. Trochę się poprawiło jedzenie i dostaliśmy wszyscy cukier za kwiecień i na 1 maj należało się pół kilo, też nam to dali, no i herbata rano była. Papier na drzwiach wywieszono i na razie stosują się do tego papieru. Co będzie dalej, nie wiadomo. Piątego maja zrobiło się ciepło, a już dziś rzadko gdzie śnieg jest.

20 maj. Zrobiło się ciepło, a śniegu już my zapomnieli. Trawa już taka duża, że kosą można sieknąć. Za to jedzenie się pogarsza, choć dają wszystko, co się należy, ale gorsze; choć dwa dania, ale jednako rzadkie i nie tłuste. Znów stale jesteśmy niepojedzeni.

20 czerwiec. Biedujemy dalej, jak możemy, stale głodni i stale w pracy. Meldujemy, że nam źle dają jeść, ale to wszystko bez echa. Nikt do nas nie przyjeżdża. Widocznie nasze meldunki giną gdzie po drodze.

15 lipiec. Już straciliśmy nadzieję, że wydostaniemy się z tej przeklętej północy, a tu dziś przyszedł rozkaz zabierać się. Załadowali nas do pociągu i jazda na południe (pociąg na linii Kotłas – Uchta już uruchomiony; zadanieśmy wykonali).

25 lipiec. Przywieźli nas do okolic Janowa. To jest niedaleko Moskwy. Po wyładowaniu z wagonów zrobili ścisłą rewizję. Mnie udało się przenieść moje notatki pod poszewką kufajki. Ulokowali nas w obozie. Z 12 tysięcy potworzyli kompanie, plutony, porobili tymczasowych dowódców z nas i konwój znikł, natomiast zjawili się oficerowie i żołnierze Czerwonej Armii, bez broni, którzy pilnowali, żebyśmy mieli jedzenie i spanie odpowiednie.

5 sierpień. Dziś wyłacono każdemu z nas po 500 rubli i powiedzieli nam, że pomiędzy rządem ZSRR a polskim rządem robi się umowa i że wkrótce pójdziemy razem z Czerwoną Armią na Germańca⁴², a teraz mamy odpoczywać, póki nie przyjdzie rozkaz inny. Ile było uciechy, to trudno wypowiedzieć. Wszystko krzyczało:

– Polska ma swój rząd w Anglii! Generał Sikorski⁴³ jest premierem, będzie tworzył armię! Lepiej iść na front, niż gnić na północy!

28 sierpnia. Przyjechał do nas polski pułkownik Sulik-Sarnowski⁴⁴ i ogłosił nam, że generał Sikorski umówił się ze Stalinem⁴⁵ i będzie

⁴² Germaniec (ros.) – Niemiec.

⁴³ Władysław Sikorski (1881–1943), generał broni WP, premier rządu RP na uchodźctwie i naczelny wódz Polskich Sił Zbrojnych w latach 1939–1943.

⁴⁴ Nikodem Sulik-Sarnowski (1893–1954), pułkownik, a od 1942 r. generał brygady WP.

⁴⁵ Józef Stalin (właściwie Iosif Wissarionowicz Dżugaszwili, 1878–1953), dyktator ZSRR.

stworzona polska armia w ZSRR, i wszyscy powinni wstąpić do armii, aby pomścić na Niemcach to, cośmy wycierpieli we wrześniu 1939 roku, i uwolnić nasze rodziny od jarzma hitlerowskiego.

29 sierpień. Dzisiaj pytano się nas, kto nie chce iść na Germańca. Kilku zgłosiło się, że są słabi i nie mogą iść na wojnę. Tych zaraz zabierał konwój i więcej my ich nie widzieli.

1 wrzesień. Wczoraj spisano stopnie wojskowe. Okazało się, że było między nami dużo oficerów i podoficerów, którzy zostali przydzieleni do kompanii i plutonów i już mieliśmy swoich dowódców. Dzisiaj załadowano moją kompanię na pociąg i pojedziemy na miejsce tworzenia się armii.

3 wrzesień. Przyjechaliśmy do miejscowości Tatiszczewo⁴⁶, ale jaka to była jazda: w otwartych wagonach patrzyliśmy na dojrzałe zboża, piękne trawy. Niektóre zboża koszone, niektóre już [s]przątano. Czuliśmy się tak lekko, wesoło, że trudno opisać. W Tatiszczewie wyfasowali nam koce, sienniki i namioty. Zaraz zabraliśmy się do budowy namiotów.

15 wrzesień. Wszyscy żołnierze byli już zakwaterowani i przydzieleni do oddziałów i dziś odbyła się zbiórka, przegląd i generał Boruta-Spiechowicz⁴⁷ ogłosił nam powstanie 5-tej Dywizji Piechoty⁴⁸, która wchodzi w skład polskiej armii na terenie ZSRR⁴⁹. I powiedziano nam, że w Anglii cały czas istnieje polska armia. Potem odbyło się uroczyste nabożeństwo⁵⁰, podczas którego wciągnięto na maszt flagę polską. Jak ją wiatr rozwinął, a zabłysła bielą i czerwienią, to wszystko płakało z radości. Zdawało się nam, że już nic nam do szczęścia nie trzeba. Mamy armię, mamy siłę, teraz już tylko broń w rękę i do Polski.

24 październik. Dziś byłem do spowiedzi i czuję się bardzo dobrze.

3 listopad. Tej nocy miałem dziwny sen. Śniła mi się żona, ale bardzo płakała. Pytam się:

⁴⁶ Tatiszczewo – miejscowość koło Saratowa w Rosji. W latach 1941–1942 mieścił się tam obóz przejściowy dla rekrutów do Armii Polskiej w ZSRR.

⁴⁷ Mieczysław Boruta-Spiechowicz (1894–1985), generał brygady WP.

⁴⁸ 5 Wileńska Dywizja Piechoty – wielka jednostka piechoty Polskich Sił Zbrojnych. Była formowana od 15 września 1941 r. w Tatiszczewie koło Saratowa w ZSRR, w składzie Armii Polskiej w ZSRR. Jej dowódcą został mianowany gen. Mieczysław Boruta-Spiechowicz.

⁴⁹ Armia Polska w ZSRR – potoczna nazwa: Armia Andersa (utworzona od nazwiska dowódcy – gen. Władysława Andersa), formacja zbrojna utworzona po ataku III Rzeszy na ZSRR w 1941 r. i podporządkowana legalnemu rządowi RP na emigracji. W 1942 r. w Iraku przemianowano ją na Armię Polską na Wschodzie.

⁵⁰ Autor używa słowa nabożeństwo na określenie Mszy św.

– Czego płaczesz?

A ona mi mówi:

– Bo ty do roku umrzesz.

Sen ten zapisuję, bo nie wiadomo, co się stać może. Przydzielono mnie na szkołę podoficerską, raczej na przeszkolenie na 4 tygodnie.

1 grudnia. Skończyłem przeszkolenie i zostałem mianowany kapralem. Mało chodzimy na ćwiczenia, ponieważ jest zima.

24 grudnia. W dzień byłem na pogrzebie kolegi, plutonowego Posuchowskiego, który nagle zmarł, zaś wieczorem mieliśmy wspólną kolację. Był i ksiądz obecny, i opłatek. Jak ta trzecia wigilia na obczyźnie różni się od dwóch poprzednich. Jest dużo lepiej, ale cóż, kiedy to mało, bo serce ciągnie tam na zachód do matki, żony i córki, do rodziny, do Polski. Już to trzecia wigilia z dala od nich, a ile jeszcze będzie takich?

25 [grudnia]. Boże Narodzenie. Choć mróz trzaska, ten kto żyw szedł na nabożeństwo. Po nabożeństwie leżałem sobie na pryczy i myślałem, jaki to piękny sen miałem tej nocy. Śniła mi się żona i mówiła mi:

– Nie martw się zbyttnio, bo przyjdzie jeszcze taki czas, że będziemy razem i dobrze nam będzie.

Rok 1942

1 stycznia. Dzień dzisiejszy spędziłem w towarzystwie [Jana] Kapraka, [Karola] Dendysa i [Józefa] Smolickiego. Wspólnie omawialiśmy nasze przejścia i wspominali swe rodziny w Polsce. Najbardziej to Karol narzeka na ten los. Tęskni ogromnie do swych córek i żony⁵¹.

6 stycznia. Z powodu ciężkiej zimy przyszedł rozkaz wyjazdu na południe, gdzie będzie cieplej. Załadowaliśmy się do wagonów i jedziemy, obserwując po drodze okolice, przez które przejeżdżamy.

16 stycznia. Zaraz pierwszą noc w wagonie mam sen, że żona przyszła do mnie i dobrze nam było razem. Wierzę w sny i znaki, i myślę, że to dobry sen na pomyślną wróżbę.

⁵¹ Żoną Karola Dendysa była Weronika z d. Gawlas (1911–2001).



Żołnierze II Korpusu Polskiego we Włoszech.
Pierwszy z lewej Józef Smolicki (fot. 1945-1946)

17 stycznia. Minęliśmy Saratów⁵², przejechaliśmy przez most na Wołdze⁵³. Wielka to rzeka, około 100 metrów szeroka i statki po niej płyną. Jedziemy w kierunku Uralska⁵⁴.

20 stycznia. Minęliśmy Uralsk, Aktiubińsk⁵⁵, jedziemy na południe.

23 stycznia. Im dalej na południe się posuwamy, znika śnieg, a pokazuje się goły step i już trawa się zaczyna zielenić.

24 stycznia. Minęliśmy Taszkient⁵⁶, Leninabad⁵⁷, miasta już inne niż w Europie.

⁵² Saratów – miasto w Rosji, port rzeczny nad Wołgą.

⁵³ Wołga – największa i najdłuższa rzeka Europy i Rosji przeduralskiej, uchodzi do Morza Kaspijskiego.

⁵⁴ Uralsk – miasto w zachodnim Kazachstanie, nad rzeką Ural.

⁵⁵ Aktiubińsk (Aktobe) – miasto obwodowe w Kazachstanie, nad rzeką Ilek.

⁵⁶ Taszkient (Taszkent) – stolica i największe miasto Uzbekistanu.

⁵⁷ Chodżent (w latach 1936–1992 Leninabad) – miasto w północnym Tadżykistanie.

25 styczeń. Przyjechaliśmy do Dżałał-Abad⁵⁸. Nasz pułk został ulokowany 8 km od Dżałał-Abadu, w miasteczku Suzak⁵⁹.

2 luty. Dzisiaj spadł tutaj śnieg, a to dzięki temu, że jesteśmy między górami. Z jednej strony grzbiety górskie Tien-szan⁶⁰, które łączą się z Himalajami⁶¹, a z drugiej strony góry Pamiru⁶² dochodzące do 7000 metrów wysokości. Dolina, w której jesteśmy, to dolina Fergana⁶³. Jest to najpiękniejszy zakątek w tej części Rosji. Niektórzy uczeni radzieccy twierdzą, że ten legendarny raj znajduje się tutaj. Istotnie zakątek to piękny, ziemia żyzna, przepływa tutaj rzeka, początek Syr-darii⁶⁴; z tej rzeki przeprowadzone [są] kanały wodne, które użyźniają okolicę. Rosną tutaj figi, wino[grona], pomarańcze i dużo innych drzew owocowych. Sieją tutaj ryż, bawełnę, pszenicę, arbuzy i melony. Sama dolina ma kształt koła o kilkudziesięciu kilometrach średnicy, otoczona [jest] górami wysokimi z jednym wyjściem w stronę Taszkientu.

7 luty. Śnieg taje szybko, bo słońce świeci z dużą siłą. Ja jestem trochę chory, dostałem kurczy żołądka. Zastosowano leczenie i dietę pszenno-mleczną.

25 luty. Sprzykrzyło mi się leżeć, bo czas piękny. Chociaż jeszcze nie jestem całkiem zdrow, jednak poszedłem do oddziału i na ćwiczenia.

1 marzec. Dziś nastąpiło u nas ogólne odwieszenie. Zrzuciliśmy kufajki i ubrania ruskie, w których było pełno wesz, a otrzymaliśmy ubrania angielskie: spodnie w klas, bloczki przypinane do spodni, krój wiatrówki z dobrego sukna, buty sznurowane mocne, niepodkute, lecz podwójnie zelowane i cały ekwipunek żołnierski w bardzo dobrym gatunku. Sienników nie było, sypialiśmy na ziemi lub gołych deskach.

⁵⁸ Dżałał-Abad (Dżalalabad) – miasto obwodowe w południowo-zachodnim Kirgistanie, niedaleko granicy z Uzbekistanem.

⁵⁹ Suzak – wieś w Kirgistanie, w obwodzie dżalalabadzkim, siedziba administracyjna rejonu Suzak.

⁶⁰ Tien-szan (Tienszan) – łańcuch górski w Azji Centralnej, na pograniczu Kazachstanu, Uzbekistanu, Kirgistanu i Chin.

⁶¹ Himalaje – najwyższy łańcuch górski na Ziemi. Rozciąga się w południowej Azji, na terenach należących do Pakistanu, Indii, Chin, Nepalu i Bhutanu.

⁶² Pamir – łańcuch górski w Azji Centralnej.

⁶³ Dolina Fergana (Kotlina Fergańska) – wyżynna dolina śródgórska w Azji Centralnej, między pasmami Tienszanu na północy a Ałajem i Górami Turkiestańskimi na południu, w dorzeczu Syr-darii, podzielona między Uzbekistan, Kirgistan i Tadżykistan.

⁶⁴ Syr-daria (w starożytności Jaksartes) – rzeka w Uzbekistanie, Tadżykistanie i Kazachstanie. Przepływa przez Kotlinę Fergańską oraz wschodnią część pustyni Kyzyl-kum, uchodzi deltą do Jeziora Aralskiego.

Koce wyparowano, no i teraz już znikły wszy. Jak to miło, że już nie trzeba się drapać.

15 marzec. Coś ciekawego się dzieje, lecz dokładnie nie wiadomo. Mianowicie chodzą oficerowie i wyznaczają poszczególnych ludzi na wyjazd za granicę. Dopytujemy się dowódców, co to ma znaczyć. Powiedzieli nam, że otrzymali rozkaz zebrać wszystkich słabszych i starych i odesłania [na] punk zborny. Z tego punktu oni wyjadą za granicę celem leczenia i odżywienia się. Ja, czując się niezdrowy, mówię, że jeśli na leczenie, to ja też bym pojechał, bo nie jestem zdrów. Dowódca powiedział mi, że ja będę tutaj potrzebny do szkolenia nowych rekrutów, którzy będą jeszcze napływać, a jest spodziewany duży napływ. Pozostałem więc w oddziale.

5 kwiecień. Wielkanoc. Już 3 lata nie byłem w Wielkanoc na nabożeństwie. Przypomniało mi się, jak to było wesoło w domu przy rodzinie w tym dniu. A jak ksiądz zaśpiewał *Alleluja*, to chwyciło mnie za gardło wzruszenie i zdało mi się, żebym ptakiem chciał polecieć do Polski i tam w gronie rodziny zaśpiewać *Alleluja*.

6 maj. Dzisiaj zostałem skierowany do szpitala celem operacji przepukliny.

10 maj. Przedwczoraj byłem operowany, wczoraj miałem silną gorączkę, a dzisiaj czuję się lepiej.

20 maj. Już wstaję z łóżka, rana goi się nieźle.

22 maja. Zostałem wypisany ze szpitala. Dostałem miesiąc zwolnienia z ćwiczeń i wróciłem do oddziału.

15 czerwiec. Jestem już zdrów, a że jeszcze na ćwiczenia nie chodzę, mam czas obserwować piękno przyrody. Idę w góry, wychodzę na mniejsze szczyty, patrzę na całą dolinę tonącą w zieleni. Uważam, jak rośnie bawelna, bo pierwszy raz widzę tę roślinę. Jest to piękna krzaczasta roślina, ma dużo rozgałęzień, jak u nas pewien gatunek ostu zwany na wsi opaczona⁶⁵, wysokości do 1 metra i ma śliczne kwiaty. Widocznie jest tu zmieszane kilka gatunków, bo kwiaty są w różnych kolorach: czerwone, niebieskie, żółte.

18 lipiec. Zostałem przydzielony do oddziału rozpoznawczego i ćwiczę się, jak prowadzić rozpoznanie na froncie.

2 sierpień. Śniła mi się żona, która mówiła mi, bym się przygotował do podróży, bo już tylko 12 dni będę w Rosji. Nie mówiła, gdzie pojedę, ale że wyjadę. Mówię kolegom o tem, ale się wyśmiali ze mnie.

⁶⁵ Lekcja niepełna.

8 sierpień. Dziś otrzymaliśmy rozkaz przygotować się do wyjazdu. Zdawaliśmy broń i przygotowaliśmy plecaki.

9 sierpień. Dziś załadowaliśmy się na samochody, przyjechali[śmy] do stacji kolejowej, tam załadowaliśmy się do wagonów osobowych i wyruszyliśmy na zachód. Pysznie się jedzie, bo nie ma ścisku, można obserwować z okiem okolice, gdzie przejeżdżamy.

11 sierpień. Jedziemy przez pustynię. Pierwszy raz w życiu widzę pustynię, choć dużo o niej czytałem. Jak okiem sięgnąć niezmiernie duża przestrzeń, same pisaki i piaski, gdzieniegdzie wśród tych piasków sterczą uschnięte krzaki, owiane dokoła piachem, identycznie jak u nas w zimie śniegiem. Gdzieniegdzie wydmy wysokie do 3 m, jakby zaspy ze śniegu, tylko ta różnica, że śnieg jest biały, a te piachy żółte lub szare. Sprawdziłem w mapie. Istotnie tu jest pustynia, nazywa się Kara-kum⁶⁶ i druga Kyzyl-kum⁶⁷.

13 sierpień. Rano mówili nam oficerowie, że zaraz zobaczymy Morze Kaspijskie⁶⁸ i dziś będziemy w porcie Krasnowodzk⁶⁹. Żaden z naszego wagonu nie widział jeszcze morza, toteż rzuciliśmy się do okien, wypatrując owego morza. Po jakimś czasie zobaczyliśmy na pustyni odbicie się słońca od ziemi, coś jakby od lustra. Czyżby to morze? Jedni mówią, że to piaski tak błyszczą, inni, że to pewno woda. Gdy zbliżyliśmy się, rozpoznaliśmy, że to woda, ale nie widzimy żadnego brzegu, tylko jakby na pustyni nalał wody. Kończy się piasek, zaczyna się woda. Im dalej jedziemy, tem więcej tej wody. Wreszcie po jednej stronie już nie widać pustyni, tylko sama woda i woda jak okiem sięgnąć. A więc to morze naprawdę. Sycimy oczy widokiem tego bezmiaru wód, który mieni się różnymi kolorami. Z początku błyszczy jak szkło, dalej przechodzi w kolor niebieski i jakiś szaro-zielony. Wjechaliśmy na stację między budynki, morza już nie widać. Wyładowaliśmy się na placu, dostaliśmy jedzenie na 24 godziny i pomaszerowaliśmy na okręt. Z brzegu był przerzucony mostek. Po tym mostku szliśmy na okręt i lokowali się gęsto

⁶⁶ Kara-kum (Karakum, Kara Kum, Garagum, Gara Gum) – piaszczysta pustynia w Turkmenistanie, na Nizinie Turańskiej.

⁶⁷ Kyzyl-kum – piaszczysta, miejscami gliniasta i kamienista pustynia w Uzbekistanie i Kazachstanie, na Nizinie Turańskiej, między rzekami Amu-darią i Syr-darią a Jeziorem Aralskim.

⁶⁸ Morze Kaspijskie – bezodpływowe słone jezioro reliktowe w Azji i w części północnej w Europie. Jest największym jeziorem świata.

⁶⁹ Turkmenbaszy (dawniej Krasnowodzk) – miasto portowe nad Morzem Kaspijskim, w zachodnim Turkmenistanie.

jeden obok drugiego, tak że zapełniliśmy pokład, że trudno było przejść pomiędzy nami. Posiadaliśmy na plecach i czekamy, co to będzie. Jak się już wszyscy załadowali, orkiestra zagrała hymn Polski, potem rosyjski, a na koniec angielski i okręt zaczął się ruszać, odpływamy powoli od brzegu. Może za pół godziny już nie widać brzegów, już ze wszystkich stron tylko woda i woda, spokojna, cicha, a ponieważ noc zapada, woda robi się czarna, straszna!

15 sierpnia. Wczoraj o godzinie 5-tej po południu ujrzelśmy brzegi Persji, czyli Iranu. Wieczorem wyładowaliśmy się na brzeg i ulokowaliśmy w namiotach i dzisiaj rozpoczęliśmy nowe życie w tym prastarym biblijnym kraju.

18 sierpień. Zmieniło się bardzo nasze życie. Otrzymujemy tyle jedzenia, że nie wiadomo, co z tem robić. Obiad to omal sama baranina, a jest tego półtora litra, śniadanie i kolacja: herbata, chleb biały taki, że nasze przedwojenne bułki nie mogłyby z nim współzawodniczyć, do tego boczek, marmolada, czekolada, daktyle, banany, pomarańcze, ser, masło, orzechy włoskie, a tyle tego, że mógłbym wychować przy sobie jedną osobę. Kto miał przy sobie pieniądze, ruskie ruble, to oddaliśmy na pomoc dla Polaków pozostałych w Rosji, bo, jak nam mówili oficerowie, tam znów ma się organizować armia z tych Polaków, co tam jeszcze zostali, a my otrzymaliśmy już zaliczkę żołdu – po 12 tumanów, to jest równo jeden funt angielski. Za takiego tumanu można kupić 30 jaj gotowanych. Port i miasteczko, gdzie jesteśmy, nazywa się Pahlavi⁷⁰. Okolica tutaj nad morzem jest więcej pustynna, a mniej roślin; są kupki krzewów i laski, ale więcej piasków. W nocy nie możemy spać, bo jest gorąco, a w dodatku całą noc wyją szakale i śmieją się hieny. Z początku myśleliśmy, że to płacz kobiet; takie to dziwne żalosne głosy, jakby kilkanaście kobiet ogromnie płakało.

26 sierpnia. Wyjeżdżamy do Iraku.

27 sierpnia. Jedziemy samochodami, same Dodże⁷¹ i Dżemsy⁷². Po 30 na samochodzie jedziemy w góry wąwozami i potokami. Tej nocy nocowaliśmy w mieście Kazuin, a dziś dojechalśmy do miasta Hamadan⁷³.

⁷⁰ Bandar-e Anzali (do rewolucji islamskiej Banzar-e Pahlavi; także Pahlevi, Pahlawi) – miasto w północnym Iranie, w ostanie Gilan, nad Morzem Kaspijskim.

⁷¹ Dodge – amerykański samochód ciężarowy. W okresie drugiej wojny światowej najbardziej popularną ciężarówką tej marki był Dodge WC.

⁷² Dżemsy – potoczna nazwa amerykańskich wojskowych samochodów ciężarowych GMC CCKW (G-508).

⁷³ Hamadan (Hamedan) – miasto w Iranie, położone 400 km na południowy zachód od Teheranu, stolica prowincji o tej samej nazwie.

28 sierpień. Dzisiaj jechaliśmy przez góry wysokości 4000 metrów i nocujemy w mieście Kermanszach⁷⁴. Tu na tej wysokości jest roślinność, rosną drzewa i krzewy, i trawa też zieleni się.

29 sierpnia. Dziś zjeżdżaliśmy z tych gór, minęliśmy granicę i jesteśmy w Iraku. Po tej stronie góry są więcej nagie, mało roślinności i drzew. Rozłożyliśmy obóz w okolicy miasta Chanakin⁷⁵. Kolega podchorąży mówi mi, że tutaj w tym kraju był ten biblijny raj, a ja tu widzę nagie skaliste góry, pustynię, piasek i palące słońce, i ani śladu tak pięknego ogrodu z drzewami owocowymi. Ale na polach widzę też masy cierni i ostów, więc mówię mu, że to pewnie ta ziemia, na którą Bóg wygnał Adama⁷⁶ z raju, bo rodzi ciernie i osty. Lecz jednak prawdą jest, że to kraj biblijny. W tym to kraju żył kiedyś Adam, Ewa⁷⁷, Noe⁷⁸, Daniel⁷⁹, tu była owa słynna Wieża Babel⁸⁰, no i tu jest też to miasto z bajek, Bagdad⁸¹.

30 sierpień. Zachorowałem na serce. Lekarz mówi, że to dlatego, że jesteśmy wysoko i jest inne ciśnienie atmosferyczne. W dodatku gorąc w dzień do 75 stopni na słońcu.

27 września. Stworzyliśmy teatr polowy. Ja występuję w roli górala.

25 październik. Z powodu reorganizacji oddziałów przydzielono mnie do 15-stego baonu, 1 kompania i dano m i 5-tą drużynę.

1 listopad. Dziś odbyło się nabożeństwo żałobne za wszystkich kolegów żołnierzy, którzy zginęli za Ojczyznę. Po nabożeństwie mówię do kolegów:

– Jeśli na 11 listopada będę z wami, to przepiję cały żołd z wami, bo mnie się w zeszłym roku trzeciego listopada śniło, że do roku umrę, więc jak mi się nic nie stanie, to nie będę wierzył w sny, ale mnie się sny lubią sprawdzać. Sprawdziły mi się kilka razy w Rosji, a z tem wyjazdem z Rosji to też mi się sprawdziło, więc może i teraz coś się stać, więc pamiętajcie, 3-ci listopad, albo będę żył, albo nie.

⁷⁴ Kermanszach – miasto w zachodnim Iranie.

⁷⁵ Chanakin – miasto we wschodnim Iraku, w pobliżu granicy z Iranem.

⁷⁶ Adam, pierwszy człowiek na Ziemi, protoplasta rodzaju ludzkiego, którego, jak głosi Biblia, Bóg powołał do życia w szóstym dniu stwarzania świata.

⁷⁷ Ewa, według Biblii pierwsza kobieta na Ziemi, żona Adama, matka wszystkich ludzi.

⁷⁸ Noe, patriarcha, syn Lameka i dziewiąty potomek w linii od Adama przez Seta.

⁷⁹ Daniel, główny bohater biblijnej Księgi Daniela, prorok żydowski.

⁸⁰ Wieża Babel – olbrzymia budowla, która według biblijnej Księgi Rodzaju miała być wznoszona przez zjednoczoną ludzkość w krainie Szinear.

⁸¹ Bagdad – stolica Iraku. Leży nad rzeką Tygrys i jest jednym z największych miast Bliskiego Wschodu.

Koledzy wyśmiali mnie, no i ja też nie bardzo wierzyłem, że to już pojutrze mam umierać. Zresztą na [wszelki] wypadek dałem jednemu z kolegów instrukcję, żeby zawiadomił [Józefa] Smolickiego, który był najbliższy mnie obozem, i żeby mu opowiedział, co się zdarzyło, a on już tam kiedyś zawiadomi rodzinę moją. Kolega śmiał się, ale adres Smolickiego wziął.



Żołnierze II Korpusu Polskiego we Włoszech.
Drugi z lewej Józef Smolicki (fot. 1945-1946)

7 listopad. Jestem w szpitalu. Sen mój spełnił się, choć nie całkowicie, bo żyję, ale jestem poważnie chory. A mianowicie w nocy z trzeciego na czwartego listopada zachorowałem na dyzenterię (czerwonka). Czwartego skierowano mnie do szpitala, a piątego byłem już w szpitalu. Siódmego pobili rekord w chodzeniu na stronę, bo byłem w ustępie 40 razy przez dzień. Lekarz zdziwił [się], że jeszcze chodzę. Jak mu pielęgniarka zameldowała, że 40 razy byłem w ustępie, spoglądał już na mnie, jak na kandydata na tamten świat, zwłaszcza że dwóch kolegów wczoraj przeniosło się do świętego Piotra, i na tę samą chorobę. Ja jednak byłem pewny, że nie umrę, bo termin już minął. Ja miałem umrzeć 3-go, a dziś już 7-my, i opowiedziałem to lekarzowi. Lekarz popatrzył na mnie i zaczął badać. Po zbadaniu posłał pielęgniarkę po drugiego lekarza, a do mnie mówi:

– Jesteś silny, serce w porządku i masz rację, nie umrzesz tak łatwo.

Za chwilę przyszedł drugi lekarz, kapitan, i nasz lekarz mówi do niego, że ma ciekawego chorego, pobił rekord w ustępie, jest w najwyższym stadium choroby i jeszcze chodzi, i jest silny. Potem opowiedział mu, że miałem umrzeć 3-go i teraz się już nie boję śmierci, bo to już po terminie. Uśmiechali się, pielęgniarka też. Potem mówi do mnie kapitan:

– Bardzo dobrze, że macie jeszcze humor przy takiej chorobie. To nam pomaga w leczeniu.

I zaczęli radzić, aby zastosować jakieś lekarstwo. Lekarz oddziałowy wahał się, kapitan zaś mówi:

– Niech pan spróbuje, to powinno być skuteczne, a niech obserwują wynik. W razie potrzeby przerwać.

Uzgodnili więc, że będę otrzymywał tego lekarstwa 9 tabletek co 4 godziny. Zaraz też siostra przyniosła lekarstwo i herbatę i otrzymałem pierwszą dawkę, no i potem normalnie co 4 godziny to samo. A ósmego listopada byłem już tylko 10 razy na stronę, a 9-go nie byłem już wcale. Mówię do siostry, że to coś cudownego to lekarstwo, bo tak działa, jakby kołkiem zabił otwór. Siostra mówi, że jest to sulfonidyna, niedawno wynaleziona i doktor nasz bał się go stosować, bo nie bardzo go znał, no i działa na serce, i słaby człowiek nie mógłby wytrzymać. Doktor przychodził często, badał serce, pytał jak się czuję. Ja mówię:

– Dobrze, bóle minęły, słabym nie jest, tylko przy dotknięciu brzucha czuję, że brzuch cały obolały, jakby go zbił.

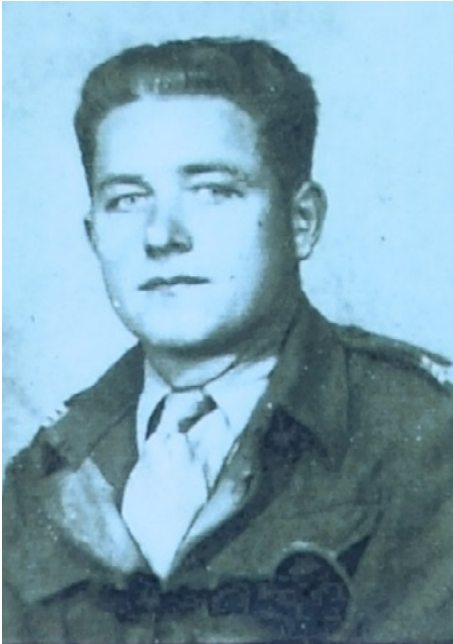
Apetyt miałem, więc jeść mi dawano. Mija 10, 11, 12 [listopada], [a] ja nie idę na stronę. Zaczynam się już czuć gorzej, wzdęcia, bóle. Doktor kazał wstrzymać tabletki już 10-go. Teraz zaczyna dawać sól gorzką, bez skutku; wreszcie rycynę, bez skutku. Mnie coraz gorzej. Lekarz, widząc, że tu kiepsko, zastosował lewatywę i rycynę podwójną porcję, i wreszcie 14-go udało się opróżnić brzuch, który już był jak bania, lecz potem czułem się bardziej osłabiony, jak w czasie największej biegunki. Dzisiaj czuję się już lepiej i widzę, że już ma się ku zdrowiu.

20 listopad. Apetyt mam dobry, jem ile wlezie, jest mi dużo lepiej.

29 listopad. Był dziś u mnie plutonowy Juraszek Staszek⁸² z Jeleśni. Porozmawialiśmy trochę o naszych stronach. Mówił mi też, że

⁸² Stanisław Juraszek (1914–1944), plutonowy, a następnie wachmistrz Pułku Ułanów Karpackich. Zginął pod Ankoną 18 lipca 1944 r. Pochowany został na polskim cmentarzu wojennym w Loreto (taras XIV, sektor F, grób nr 4). W 2009 r. obok kaplicy św. Wacława

w Kyzyl-Ribat⁸³ leży Florek Wrzeszcz⁸⁴. On był listonoszem przez jakiś czas za Niemca, a potem musiał uciekać na Węgry i jest obecnie w armii, ma chorą nogę, bo był ranny pod Tobrukiem⁸⁵. Po [o]dejściu Staszka postanowiłem odwiedzić Florka w szpitalu, jak się będę czuł



Stanisław Juraszek w okresie drugiej wojny światowej



Obelisk przy ulicy Mokrej w Jeleśni upamiętniający Stanisława Juraszka (fot. 2017)

na końcu ulicy Mokrej w Jeleśni Kazimierz Klimczak ufundował i postawił obelisk poświęcony jego pamięci.

- ⁸³ Kyzyl-Ribat (Quizil-Ribat) – miasto w Iraku, 320 km na północny-wschód od Bagdadu.
- ⁸⁴ Florian Wrzeszcz (1912–?) pochodził z Jeleśni. Latem 1939 r. został zmobilizowany do 4 Plutonu SG „Korbielów”. Po zakończeniu kampanii wrześniowej wrócił do rodzinnej wsi i podjął pracę jako listonosz. W 1940 r., zagrożony aresztowaniem przez Niemców, uciekł przez Słowację na Węgry. Potem przedostał się na Bliski Wschód i tam wstąpił do Samodzielnej Brygady Strzelców Karpackich gen. Stanisława Kopańskiego. W 1941 r. brał udział w obronie Tobruku. Od 1943 r. służył w 3 Karpackiej Dywizji Piechoty wchodzącej w skład II Korpusu Polskiego pod dowództwem gen. Władysława Andersa. Po wojnie przebywał krótko w Anglii, po czym wyjechał do Argentyny, a później do Stanów Zjednoczonych, gdzie pozostał już do końca życia.
- ⁸⁵ Tobruk – miasto portowe w północno-wschodniej Libii, w regionie historycznym Cyrenajka, ośrodek administracyjny gminy Al-Butnan. W okresie drugiej wojny światowej miasto było miejscem długotrwałych walk między wojskami alianckimi a niemiecko-włoskimi pod dowództwem gen. Erwina Rommla.

lepiej. Może bym się coś dowiedział, czy żona dostała moje listy z Rosji, no i może coś więcej.

9 grudnia. Jestem już zdrow, ale bardzo słaby. Zostałem przeniesiony do domu wypoczynkowego.

13 grudnia. Był u mnie w odwiedziny [Jan] Kaprak. Porozmawialiśmy sobie i uzgodniliśmy, że ja jutro pojedę do Florka, a on pojutrze.

14 grudnia. Byłem dziś u Florka w szpitalu. Opowiadał mi, [że] nosił listy do Korbielowa, że żona moja stale wychodziła ku niemu, czy nie ma listu, że płakała, jak listu nie było, i potem jak się bardzo cieszyła, kiedy otrzymała list ode mnie. Myślę sobie: biedactwo, tylko jeden list dostała, a ja pisałem może ze 20 listów.

24 [grudnia]. Wigilia B[ozego] N[arodzenia]. Wigilię spędziłem dość wesoło. Choinkę skombinowaliśmy z palmy, jeść było co i dobrego, ale nie było tego, czego każdy z nas tak bardzo pragnie: Ojczyzny i rodziny swojej. Ja mam tyle jedzenia i słodczy, że mógłbym obdarować swoją rodzinę. A oni czy mają tam co jeść pod okupacją? Jak tam żyją? I czy żyją?

25 [grudnia]. Boże Narodzenie. Na nabożeństwie ksiądz miał bardzo wzruszające kazanie. Wspominał o tych setkach tysięcy Polaków rozrzuconych po obcych krajach na tułaczkę nie wiadomo jak długą i tych, którzy tam w kraju jęczą pod hitlerowskim butem, i te obozy koncentracyjne rozrzucone po Polsce i Niemczech, w których mordują naszych braci, siostry, matki i żony. Wielu płakało jak dzieci, bo przecież nikt nie wie, co tam, się z jego rodziną dzieje. Po południu otrzymaliśmy paczki. Były to podarki od Hinduskiego Czerwonego Krzyża i od naszego komitetu gwiazdkowego.

26 [grudnia]. Dziś znów otrzymaliśmy podarki od Angielskiego Czerwonego Krzyża, a wieczorem chodziłem po kolędzie po namiotach żołnierskich z harmonią i kolegami. Śpiewając kolędy, zbieraliśmy wolne datki dla uchodźców, którzy byli zmuszeni uciekać z Polski przed Gestapo i obecnie tułają się po obcych krajach. Pieniądze te wysłaliśmy do Polskiego Czerwonego Krzyża, który z kolei ma je wysłać naszym rodakom.

[Rok] 1943

Zaczął się rok nowy i już czwarty na obcej ziemi. Składaliśmy sobie życzenia, by przyszły rok zaprowadził nas do Ojczyzny, do tych, za których tęsknimy, i których kochamy.

1 luty. Skończyłem pobyt w domu wypoczynkowym. Wracam do oddziału.

10 marzec. Zostałem przydzielony do formującej się artylerii przeciwlotniczej lekkiej⁸⁶ i przyjechałem do miejscowości Al-Habbanija⁸⁷.

28 marzec. Przechodzimy ćwiczenia z nową bronią, z działami przeciwlotniczymi⁸⁸. Jest bardzo dużo nauki, bo trzeba się zapoznać z kątami, liniami, przewodnikami, generatorami itd.

1 kwiecień. Byliśmy na wycieczce w Babilonie⁸⁹. To jest miejsce, gdzie dawniej było potężne miasto Babilon i owa biblijna Wieża Babel. Dziś to tylko pagórki zasypane piaskiem i trochę odkopanych niby domów, tak że znać, że były tu jakieś budowle.

21 kwiecień. Dziś dowiedzieliśmy się, że w okolicy Katynia⁹⁰ zostało zamordowane 12 tysięcy polskich oficerów i pogrzebano [ich] we wspólnym grobie. Dziś odprawiło się nabożeństwo za tych pomordowanych. Ksiądz ogłosił, że nie wiadomo na pewno, kto ich wymordował, ale władze polskie żądają komisji Międzynarodowego Czerwonego Krzyża i przeprowadzenia śledztwa w tej sprawie. W naszych szeregach jest ogólne przekonanie, że uczyniły to władze radzieckie, bo po co Niemcy mieliby to ogłaszać, jeśli byliby winni.

27 kwiecień. Wielkanoc spędziliśmy po wojskowemu: nabożeństwo, wspólny obiad, dzielenie się jajkiem. Lecz wszystkie te ceremonie

⁸⁶ Jan Majewski został przydzielony do 5 Kresowego Pułku Artylerii Przeciwlotniczej Lekkiej. Pułk ten wchodził w skład 5 Kresowej Dywizji Piechoty, sformowanej w marcu 1943 r. na bazie utworzonych jeszcze w ZSRR 5 Wileńskiej Dywizji Piechoty i 6 Lwowskiej Dywizji Piechoty.

⁸⁷ Al-Habbanija – miasto w środkowym Iraku.

⁸⁸ 5 Kresowy Pułk Artylerii Przeciwlotniczej Lekkiej był wyposażony w 40-milimetrowe działa przeciwlotnicze Bofors.

⁸⁹ Babilon – starożytne miasto położone w Mezopotamii, nad Eufratem, w pobliżu obecnego miasta Al-Hilla, dawna stolica Babilonii; obecnie stanowisko archeologiczne.

⁹⁰ Katyń – wieś w zachodniej Rosji, w obwodzie smoleńskim. W Lesie Katyńskim, na urwisku Kozie Góry, wiosną 1940 r. funkcjonariusze sowieckiego NKWD rozstrzelali ok. 4400 polskich jeńców wojennych (głównie oficerów WP) z obozu w Koziełsku.

przywodzą na myśl Polskę, nasze zwyczaje, a szczególnie rodzinę: matkę, żonę, córkę, której nie widziałem, a o której wiem, że istnieje.

15 maj. Dziś wysłałem list do żony przez Portugalski Czerwony Krzyż. Gorąc jest dzisiaj tak straszny, że oddychać nie można. Zajęcia mamy od godziny 7 do 9 i od 16 do 19, a od 9 do 16 (czas tropikalny) jest wolne. W tych godzinach tropikalnych wszystko siedzi w namiotach. Boki namiotów mamy podniesione, żeby był przewiew, choć ten przewiew jest tak gorący, jak od pieca, gdyż gorąc na słońcu dochodzi do 85 stopni, a w cieniu do 45 stopni Celsjusza. Nawet Arabowie siedzą o tej porze w budynkach, ale za to na noc wynoszą swe łóżka na dachy i tam spędzają noc. Piaski w dzień tak się rozpalają, że włożył do niego jajo, to się ugotuje. Obecnie są tutaj żniwa, lecz zboże nie bardzo grube, bo nie dojrzało, lecz uschło, a reszta nie wiem, może to taki gatunek drobny.

23 maj. Dzisiaj zabrano mi dwóch kolegów z działonu. Są chorzy na malarię. Potworzono obozy malaryczne i tam żołnierze przechodzą leczenie. Oprócz malarii, która nas gnębi, dokuczają nam hamsiny, to znaczy wiatry pustynne. Taki hamsin potrafi i 3 dni bez przerwy wiać, a niesie tumany pyłu. Ten pył wdziera się do namiotów, do oczu, uszu, gardła i jest bardzo dokuczliwy, bo gorący aż duszno, no i kurz też dusi, co razem stwarza warunki trudne bardzo.

7 czerwiec. Gorąc tutejszy tak mi działa na serce, że obawiam się katastrofy, choć co dzień chodzimy nad jezioro i całymi godzinami kąpiemy się lub siedzimy nad wodą. Jednak to powietrze jest zabójcze dla mego organizmu.

24 czerwiec. Dziś moje imieniny i święto Boże Ciało, a ja tak słaby się czuję, że nawet na nabożeństwo nie poszedłem. Napisałem za to list do domu. Wyszedłem z namiotu, jak procesja przechodziła koło namiotu, lecz żar i ogień, który leci z nieba, jest tak silny, że zaraz brak mi tchu i musiałem schronić się do cienia do namiotu.

27 czerwca. Dziś zmieniamy miejsce postoju. Jedziemy na obronę przeciwlotniczą kolejki linowej nad rzeką Little Zab⁹¹.

29 czerwca. Jesteśmy obok miasta Kirkuk⁹². Sławna miejscowość naftowa. Tutaj stąd jest przeprowadzony rurociąg naftowy do portu

⁹¹ Little Zab (Mały Zab) – rzeka na terenie Iranu i Iraku, lewy dopływ rzeki Tygrys.

⁹² Kirkuk – miasto w północnym Iraku, w Kurdystanie, na zachodnim pogórzu Gór Kurdystańskich.

w Bejrucie⁹³ w Syrii⁹⁴. Całe noce palą się gazy obok tych kopalń, słupy ognia na kilka metrów wysokie wystrzelają w górę. Okolica tutaj trochę górzysta i nie taka pustynna jak w Al-Habbaniji. Dzięki tym góróm i hamsiny tutaj nie są takie częste, bo choć i jest wiatr, to znów nie ma piasku i nie tworzą się takie dymy z pyłu, jak w Al-Habbaniji; również powietrze tutaj jakies zdrowsze, bo i rzeka płynie z gór, to trochę chłodniej nad nią. I te wiatry gorące są mniej gorące. Zajęliśmy stanowisko nad rzeką i czekamy samolotów niemieckich. Służba przy działach czuwa, a reszta wojska w rzece całymi dniami. Jadąc do Kirkuku, przejeżdżaliśmy przez miasto słynne z bajek, Bagdad, to jest stolica Iraku. Przejeżdżaliśmy również przez dolinę między Tygrysem⁹⁵ a Eufratem⁹⁶. To jest piękna okolica, śliczne lasy palmowe, które należą do króla Fajsala⁹⁷. Tu już trochę więcej wilgoci, to i roślinność jest dosyć bujna. Gdzie natomiast brak wody, to cała roślinność uschnięta, tylko osty i ciernie rosną i nie usychają. Arabowie mówią, że to dlatego, bo jak Bóg wygnał Adama z raju, to mu powiedział, że ziemia będzie mu rodzić ciernie i osty, no i istotnie tych ostów i cierni to tutaj całe masy. Osty tak wysokie, że ręką trudno dostać do wierzchu, a te gąbki na wierzchu, to wielkości główki dziecka. I nie można nigdzie śmiało usiąść w obawie, żeby się nie ukłuć. Tak obecnie wygląda ten legendarny raj: góry, skały nagie lub pustynia bezwodna, tylko w dolinach rzek utrzymuje się trochę zieleni i te królewskie lasy palmowe. W Kirkuku Arabowie pokazują meczet, w którym znajdują się groby Daniela i trzech młodzieńców⁹⁸, którzy byli w piecu ognistym. Daniela Arabowie uważają za wielkiego proroka, a młodzianków za świętych, ponieważ nie spłonęli w ognistym piecu.

⁹³ Bejrut – stolica i największe miasto Libanu.

⁹⁴ Pomyłka Autora, powinno być: w Libanie.

⁹⁵ Tygrys – obok Eufratu jedna z dwóch największych rzek Mezopotamii. Wypływa z gór Taurusu Wschodniego w Turcji i przepływa przez Syrię oraz Irak, w dolnym biegu łącząc się z Eufratem w okolicach Al Qurnah i tworząc rzekę Szatt al-Arab, która wpada do Zatoki Perskiej.

⁹⁶ Eufrat – obok Tygrysu jedna z dwóch największych rzek Mezopotamii.

⁹⁷ Fajsal II ibn Ghazi (1935–1958), król Iraku w latach 1939-1958.

⁹⁸ Według Biblii byli to Chananiaś, Azariasz i Miszael. Kiedy babiloński król Nabuchodonozor postawił złoty posąg i nakazał składać mu pokłon, młodzieńcy odmówili, aby nie obrazić prawdziwego Boga. Karą było wrzucenie do rozpalonego pieca. Od żaru zginęli ci, którzy wykonali rozkaz króla, ale młodzieńcom nic się nie stało; przechadzali się wewnątrz pieca w towarzystwie anioła i błogosławili Boga.

5 lipca. Dziś otrzymaliśmy wiadomość, że zginął generał Sikorski⁹⁹. Tak się tem zasmuciliśmy, jakby nam ojciec umarł, bo myśmy byli pewni tego, że z Sikorskim na czele wejdziemy do Ojczyzny i wypędzimy okupanta, a teraz nie wiadomo, co z nami będzie. Sikorski był dobrze widziany w Moskwie, w Londynie¹⁰⁰ i Ameryce, a teraz nie wiadomo, czy znajdzie się taki, żeby naprawdę mądrze nami pokierował.

14 lipca. Zdrowie mi się poprawiło. Ta okolica jest zdrowsza. Łowią ryby w rzece Little Zab i myślę sobie, jak to łowiłem pstrągi pod Pilskiem¹⁰¹.

26 lipca. Dzisiaj, siedząc z wędką nad rzeką, wspomniałem sobie, że to dzisiaj są imieniny żony i córeczki, której jeszcze nie widziałem. Stała mi w pamięci jak żywa ta scena, kiedy widziałem ich po raz ostatni. Jakiś dobry duch przeniósł mnie do domu i cieszyłem się ze swymi najbliższymi. Jak długo trwało to marzenie, nie wiem. Obudził mnie z zadumy głos moich chłopców z działonu, którzy zaniepokojeni długą nieobecnością moją przyszli mnie szukać, bojąc się, czym się nie utopił. Wędka gdzieś mi się podziała. Zaczęliśmy ją szukać. Jakieś 100 metrów niżej z prądem zauważyliśmy wędzisko. Franek Gemza złapał wędzisko, a tu nie może wyciągnąć wędki. Mówi, że pewno zahaczyła gdzieś, ale jak my zaczęli pomału ciągnąć, okazało się, że to ryba duża. Pomału wyholowaliśmy aż na brzeg, a na wędce był potężny sum, który ważył około 3 kilogramy. Zabraliśmy rybę i poszliśmy do namiotu, a kulawy Świderski zaraz zrobił z niej porządną kolację.

9 sierpień. Zmieniamy miejsce postoju. Wracamy do Al-Habbaniji, a szkoda, bo dobrze nam tutaj było.

15 sierpnia. Dziś widziałem we śnie moją córkę i to tak wyraźnie, że choć się już obudziłem, jeszcze jak żywa stoi mi przed oczyma. I jeśli taka jest naprawdę, to jest śliczna.

14 września. Dzisiaj wyjeżdżamy z Al-Habbaniji. Pojedziemy przez pustynie Iraku i Transjordanii¹⁰² aż do Palestyny. Cieszę się, że będę miał

⁹⁹ Gen. Władysław Sikorski zginął w katastrofie lotniczej na Gibraltarze 4 lipca 1943 r.

¹⁰⁰ Londyn – stolica i największe miasto Anglii i Wielkiej Brytanii., położone w południowo-wschodniej części kraju, nad Tamizą.

¹⁰¹ Pilsko (1557 m n.p.m.) – drugi pod względem wysokości, po Babiej Górze (1725 m n.p.m.), szczyt w Beskidach Zachodnich.

¹⁰² Transjordanian – emirat utworzony w 1921 r. we wschodniej części terytorium mandatowego Palestyny. W 1946 r. ogłosił niepodległość jako Królestwo Transjordanii. Od 1949 r. jego oficjalna nazwa brzmi: Haszymidzkie Królestwo Jordanii.

możność zobaczyć tę biblijną ziemię; ziemię Salomona¹⁰³, Dawida¹⁰⁴, Jakuba¹⁰⁵, Mojżesza¹⁰⁶, no i – co najważniejsze – Chrystusa.

16 września. Zaraz po wyjeździe z obozu wjechaliśmy w pustynię i choć już dwa dni jedziemy i setki kilometrów drogi za nami, to nie spotkaliśmy ludzkich osiedli; tylko bezkresne morze piasków.

17 września. Jedziemy przez Transjordanię. Jest to kraj pustynny, lecz nie piaszczysty, a więcej góry, skały czarne wulkaniczne, a roślinności ani śladu.

18 września. Dziś zjechaliśmy z tych czarnych gór Transjordanii i wjechaliśmy w granice Palestyny. Granicą jest tutaj rzeka Jordan¹⁰⁷. I w dolinie Jordanu oczy nasze z rozkoszą przesuwiają się po pięknych plantacjach bananów. Są tu piękne ogrody pomarańczy, cytryn i drzew figowych. Jest tutaj bardzo ładnie i widać, że tu jest już woda, choć co prawda to rzeka Jordan w tej chwili jest omal wyschnięta. Przypomina raczej potok niż rzekę, gdyż po kamieniach można suchą nogą przejść na drugą stronę. Wjechaliśmy w część Palestyny, która nazywa się Samaria¹⁰⁸, i tu w mieście Hadera¹⁰⁹ nocujemy.

19 września. Jedziemy dalej przez Samarię i okolicami piaszczystymi wjeżdżamy do Judei¹¹⁰, gdzie w okolicy miasta Gazy¹¹¹ nad Morzem Śródziemnym¹¹² robimy obóz na dłuższy pobyt. Stąd mamy 60 km do Betlejem¹¹³, a 70 do Jerozolimy¹¹⁴. Tutaj widzę po raz pierwszy aleje drzew

¹⁰³ Salomon (ok. 1000 – ok. 931 p.n.e.), król Izraela, syn i następca króla Dawida, budowniczy wielkiej świątyni w Jerozolimie.

¹⁰⁴ Dawid (ok. 1040 – ok. 970 p.n.e.), król Izraela od ok. 1010 r. p.n.e., poeta, ojciec Salomona.

¹⁰⁵ Jakub, nazywany też Izraelem, patriarcha biblijny, którego dzieje przedstawia Księga Rodzaju.

¹⁰⁶ Mojżesz, postać biblijna, przywódca Izraelitów w okresie ich wyjścia z Egiptu i wędrówki do Ziemi Obiecanej. Według niektórych źródeł żył prawdopodobnie w XIII w. p.n.e.

¹⁰⁷ Jordan – rzeka w Azji, na Bliskim Wschodzie, przepływająca przez Liban, Syrię, Izrael, Palestynę i Jordanię. Uchodzi deltą do Morza Martwego.

¹⁰⁸ Samaria – kraina historyczna w środkowym Izraelu i Autonomii Palestyńskiej, między Galileą a Judeą.

¹⁰⁹ Hadera – miasto w Izraelu, na równinie Szaron na wybrzeżu Morza Śródziemnego.

¹¹⁰ Judea – górzysta kraina geograficzna, położona w historycznej środkowej części Izraela/Palestyny. Obecnie terytorium to jest podzielone pomiędzy Izrael i Autonomię Palestyńską.

¹¹¹ Gaza – miasto w Autonomii Palestyńskiej, będące stolicą Strefy Gazy.

¹¹² Morze Śródziemne – morze międzykontynentalne leżące pomiędzy Europą, Afryką i Azją.

¹¹³ Betlejem – miasto w Autonomii Palestyńskiej, miejsce narodzin Jezusa Chrystusa.

¹¹⁴ Jerozolima – największe miasto i stolica Izraela.

pieprzowych. Wyglądają jak nasze polskie brzozy, tylko że na wiszących gałązkach są korale pieprzu i to tak gęsto, że garścią można brać.

29 września. Dziś mieliśmy ćwiczenia obok miasta Hebron¹¹⁵. Jest to pierwsza stolica królów izraelskich. Tutaj, według legendy, mają się znajdować groby Adama i Ewy, Jakuba, Izaaka¹¹⁶ i Abrahama¹¹⁷.

10 października. Dzisiaj mieliśmy ćwiczenia u stóp Gór[y] Karmel¹¹⁸. Jest to duża góra, na której jest klasztor karmelitów. Góra ta omal wisi nad Morzem Śródziemnym, a obok jest stary port palestyński Hajfa¹¹⁹.

19 października. Dziś wysłałem już trzeci list od chwili wyjazdu z Rosji przez Czerwony Krzyż do żony. Ogromnie chciałbym mieć wiadomość z domu.

29 października. Dzisiaj powróciliśmy z 10-dniowych ćwiczeń. Ćwiczenia te to było raczej zwiedzanie Palestyny. Zwiedziliśmy Judeę, oprócz Jerozolimy i Betlejem, Samarię i Galileę¹²⁰. Samaria jest to środkowa dzielnica Palestyny, półpustynna, tylko od strony Jordanu jest pas zieleni i przez środek od Jordanu do Morza [Śródziemnego] ciągnie się dolina ezdrelńska¹²¹, która jest polem uprawnym. Tutaj rośnie pszenica, owies i żyto. Tutaj dziko po fosach koło dróg, oprócz pszenicy, uprawia się miejscami kapustę. [Są tu] plantacje bananów, drzewa pomarańczy, cytryn, figi, pieprz, granaty, daktyle, oliwki i kilka gatunków jabłoni; grusz natomiast nie widziałem nigdzie. Ziemiaków również nie uprawia się w Samarii. Oglądaliśmy studnię Jakuba. Ma to być studnia wykopana przez patriarchę Jakuba i jest jedyną studnią na całe miasto Dżenin¹²². W Palestynie jest mało wody i dlatego kraj ten jest półpustynny. Gdzie jest woda, jest zieleń, gdzie nie ma wody, są skały, góry i piachy nieurodzajne. Dlatego też studnie, które są rzadkością, są stale oblegane przez ludzi i bydło. Obok miasta Dżenin jest

¹¹⁵ Hebron – miasto w Autonomii Palestyńskiej, na Wyżynie Judzkiej

¹¹⁶ Izaak, patriarcha biblijny, syn Abrahama i Sary, ojciec Jakuba i Ezawa

¹¹⁷ Abraham, pierwotnie zwany Abramem, pierwszy z hebrajskich patriarchów. Według relacji biblijnych był praojcem narodów żydowskiego, arabskiego, edomickiego i także innych.

¹¹⁸ Góra Karmel (546 m n.p.m.) – nadmorskie pasmo górskie rozciągające się nad Morzem Śródziemnym, w północnej części Izraela.

¹¹⁹ Hajfa – miasto w Izraelu, nad Morzem Śródziemnym.

¹²⁰ Galilea – kraina historyczna w północnym Izraelu i w Palestynie, między Morzem Śródziemnym a rzeką Jordan.

¹²¹ Dolina Jezreel (Dolina Jizreel, Ezdrelon) – rozległa równinna dolina w północnym Izraelu.

¹²² Dżenin (Dżanin) – miasto Autonomii Palestyńskiej, położone na północy Zachodniego Brzegu Jordanu.

mały pagórek ze starym cmentarzem. Ludzie twierdzą, że to jest ów tradycyjny cmentarz trędowatych, gdzie Jezus uzdrowił 10 trędowatych, gdyż tutaj mieli swój obóz.

Następnie wjechaliśmy do Galilei. Tutaj zieleni więcej. Byliśmy w Kanie Galilejskiej¹²³, w Nain¹²⁴, na Górze Tabor¹²⁵, [w] Kafarnaum¹²⁶ i Magdali¹²⁷. Są to wszystko osiedla takie biedne, że najgorsza nasza wioska mogłaby być miastem naprzeciw tych osiedli. Nazaret¹²⁸ jest już dużym miastem, jest położone w pięknej dolinie, lecz też posiada jedną studnię, z której, według legendy, Matka Boża czerpała wodę i Jezus, gdy był jeszcze mały, tutaj biegał matce po wodę. Oglądnęliśmy też Jezioro Genezaret¹²⁹, czyli Morze Galilejskie. Jest to jakby wielki basen położony między górami, 11 km długie i 9 km szerokie. Obok jeziora łagodne zbocza Góry Błogosławieństw¹³⁰ i rozmnożenia chleba, miasto Tyberiada¹³¹ i kilka osiedli rybackich, z których pochodzić mieli apostołowie. Dziwne wrażenie robi na mnie to zwiedzanie tych miejsc, które od dziecka zwykle uważałem jako święte, o których uczyłem się w szkole i słyszałem tyle razy na kazaniach księży. I oto teraz ja chodzę, oglądam, dotykam i podziwiam te okolice, po których chodził, gdzie żył, nauczał i umarł

¹²³ Kana Galilejska – miejscowość znana z Nowego Testamentu, w której Jezus Chrystus dokonał swojego pierwszego cudu: przemiany wody w wino na godach weselnych. Tradycja chrześcijańska utożsamia biblijną Kanę z miejscowością Kefar Kanna w północnym Izraelu.

¹²⁴ Nain – mała miejscowość w Galilei rozłożona malowniczo na zboczu góry Givat ha-More (515 m n.p.m.).

¹²⁵ Góra Tabor (588 m n.p.m.) – góra położona we wschodnim krańcu doliny Jezreel w Dolnej Galilei. W tradycji chrześcijańskiej jest to miejsce Przemienienia Jezusa Chrystusa i z tego powodu czasami nazywana jest Górą Przemienienia Pańskiego.

¹²⁶ Kafarnaum – dawne miasto z czasów Hasmoneuszy (II–I w. p.n.e.), położone nad Jeziorom Genezaret na północy Izraela. Miejscowość kilkakrotnie pojawia się na kartach Nowego Testamentu, i jest związana z działalnością Jezusa Chrystusa. W 1894 r. ruiny wykupili franciszkanie, którzy rozpoczęli prace wykopaliskowe, a następnie renowację zabytków.

¹²⁷ Magdala – starożytna miejscowość w Galilei, położona w odległości ok. 6 km od Tyberiady na zachodnim brzegu Jeziora Genezaret.

¹²⁸ Nazaret – największe miasto i stolica administracyjna Dystryktu Północnego w Izraelu. W Nowym Testamencie miasto zostało przedstawione jako miejsce dorastania Jezusa Chrystusa.

¹²⁹ Jezioro Genezaret (Jezioro Tyberiadzkie, Jezioro Galilejskie) – największe jezioro słodkowodne Izraela, położone na północy kraju w Galilei.

¹³⁰ Góra Błogosławieństw – wzgórze na północnym brzegu Jeziora Genezaret, w okolicach Kafarnaum, które tradycja chrześcijańska wiąże z nauczaniem Jezusa Chrystusa i wygłoszeniem przez niego *Kazania na górze*.

¹³¹ Tyberiada – miasto położone w Dystrykcie Północnym w Izraelu.

Bóg-człowiek, Matka Najświętsza i apostołowie. Ja osobiście uważam to za szczęście, że mam możliwość oglądać te drogie każdemu sercu chrześcijańskiemu pamiątki i te stare historyczne zabytki.

5 listopada. Wczoraj zwiedzaliśmy Jerozolimę i Betlejem. Zwiedzanie rozpoczęliśmy od Ogrodu Oliwnego¹³². W ogrodzie jest obecnie 7 drzew oliwnych, które kształtem przypominają nasze polskie spróchniałe wierzby. Według podania drzewa te pamiętać mają czasy Chrystusa. Z ogrodu przeszliśmy do Bazyliki Konania¹³³. Jest to bazylika zbudowana w latach po pierwszej wojnie światowej i kryje w sobie miejsce, gdzie Jezus krwawym potem się poccił i miejsce, gdzie spali apostołowie podczas modlitwy Chrystusa. Bazylika i ogród znajdują [się] na zboczu Góry Oliwnej¹³⁴. Jakieś kilkaset kroków po zboczu znajduje się grób Matki Bożej. Od grobu Matki Boskiej przechodzimy w pół Doliny Jozafata¹³⁵, przechodzimy przez most na Cedronie¹³⁶ i kierujemy się ku murom Jerozolimy. Dolina Jozafata są to stoki gór Oliwnej i Góry Syjon¹³⁷, na której jest zbudowana Jerozolima. Środkiem między górami wije się potok Cedron, który jest suchy i tylko w czasie pory deszczowej spływa tutaj woda z gór. Brzegi potoku to są zbocza gór, a na zboczach są cmentarze Żydów i Arabów. Po stronie Góry Oliwnej sami Żydzi, którzy grzebią tu swych zmarłych, żeby nie mieli daleko iść na Sąd Ostateczny, gdyż tu są na miejscu. Arabowie to samo czynią z drugiej strony Cedronu. Przeszliśmy obok kapliczki, gdzie był ukamienowany św. Szczepan¹³⁸ i przez Bramę św. Szczepana weszliśmy do

¹³² Ogród Oliwny (Getsemani, Ogrójec) – miejsce w Jerozolimie, w którym Jezus Chrystus przebywał na czuwaniu modlitewnym wraz z apostołami, w wieczór przed pojmaniem.

¹³³ Bazylika Konania (Kościół Wszystkich Narodów) – rzymskokatolicka świątynia, zwyczajowo określana mianem bazyliki, położona na Górze Oliwnej w Jerozolimie, obok ogrodu Getsemani. Upamiętnia miejsce modlitwy Jezusa Chrystusa przed aresztowaniem.

¹³⁴ Góra Oliwna (818 m n.p.m.) – wzniesienie położone na wschodnim krańcu Jerozolimy, oddzielające miasto od Pustyni Judzkiej. Według tradycji chrześcijańskiej miało się tu dokonać wniebowstąpienie Jezusa Chrystusa 40 dni po zmartwychwstaniu.

¹³⁵ Dolina Jozafata – w Biblii symboliczne miejsce Sądu Ostatecznego; błędnie utożsamiana z Doliną Cedronu.

¹³⁶ Cedron – niewielki strumień płynący doliną o tej samej nazwie położoną między Wzgórzem Świątynnym a Górą Oliwną w Jerozolimie, wielokrotnie wymieniany w Biblii.

¹³⁷ Góra Syjon – południowo-wschodnie wzgórze w Jerozolimie, na którym według przekazu biblijnego znajdowała się twierdza Jebuzytów, zdobyta przez Dawida, który umieścił tam Arkę Przymierza.

¹³⁸ Św. Szczepan (ok. 5 – ok. 34 n.e.), święty katolicki i apostoł Kościoła prawosławnego, zwany pierwszym męczennikiem; zginął ukamienowany przez Żydów w Jerozolimie.

Jerozolimy. Przeszliśmy do Twierdzy Antonia¹³⁹, to jest pałacu Piłata¹⁴⁰ i stąd Drogą Krzyżową na Golgotę i do Grobu Chrystusa. Stąd udaliśmy się do Wieczernika¹⁴¹ i kościoła Zaśnięcia N[ajświętszej] M[aryi] P[anny]¹⁴². Następnie obok Wieży Dawida¹⁴³ wsiedliśmy do samochodu i pojechaliśmy do Betlejem, 10 km od Jerozolimy. W Betlejem zwiedziliśmy stajenkę narodzenia Chrystusa, która obecnie jest pokryta wielką Bazyliką Narodzenia [Pańskiego]¹⁴⁴, Grotę Mleczną¹⁴⁵, gdzie Matka Boska, wychodząc z Betlejem do Egiptu, nakarmiła swe boskie dzieciątko, oglądnęliśmy Pole Pasterzy¹⁴⁶ i pojechaliśmy do obozu. Co czułem, zwiedzając te pamiątki religijne, to się nie da słowami określić, gdyż to było uczucie dalekie od naszych ziemskich myśli. Chodziłem, patrzyłem i słuchałem, starając się jak najwięcej widzieć, słyszeć i dotknąć, lecz duchem byłem wciąż gdzieś w obłokach i czułem wielką radość, że mam możliwość to wszystko widzieć i dotknąć, że to nie sen, lecz prawda realna.

15 listopada. Dziś wyruszamy na ćwiczenia wysokogórskie do Libanu.

28 listopad. Jesteśmy w Libanie. Jest [to] kraj mały nad brzegiem Morza Śródziemnego. Kraj to górzysty i mało urodzajny. W górach nagie skały i przepaście, w dolinach trochę zieleni. Ludność arabska

¹³⁹ Twierdza Antonia – zespół budowli obronnych wybudowanych przez Heroda w 31 r. p.n.e. na krańcu wschodniej części murów okalających Jerozolimę, w miejscu wcześniejszych umocnień machabejskich.

¹⁴⁰ Poncjusz Piłat, od 26 do 36/37 r. n.e. rzymski prefekt Judei, będącej wówczas częścią prowincji Syria. Zgodnie z chrześcijańskimi Ewangeliami przeprowadził procesowi Jezusa Chrystusa i zatwierdził jego wyrok śmierci.

¹⁴¹ Wieczernik – według tradycji chrześcijańskiej sala, w której odbywała się Ostatnia Wieczerza.

¹⁴² Bazylika Zaśnięcia Najświętszej Maryi Panny w Jerozolimie – kościół opactwa benedyktynów znajdujący się na wzgórzu, na południe od murów Starego Miasta, obok Wieczernika i Grobu Dawida.

¹⁴³ Cytadela Dawida – historyczne i archeologiczne miejsce w obrębie Starego Miasta Jerozolimy. Jest to twierdza turecka z XVI wieku, wzniesiona na miejscu wcześniejszych fortyfikacji z ok. 37 r. p.n.e.

¹⁴⁴ Bazylika Narodzenia Pańskiego – wczesnochrześcijańska bazylika w Betlejem zbudowana nad miejscem, gdzie, według tradycji chrześcijańskiej, urodził się Jezus Chrystus.

¹⁴⁵ Grota Mleczna – grota w Betlejem w Palestynie, na Pustyni Judzkiej. W grocie tej, odległej ok. 200 m od Groty Narodzenia, Święta Rodzina miała przygotowywać się do ucieczki do Egiptu. Gdy w pośpiechu św. Józef ponaglił Maryję, według palestyńskich podań, kilka kropel karmiącej miała upaść na skałę, zamieniając ubarwienie całej groty na białe (w grocie występuje jasny tuf).

¹⁴⁶ Pole Pasterzy – miejsce w Bajt Sahur koło Betlejem, gdzie anioł ogłosił pasterzom narodzenie Jezusa Chrystusa.



Żołnierze 5 Kresowego Pułku Artylerii Przeciwlotniczej Lekkiej nad Jeziorem Genezaret w Palestynie. Pierwszy z lewej w pozycji stojącej Jan Majewski (fot. 1943)

przeważnie chrześcijańska. Stolica kraju Bejrut. Tu widzieliśmy te sławne cedry libańskie. Są to drzewa z rodzaju sosny, lecz wysokie 30–40 m; gładkie pnie, a na wierzchu trochę gałęzi w kształcie parasola.

Przyjechał gen. Sosnkowski¹⁴⁷ i mieliśmy defiladę.

Chodzimy tutaj na nabożeństwa do kościołów, bo po łacinie tutaj nabożeństwa odprawiają. Poza tem ćwiczymy wyciąganie dział na wysokie góry.

27 grudnia. Święta spędziliśmy wesoło. Arabowie cenili nas bardzo, bo widzieli naszą pobożność, a nasze kolędy bardzo im się podobały. Są tu dobrzy ludzie, nie tacy żebracy i złodzieje jak w Iraku, Transjordanii i Palestynie. Zżyliśmy się z nimi i żal nam odjeżdżać, a 28 [grudnia] mamy wyjazd do Egiptu.

30 grudnia. W drodze do Egiptu minęliśmy Palestynę, wjechaliśmy w pustynię Synaj¹⁴⁸. To jest pustynia, na której żyli Izraelici po wyjściu

¹⁴⁷ Kazimierz Sosnkowski (1885–1969), generał broni WP, minister bez teki w rządzie gen. Władysława Sikorskiego na emigracji (1939–1940), komendant główny ZWZ (1939–1941) i Wódz Naczelny Polskich Sił Zbrojnych (1943–1944).

¹⁴⁸ Synaj – półwysep w kształcie trójkąta, w większej części pustynny, otoczony Morzem Śródziemnym od północy, Zatoką Sueską i Kanałem Sueskim od zachodu, Morzem

z Egiptu. Minęliśmy górę Synaj¹⁴⁹, sławną z tego, że Bóg dał na niej 10 przykazań Mojżeszowi. Zbliżyliśmy się do Egiptu.

31 grudnia. Minęliśmy Kanał Sueski¹⁵⁰, który przejechaliśmy po moście zwodzonym. Nocujemy w pustyni w okolicy Ismailii¹⁵¹.

[Rok 1944]

1 stycznia 1944 roku. Noc sylwestrową spędziliśmy w pustyni Egiptu, z dala od osiedli i miast. I choć to jest zima, to tutaj tego się nie odczuwa, gdyż spałem na piasku pod jednym kocem, rozebrany do kalesonów. Przed południem byliśmy na nabożeństwie, a po południu zbudowaliśmy sobie namioty i przygotowaliśmy się na dłuższy pobyt.

20 stycznia. Od 16-go stycznia [do] dziś mieliśmy wycieczkę do Kairu¹⁵². Zwiedziliśmy sławne piramidy, sfinksa, muzea i zwierzyńce, śliczny ogród zoologiczny i różne świątynie i meczety, a było co oglądać. Te 4 dni spędziłem jak w bajce, oglądając bogactwa, o jakich tylko w bajkach się słyszało.

10 lutego. Zaczynamy czynić przygotowania do wyjazdu, prawdopodobnie do Włoch.

13 lutego. Wczoraj wyjechaliśmy z obozu i dzisiaj jesteśmy w Port Saidzie¹⁵³. Jutro mamy się ładować na okręty.

Czerwonym od południa i Zatoką Akaba od wschodu. Półwysep Synaj leży w Azji Zachodniej i jest częścią Egiptu. Zachodnia granica półwyspu stanowi umowną granicę między Azją a Afryką.

¹⁴⁹ Synaj (Góra Mojżesza, 2285 m n.p.m.) – góra w Egipcie, w południowej części Półwyspu Synaj. Utożsamiana jest z biblijną górą Synaj (Horeb), gdzie według Starego Testamentu Bóg przekazał Mojżeszowi kamienne tablice z dziesięciorgiem przykazań i zawarł przymierze z narodem żydowskim.

¹⁵⁰ Kanał Sueski – kanał głębokowodny dla statków morskich, w Egipcie, łączący Morze Śródziemne z Morzem Czerwonym, wykopany w latach 1859–1869 na Przesmyku Sueskim.

¹⁵¹ Ismailia (Al-Ismailija) – miasto portowe nad Kanałem Sueskim.

¹⁵² Kair – stolica Egiptu, największe miasto Bliskiego Wschodu.

¹⁵³ Port Said – miasto portowe w północno-wschodnim Egipcie, nad Morzem Śródziemnym, w pobliżu Kanału Sueskiego.

14 luty. Dziś załadowaliśmy się na okręty i przy dźwiękach orkiestry wyjechaliśmy z portu.

17 luty. Wczoraj złapała nas burza na Morzu Śródziemnym. Pierwszy raz przechodziłem coś takiego. Większość wojska leżała w swych kabinach, jęcząc i wymiotując. W przeciągu jednego dnia okręt zamienił się w szpital. Gdzie się człowiek ruszył, wszędzie zwymiotowane jedzenie, aż ślisko chodzić. Obsługa okrętu śmiała się z nas, mówiąc, że taka huśtawka to zabawka. Ja nie wymiotowałem, tylko mnie bolała głowa bardzo i nudności miałem. Słyszałem nieraz o chorobie morskiej. Teraz mam okazję odczuć, jak to wygląda. Jak wyjechaliśmy z portu, to morze było gładkie jak lustro. Wojsko w ogóle nie chciało schodzić pod pokład; każdy chciał obserwować piękne morze, ale jak się zachmurzyło i wiatr zaczął się ruszać, to morze zaczęło się burzyć, a 16-go wiatr silnie się wzmógł i zaczął deszcz padać. Fala rosła coraz to większa, a 17-go z rana już takie bałwany były w dziób okrętu, że za każdym uderzeniem masy wody spadały na pokład, a okręt to nie płynął, ale skakał po tych górach wodnych. Wszystko uciekło pod pokład, oprócz załogi okrętu. Ja też chciałem widzieć, jak te bałwany pędzą i ryczą, ale jak mnie załało, to też uciekłem, bom się bał, że mnie zmyje do morza, i teraz siedzę pod pokładem.

18 luty. Jak przepływaliśmy koło Malty¹⁵⁴, zaatakowały nas samoloty niemieckie i łodzie podwodne, lecz nie wyrządziły nam żadnej szkody, bo mieliśmy dobrą obronę przeciwlotniczą, no i eskortę kontrtorpedowców.

20 luty. Dziś przepływaliśmy obok Sycylii¹⁵⁵, i [to] tak blisko, że różnia [się] poszczególne góry.

21 lut[y]. Dziś dojechaliśmy do portu włoskiego Taranto¹⁵⁶.

22 luty. Dziś o godzinie 9-tej wyszedłem na ląd na ziemi włoskiej. W okolicy Santa Teresa rozłożyliśmy obóz.

1 marzec. Po tej tułaczce po pustyni ziemia włoska wydaje się nam bardzo ładna. Popijamy wino i czekamy, skoro nas na front wezmą.

¹⁵⁴ Malta (Republika Malty) – wyspiarskie państwo-miasto, położone w Europie Południowej, na Morzu Śródziemnym, 81 km na południe od Włoch.

¹⁵⁵ Sycylia – największa wyspa na Morzu Śródziemnym, położona we Włoszech, na południe od Półwyspu Apenińskiego, od którego oddziela ją wąska Cieśnina Mesyńska.

¹⁵⁶ Taranto – miasto i gmina w regionie Apulia, w prowincji Tarent, w południowych Włoszech.

11 marca. Dziś odprawiliśmy spowiedź i komunię św., wysłuchaliśmy nabożeństwa, które odprawił biskup polowy Gawlina¹⁵⁷, i otrzymaliśmy ogólną absolicję przed bitwą.

13 marca. Dziś wyruszamy w drogę do frontu.

17 marca. Przyjechaliśmy do miasta Matrice¹⁵⁸. Tam stanęliśmy na spoczynek, a nasze rozpoznanie pojechało oglądnąć, gdzie mamy zająć stanowisko.

20 marca. Wyruszamy na stanowiska bojowe.

2 kwiecień. Jesteśmy na stanowiskach. Obok nas jest artyleria polowa. Na stanowiska podjechaliśmy nocami i zeszłej nocy zmieniliśmy francuskie oddziały, które tutaj walczyły. Miejscowość nazywa się Cervaro¹⁵⁹ i jest górzysta. Niemiec ostrzeliwuje nasze pozycje z artylerii. Ja znalazłem schron wykopany i po ustawieniu działa zacząłem się w nim rozkładać, a koledzy kopali sobie schrony. Jak już miałem gotowe posłanie i miałem umacniać sufit na schronie, jakiś głos wewnętrzny szepnął mi, że to niebezpieczne miejsce, że mam się gdzieś indziej ulokować. I tak silnie mnie ciągnęło opuścić ten gotowy schron, że zebrałem swoje graty i poszedłem szukać innego miejsca. Około 100 metrów bliżej potoku ktoś zaczął kopać kiedyś rów i tam to położyłem swoje rzeczy, a schron, który opuściłem, zajęli koledzy z artylerii lekkiej. Skoro tylko weszli do schronu, pocisk niemiecki uderzył w ten schron i dwóch zostało zabitych, a dwóch rannych. To samo byłoby ze mną, gdybym się nie przeniósł na inne miejsce. Przeczucie sprawdziło się, zostałem uratowany.

3 kwiecień. Całymi dniami słyhać tylko huk strzałów. Co dzień na nasze stanowiska pada 40–50 pocisków artylerii niemieckiej. Nasze działa również nie milczą.

9 kwiecień. Wielkanoc. Dzielimy się jajkiem, życząc sobie, aby przetrwać ten okres wojny i powrócić do Ojczyzny.

10 kwiecień. Omal co dzień kilka trupów i rannych. Z naszego działu na razie wszystko zdrowe.

¹⁵⁷ Józef Gawlina (1892–1964), polski duchowny rzymskokatolicki, doktor nauk teologicznych, generał dywizji WP, biskup polowy WP w latach 1933–1947, opiekun duchowy Polaków na emigracji w latach 1945–1964, arcybiskup ad personam od 1952.

¹⁵⁸ Matrice – miejscowość i gmina we Włoszech, w regionie Molise, w prowincji Campobasso.

¹⁵⁹ Cervaro – miejscowość i gmina we Włoszech, w regionie Lacjum, w prowincji Frosinone.

20 kwiecień. Mamy zmieniać stanowiska, choć front stoi w miejscu. Domyślamy się, że pójdziemy objąć stanowiska po Kanadyjczykach pod Monte Cassino¹⁶⁰.

26 kwiecień. Przesuwamy się nocami pod Monte Cassino.

29 kwiecień. Zajęliśmy stanowiska pod Monte Cassino, u wylotu wąwozu zwanego Piekło¹⁶¹. Jesteśmy o dwa kilometry od linii frontu. Stanowisko moje osłania pagórek, tak że pociski albo uderzają przed pagórkiem, albo, jeśli przenoszą, to znów padają koło 100–150 m za nami. Widok na stanowiska Niemców mamy dobry. Pomiędzy nami a Niemcami rozciąga się niewielka dolina, a za tą doliną góra Monte Cassino i inne kompleksy gór, na których Niemcy mają swoich obserwatorów. Dlatego w dzień nie wychylamy głów zza pagórka, bo zaraz Niemcy strzelają.

8 maja. Dziś artyleria niemiecka ostrzelała nasz punkt opatrunkowy. Około 300 m od mojego działą zginęło 2 księży, 3 lekarzy i sporo sanitariuszy.

10 maj. Dzisiaj nad nasze stanowiska przyleciały samoloty niemieckie, 24 sztuki. Pierwszy ja rozpoznałem przez lornetę czarne krzyże. Podaliśmy komendę:

– Do dział!

I w parę sekund [później] sznur pocisków wytrysnął z naszego stanowiska ku pierwszej trójce lecących Messerschmittów. Za chwilę inne działą przyłączyły się do akcji i niebo zaczerwieniło się wokół samolotów. Już pierwszy z nich zawył przeraźliwie i runął w dół. Resztę zasłonił dym. Nie widziałem [nic], lecz za chwilę przyszedł meldunek: *8 samolotów strąconych, reszta uciekła w popłochu*¹⁶².

¹⁶⁰ Monte Cassino (519 m n.p.m.) – wzgórze we Włoszech, nad doliną rzeki Liri, między Rzymem i Neapolem. U jego podnóża znajduje się miasto Cassino, a na szczycie wznosi się opactwo benedyktyńskie.

¹⁶¹ Piekło (Inferno) – bardzo wąski i głęboki jar górski łączący Acquafondata z Portel. Był wykorzystywany do dowożenia zaopatrzenia dla walczących z Niemcami oddziałów alianckich. Wąwozu Piekło broniła jedna bateria i jeden pluton z 5 Wileńskiego Dywizjonu 5 Kresowego Pułku Artylerii Przeciwlotniczej Lekkiej.

¹⁶² O ataku niemieckich samolotów na polskie stanowiska w dniu 10 maja 1944 r. nic nie wspomina Zbigniew Osiecki, autor książki poświęconej historii 5 Kresowego Pułku Artylerii Przeciwlotniczej Lekkiej. Według niego 11 maja nierozpoznany samolot zrzucił ok. 30 bomb zapalających w rejon 4-tej baterii 5 Dywizjonu, nie powodując żadnych strat. W pierwszym dniu ofensywy, tj. 12 maja o godzinie 18.00 zaobserwowano 2 samoloty Focke-Wulf 190 na wysokości 4500 m, ale nie otwierano ognia, gdyż cel znajdował się poza zasięgiem dział. Pierwszym ostrzelanym samolotem przez 4-ty i 5-ty Dywizjon był

11 maj. Choć nie mamy żadnego rozkazu, lecz już czujemy, że dziś zacznie się ofensywa przygotowana już od kilku tygodni.

13 maj. Wczoraj rozpoczął się atak na wroga. O godz[inie] 23 z 11 na 12 [maja] zagrzmiało 1200 dział. Noc zrobiła się tak jasna od wystrzałów i wybuchów, że niebo i góry były jakby jedna pochodnia, a jak jeszcze dołączyły się moździerze, karabiny ręczne i maszynowe, to zdało się, że piekło otwarło swe bramy. Ja nie biorę udziału w tem piekle, bo mamy rozkaz czuwać, aby nas nie zaskoczyły samoloty niemieckie, więc z mego wzgórza mogę obserwować, co się dzieje o tyle, o ile niemieckie pociski artyleryjskie i [z] moździerzy na to mi pozwolą.

14 maj. Strach pomyśleć, co się dzieje. Góry po naszej stronie i po niemieckiej, jak również dolina (granica między nami a Niemcami) to jeden huk nieprzerwany, a w tym huku słyszać czasem jakby tysiące młotów waliło po tych górach. Nasza dywizja ma 2 punkty opatrunkowe. Jeden jest obok naszego stanowiska jakieś 50 m. Na ten punkt płynie nieprzerwany potok rannych, tak że obsługa – 5 lekarzy, 20 pielęgniarek i 20 sanitariuszy – nie mogą sobie dać rady, gdyż reszta kompanii sanitarnej – 120 ludzi – stale zbierają i zwożą ludzi poszarpanych, bez rąk, bez nóg, aż zgroza przejmuje. Boże ty mój! Tyle kolegów ginie i będą spoczywać na włoskiej ziemi, zamiast wrócić do Ojczyzny, za którą tak tęsknili. Mam wrażenie, że całe kompanie idą na mięso i pożywienie tej włoskiej ziemi, pokrytej czerwonymi kwiatami dziko rosnącego maku.

16 maj. Nic nie zmieniło się w naszych pozycjach. Niemcy trzymają się twardo w swych żelazo-betonowych bunkrach. Każdą piędź ziemi trzeba okupić krwią. Ledwo kilka wzgórz zdobytych.

19 maj. Wczoraj nasze oddziały wdarły się wreszcie po strasznych, piekielnych walkach na Monte Cassino i zdobyły największą fortecę niemiecką (klasztór benedyktynów). Na Monte Cassino i na gruzach klasztoru zabłysła w słońcu polska flaga! Niemcy w popłochu uciekają

Focke-Wulf 190 przelatujący 13 maja lotem koszącym na wysokości 400 m nad rejonem stanowisk 5 Dywizjonu (oddano tylko 8 strzałów). Od 14 do 19 maja nieprzyjacielskie samoloty ukazywały się nocą, zrzucając na przedpole rakiet oświetlające. Największy nalot – 19 samolotów Focke-Wulf 190 – miał miejsce 19 maja. Dywizjony 4-ty i 5-ty wystrzeliły łącznie 167 pocisków. Obserwatorzy meldowali uszkodzenie trzech samolotów. 22 maja nocą doszło do nalotu kilku samolotów, które zostały ostrzelane przez artylerię przeciwlotniczą ciężką (Z. Osiecki, *5 Kresowy Pułk Artylerii Przeciwlotniczej. Zarys historii*, Londyn 1991, s. 32).

w kierunku Piedimonte¹⁶³, gdzie mają drugą linię obroną. Dużo wpadło w niewolę.

26 maj. Wczoraj zdobyto już Piedimonte i najwyższy szczyt w tym kompleksie gór, Monte Cairo¹⁶⁴. To czołgi weszły teraz do akcji i ścigają Niemców; droga na Rzym¹⁶⁵ jest otwarta.

28 maj. Rozkaz dowódcy sił zbrojnych we Włoszech zatrzymał nasz korpus¹⁶⁶ w pościgu, kierując nas na odpoczynek, a sami już ściągają pobitych Niemców, maszerując otwartą przez nasz korpus drogą na Rzym.

29 maj. Jedziemy na odpoczynek.

4 czerwiec. Przyjechaliśmy do miejscowości Gambatesa¹⁶⁷ i rozłożyliśmy się na odpoczynek. Miasteczko Gambatesa jest na górze, jak wszystkie miasta włoskie, a my w polu zajęli[śmy] stanowisko przeciwlotnicze, bo nie wiadomo, czy nie będą nas Niemcy chcieć bombardować. Poza tem cały korpus odpoczywa, no i my mamy odprężenie, bo lotnictwo niemieckie słabo działa, i to tylko na froncie, a my na tyłach może będziemy mieć spokój.

18 czerwiec. Po 14 dniach odpoczynku skierowano nas na front, wyznaczając nam odcinek frontu nad Morzem Adriatyckim¹⁶⁸.

20 czerwiec. Zajęliśmy stanowiska obok miasta Vasto¹⁶⁹. Niemcy cofają się po trosze.

2 lipiec. Posuwamy się za Niemcami w kierunku Pesaro¹⁷⁰.

4 lipiec. Jesteśmy już w Montelupone¹⁷¹.

¹⁶³ Piedimonte San Germano – miejscowość i gmina we Włoszech, w regionie Lacjum, w prowincji Frosinone.

¹⁶⁴ Monte Cairo (1669 m n.p.m.) – góra we Włoszech, 5 km na północ od Monte Cassino.

¹⁶⁵ Rzym – stolica i największe miasto Włoch, położone w środkowej części kraju nad rzeką Tyber.

¹⁶⁶ W lipcu 1943 r. z części jednostek Armii Polskiej na Wschodzie pod dowództwem gen. Władysława Andersa utworzono II Korpus Polski, który został włączony w skład brytyjskiej 8 Armii.

¹⁶⁷ Gambatesa – miejscowość i gmina we Włoszech, w regionie Molise, w prowincji Campobasso.

¹⁶⁸ Morze Adriatyckie (Adriatyk) – północne odgałęzienie Morza Śródziemnego.

¹⁶⁹ Vasto – miasto i gmina we Włoszech, w regionie Abruzja, w prowincji Chieti.

¹⁷⁰ Pesaro – miasto i gmina w środkowych Włoszech, w regionie Marche, w prowincji Pesaro i Urbino, przy ujściu rzeki Foglia do Morza Adriatyckiego.

¹⁷¹ Montelupone – miejscowość i gmina we Włoszech, w regionie Marche, w prowincji Macerata.

19 lipiec. Posuwamy się tak szybko, że czasem dzień tylko jesteśmy na stanowisku i już trzeba pędzić ustępujących Niemców. Mijamy miasto Recanati¹⁷².

26 lipiec. Pod Osimo¹⁷³ nasze oddziały stoczyły 3-dniowy bój, lecz znów zepchnęły wroga, który znów się cofa.

1 sierpień. Posuwamy się naprzód, wróg odgryza się stale, lecz cofać się musi. Mijamy Polverigi¹⁷⁴, następnie Agugliano¹⁷⁵.

8 sierpień. Stanęliśmy obok miasta Morro d'Alba¹⁷⁶. Jest tutaj w kościele cudowna święta Tekla¹⁷⁷, która po śmierci nie zmieniła się. Była umęczona przez Nerona¹⁷⁸ i ciało jej nie uległo rozkładowi i można ją oglądać w oszklonej krypcie pod ołtarzem w tych samych szatach, jak była pochowana. Podobno dużo cudów stało się już tutaj.

10 sierpień. Otrzymałem list z Polski od żony. Jaka to niespodzianka radosna dla mnie, to trudno opisać. Jestem bohaterem baterii; cała bateria zbiegła się, by oglądać list z Polski. Wszyscy mi zazdroszczą, a ja jestem taki szczęśliwy, że aż płakałem z radości nad tem listem, bo dowiedziałem się, że wszyscy ci, których kocham, żyją i są zdrowi.

12 sierpień. Dziś wysłałem list do żony.

13 sierpień. Zajęliśmy stanowiska pod Ankoną¹⁷⁹. Jest to największy [włoski] port nad Adriatykiem. Niemcy bronią się dzielnie.

17 sierpień. Otoczyliśmy Niemców w Ankonie i obecnie Ankona jest w naszych rękach. Anglicy mówią, że od początku wojny nie było jeszcze takiego posunięcia strategicznego, jak[ie] to wykonał generał

¹⁷² Recanati – miejscowość i gmina we Włoszech, w regionie Marche, w prowincji Macerata.

¹⁷³ Osimo – miejscowość i gmina we Włoszech, w regionie Marche, w prowincji Ankona.

¹⁷⁴ Polverigi – miejscowość i gmina we Włoszech, w regionie Marche, w prowincji Ankona.

¹⁷⁵ Agugliano – miejscowość i gmina we Włoszech, w regionie Marche, w prowincji Ankona.

¹⁷⁶ Morro d'Alba – miejscowość i gmina we Włoszech, w regionie Marche, w prowincji Ankona.

¹⁷⁷ Św. Tekla miała być uczennicą św. Pawła, od którego otrzymała chrzest w czasie jego pierwszej podróży misyjnej (45–49 r. n.e.). Według podań po nawróceniu odeszła od swojego narzeczonego, który był poganinem. Za ten czyn została skazana na śmierć przez spalenie na stosie, jednak w momencie wykonywania wyroku deszcz skutecznie pokrzyżował zamiary prześladowców. Uratowana od śmierci, wyruszyła ze św. Pawłem w podróż do Antiochii. Tam znowu spotkały ją prześladowania. Odrzuciła bowiem zaloty pewnego Syryjczyka, który doprowadził do skazania jej na śmierć. Miała zostać rozszarpana przez dzikie zwierzęta, lecz ponownie ocalała, gdy wygłodniała lwica cudem jej nie tknęła. Wkrótce po tym zdarzeniu udała się do Selucji (Turcja) i tam ofiarowała swoje życie na wyłączną służbę Bogu jako pustelnica. Zmarła w wieku ok. 80 lat.

¹⁷⁸ Neron (37–68 n.e.), cesarz rzymski w latach 54–68.

¹⁷⁹ Ankona – miasto i gmina w środkowych Włoszech, nad Morzem Adriatykiem.

Anders¹⁸⁰ pod Ankoną. Kilka tysięcy Niemców wzięliśmy do niewoli. Sztab niemiecki uciekł samolotem, a część okrętem. Zajęliśmy stanowiska obok Filetto¹⁸¹.

19 sierpień. Tej nocy Niemcy urządzili nalot na Ankonę i Loreto¹⁸², które też już jest w naszych rękach. Nad Ankoną stworzyliśmy zapórę parasolową z artylerii przeciwlotniczej. Jeden samolot typu Sztukas¹⁸³ zaatakował moje działo, które strzelając w nocy zdradziło swoje stanowisko. Samolot, ostrzeliwując nas z lotu nurkowego, został przez nas ostrzelany i spadł jakieś 50 metrów od mego stanowiska, zapalił się zaraz i spłonął wraz z załogą.

28 sierpień. Minęliśmy Ripe¹⁸⁴ i zajęliśmy stanowiska obok Fano¹⁸⁵ nad rzeką Metauro¹⁸⁶. Mamy śliczny widok na morze i ujście rzeki, gdyż dotychczas nasza dywizja¹⁸⁷ posuwała się górami, a nad morzem szła 3 Karpacka¹⁸⁸, a obecnie widać cały nasz odcinek frontu.

29 sierpnia. Zachorowałem na krwawą biegunkę i jadę do szpitala do Ankony.

7 września. Dziś doktor mówił mi, że byłem jedną nogą na tamtym świecie, ale obecnie jest już dobrze.

16 września. Zostałem wypisany ze szpitala i wracam do oddziału. Oddział jest na odpoczynku.

29 września. Dzisiaj zwiedziłem Loreto i bazylikę loretańską, w której cudowna Matka Boska Loretańska udziela swych łask. I obecnie stał się tutaj cud. Podczas bombardowania Loreto dwie bomby Niemcy zrzucili na bazylikę. Jedna zapaliła dach bazyliki, lecz żołnierze polscy

¹⁸⁰ Władysław Anders (1892–1970), generał dywizji WP, dowódca Armii Polskiej w ZSRR oraz II Korpusu Polskiego wchodzącego w skład brytyjskiej 8 Armii.

¹⁸¹ Filetto – miejscowość i gmina we Włoszech, w regionie Abruzja, w prowincji Chieti.

¹⁸² Loreto – miejscowość i gmina w środkowych Włoszech, w regionie Marche, w prowincji Ankona.

¹⁸³ Sztukas – potoczna nazwa Junkersa JU 87 *Stuka*, niemieckiego bombowca nurkującego z okresu drugiej wojny światowej.

¹⁸⁴ Ripe – miejscowość i gmina we Włoszech, w regionie Marche, w prowincji Ankona.

¹⁸⁵ Fano – miasto i gmina we Włoszech, w regionie Marche, w prowincji Pesaro i Urbino.

¹⁸⁶ Metauro – rzeka we Włoszech, na Półwyspie Apenińskim, w regionie Marche, w prowincji Pesaro i Urbino, dopływ Morza Adriatyckiego.

¹⁸⁷ 5 Kresowa Dywizja Piechoty.

¹⁸⁸ 3 Karpacka Dywizja Piechoty – wielka jednostka piechoty Polskich Sił Zbrojnych. Powstała w maju 1942 r. na terenie Palestyny wskutek połączenia Samodzielnej Brygady Strzelców Karpackich z 9 i 10 Dywizją Piechoty przybyłymi z ZSRR. W lipcu 1943 r. 3 Karpacka Dywizja Piechoty weszła w skład wydzielonego z Armii Polskiej na Wschodzie II Korpusu Polskiego.

pożar ugasili, za co otrzymali odznakę Obrońców Maryi od Ojca Świętego]¹⁸⁹. A druga bomba przebiła kopułę nad domkiem Matki Najświętszej i na suficie skręciła się i wpadła do Kaplicy Niemieckiej, którą zrujnowała. Jest też w tej bazylice Kaplica Polska z pięknym obrazem, który wyobraża Cud nad Wisłą¹⁹⁰.

9 października. Jesteśmy obok Asyżu¹⁹¹. Zwiedziliśmy kościół świętego Franciszka¹⁹². I jadę do Rzymu na wycieczkę.

15 października. Powróciłem z Rzymu. Nie opisuję, com tam zwiedził, gdyż na to trzeba by spisać książkę całą.

16 października. Jedziemy do akcji.

17 października. Minęliśmy Arezzo¹⁹³ i zajęliśmy stanowiska pod San Piero di Bagno¹⁹⁴.

20 października. Jedziemy pod Santa Sofia¹⁹⁵.

22 października. Przesuwamy się naprzód. Mijamy Tolonto, Galeatę¹⁹⁶ i pod Civitella¹⁹⁷ natrafiamy na silny opór Niemców.

8 listopad. Zdobyliśmy Civitello i Predappio¹⁹⁸, rodzinne miasto Mussoliniego¹⁹⁹.

21 listopad. Zachorowałem na żołądek. Jadę do szpitala.

¹⁸⁹ Pius XII (właśc. Eugenio Maria Giuseppe Giovanni Pacelli, 1876–1958), włoski duchowny rzymskokatolicki, papież w latach 1939–1958.

¹⁹⁰ Cud nad Wisłą (Bitwa Warszawska) – operacja wojskowa stoczona w dniach 13–25 sierpnia 1920 r. pomiędzy nacierającą na Warszawę i na północny zachód od niej Armią Czerwoną a Wojskiem Polskim, zgrupowanym nad Wisłą i Wieprzem, decydująca bitwa wojny polsko-bolszewickiej.

¹⁹¹ Asyż – miasto i gmina we Włoszech, w regionie Umbria, w prowincji Perugia.

¹⁹² Franciszek z Asyżu (właśc. Giovanni di Pietro di Bernardone, 1181 lub 1182–1226), założyciel zakonu franciszkanów, misjonarz, mistyk, stygmatyk, święty Kościoła katolickiego.

¹⁹³ Arezzo – miasto i gmina we Włoszech, w regionie Toskania, stolica prowincji Arezzo.

¹⁹⁴ San Piero di Bagno – miasto we Włoszech, w regionie Emilia-Romania, w prowincji Forli-Cesena.

¹⁹⁵ Santa Sofia – miejscowość i gmina we Włoszech, w regionie Emilia-Romania, w prowincji Forli-Cesena.

¹⁹⁶ Galeata – miejscowość i gmina we Włoszech, w regionie Emilia-Romania, w prowincji Forli-Cesena.

¹⁹⁷ Civitella di Romagna – miejscowość i gmina we Włoszech, w regionie Emilia-Romania, w prowincji Forli-Cesena.

¹⁹⁸ Predappio – miejscowość i gmina we Włoszech, w regionie Emilia-Romania, w prowincji Forli-Cesena; miejsce narodzin Benito Mussoliniego.

¹⁹⁹ Benito Mussolini (1883–1945), włoski polityk i dziennikarz, główny założyciel i przywódca ruchu faszystowskiego, premier Włoch w latach 1922–1943, dyktator Włoskiej Republiki Socjalnej w latach 1943–1945.

6 grudnia. Przyjechałem okrętem do szpitala w Palagiano²⁰⁰ w południowych Włoszech. Po prześwietleniu okazuje się, że mam osłabienie serca, katar przewodów pokarmowych i owrzodzenie dwunastnicy.

Rok 1945

Nowy Rok spędzam w szpitalu. Jest mi trochę lepiej, lecz lekarz mówi, że parę miesięcy trzeba się leczyć. Leczy się tutaj na serce [Józef] Smolicki. Trochę nam weselej, bo porozmawiamy o domu i rodzinie.



Od lewej - Jan Majewski i Józef Smolicki (fot. 1945-1946)

10 marca. Zostałem wypisany ze szpitala i powracam do oddziału. Zdrow całkiem nie jestem, ale podleczonej dość dobrze.

20 marca. Jestem na froncie.

²⁰⁰ Palagiano – miejscowość i gmina we Włoszech, w regionie Apulia, w prowincji Tarent.



Żołnierze II Korpusu Polskiego we Włoszech. Pierwszy z prawej Józef Smolicki
(fot. 1945-1946)

24 marca. Dziś przeszliśmy taką nawałę artyleryjską, że zdało się, że już nikt żywy nie wyjdzie z tego piekła. Rozbito nam ciągnik i działo. Szczęściem z naszej gromadki tylko dwóch było lekko rannych.

8 kwiecień. Rozpoczęła się generalna ofensywa na Bolonię²⁰¹. Nasz korpus idzie w środku głównym szlakiem, po lewej mamy Amerykanów, po prawej Anglików.

20 kwiecień. Nasz korpus zdobył Bolonię. Nasze oddziały wkroczyły do Bolonii 8 godzin przed Amerykanami, a Anglicy nadeszli na drugi dzień. Był to wielki sukces Polaków, którzy mieli najgorszą trasę [do pokonania], bo najbardziej bronioną. Witano nas kwiatami; czołgi i działa były wprost pokryte kwiatami.

2 maj. Dziś skończyły się działania wojenne, bo Niemcy prosili o przerwanie działań, gdyż podpiszą kapitulację.

6 maj. Dziś podpisano kapitulację na froncie włoskim i jedziemy na odpoczynek.

10 maj. Odpoczywamy w okolicy Ascoli²⁰².

17 lipiec. Otrzymałem urlop do Rzymu.

²⁰¹ Bolonia – miasto w północnych Włoszech, nad rzekami Reno i Saveną, stolica regionu Emilia-Romania.

²⁰² Ascoli Piceno – miasto i gmina we Włoszech, w regionie Marche, stolica prowincji Ascoli Piceno.



Żołnierze 5 Kresowego Pułku Artylerii Przeciwlotniczej Lekkiej w Colli del Tronto we Włoszech. Drugi z lewej Jana Majewski, 25 lipca 1945 r.



Żołnierze 5 Kresowego Pułku Artylerii Przeciwlotniczej Lekkiej w Colli del Tronto we Włoszech. Drugi z lewej Jan Majewski, 19 września 1945 r.

29 lipca. Powróciłem z urlopu. Znowu zwiedzałem Rzym, a było co zwiedzać w tym Wiecznym Mieście. Podczas mej nieobecności

zapisywano, kto chce jechać do Polski. Z mojej baterii nikt nie pojechał, gdyż każdy boi się, żeby go w Polsce [nie] wywieziono na Sybir²⁰³, gdyż tak tutaj się mówi, że ktokolwiek wróci, to go zaraz wywożą do Rosji.

21 sierpień. Jestem chory i chciałbym iść do szpitala, lecz szpitale tak przepełnione, że nie można się dostać do żadnego.

2 września. Pilnujemy jeńców niemieckich, których kilkadziesiąt tysięcy nasz korpus ma do pilnowania. Mamy okazję pokazać tym panom świata, że są pokonani i muszą wykonywać rozkazy tych Polaków, których tyle lat gnębili.

30 października. Zmieniamy miejsce postoju i jedziemy do Rawenny²⁰⁴.

2 listopada. W dni zaduszne mieliśmy nabożeństwo z kazaniem, które wygłosił kardynał Rawenny²⁰⁵ na cmentarzu w Rawennie. Jest tutaj przeszło 2 tysiące polskich grobów, a takich cmentarzy jest we Włoszech 5, więc około 10 tysięcy Polaków poległo na froncie włoskim.

20 listopada. Zostałem zbadany przez lekarza i uznany jako kandydat do szpitala, lecz muszę czekać aż się gdzieś miejsce zrobi w szpitalu.

26 grudnia. Święta [Bożego Narodzenia] spędziłem nie bardzo wesoło, ponieważ czuję się kiepsko. Nie mogę jeść, bo żołądek dokucza mi ogromnie.

27 grudnia. Przyjęto mnie dziś do szpitala w Rimini²⁰⁶. Taki jestem wycieńczony, że na schody wyjść nie mogłem.

Rok 1946

1 styczeń. Jestem w szpitalu i leczę się. Dają mi zastrzyki odżywcze.

18 luty. Otrzymałem dziś list z Polski od brata. Pisze, że nie otrzymali obecnie żadnego listu ode mnie (choć ja już po wojnie dwa razy

²⁰³ Syberia (Sybir) – kraina geograficzna w północnej Azji, wchodząca w skład Rosji.

²⁰⁴ Rawenna – miasto i gmina w północnych Włoszech, w regionie Emilia-Romania, stolica prowincji Rawenna.

²⁰⁵ Chodzi zapewne o arcybiskupa Rawenny. W latach 1921-1946 był nim Antonio Lega (1863-1946).

²⁰⁶ Rimini – miasto i gmina w północnych Włoszech, w regionie Emilia-Romania, w prowincji Rimini, nad Morzem Adriatyckim.

pisałem do domu). On sam dowiedział się o mnie przez kolegę [Jana] Kapraka we Francji, przez którego Kaprak pisał do domu, i przez tegoż kolegę brat napisał do mnie.

19 luty. Piszę do domu list 3-ci przez kolegę, który jest w Anglii.

20 marzec. Otrzymaliśmy dziś ankietę. To jest wezwanie polskiego Rządu Tymczasowego²⁰⁷ do powrotu do Ojczyzny. Rząd polski gwarantuje nam wolność, przyznając nam stopnie i odznaczenia, jakie mamy zagranicą. Zacząłem się zastanawiać, jak mam postąpić: jechać czy nie? Tęsknota za domem, za żoną, za córką, za matką i rodziną jest tak straszna, że po prostu ptakiem leciałbym do Polski. Lecz nie czuję się zdrow, a stracić zdrowie na wojnie i niewyleczony wracać, to też mi się nie podoba.

23 marzec. Rozmawiałem dziś z doktorem, który mnie leczy, który mówił, że badania i prześwietlenie wykazały, że mam chroniczny katar z żołądka, osłabienie serca i owrzodzenie dwunastnicy.

– Są to choroby, które wymagają spokoju i diety. Tu w wojsku z tych chorób wyleczyć nie potrafię pana. Dla pana jest jedno wyjście: żyć spokojnie życiem rodzinnym i pić co dzień około 2 litry mleka, ale nie konserwowego, lecz prosto od krowy, i unikać potraw kwaśnych, ostrych, nie pić wódki ani wina, nie jeść potraw ciężkich. Taką dietę mógłby pan zastosować tylko w domu przy rodzinie, lecz nie w wojsku. Jest pan trochę podleczoney, niech pan jedzie do Polski. Jak pan zdąży zajechać, to się będzie leczył w domu jedzeniem lekkim i mlekiem, lecz proszę pamiętać, że choćby pan rok leczył się dietą i dobrze się czuł, to jedno upicie się spowoduje nawrót choroby.

30 marzec. Namyslałem się, co czynić i doszedłem do wniosku, że nie mam co zwlekać, tylko jak będą zapisywać na wyjazd, to zapiszę się do powracających do Polski. Widzę, że tu nie odzyskam zdrowia i muszę wracać do Ojczyzny taki, jaki jestem. Przykro mi, że taki sterany i zniszczony powrócę do domu i tylko ciężarem będę swej rodzinie. Czyż nie lepiej było zginąć na froncie? Nie byłbym ciężarem nikomu.

6 kwiecień. Dziś miałem śliczny sen. Śniło mi się, że przyjechałem do domu. Widziałem całą rodzinę. Wszyscy byli zdrowi i cieszyli się z mego przyjazdu, a ja byłem szczęśliwy, bo córeczka była już duża

²⁰⁷ Tymczasowy Rząd Jedności Narodowej – rząd RP powołany w Warszawie przez prezydenta Krajowej Rady Narodowej Bolesława Bieruta 28 czerwca 1945 r.

i wołała mnie do siebie, żeby się ze mną pobawić. Teraz już koniecznie muszę jechać do niej, kiedy mnie tak woła.

9 kwiecień. Dziś zostałem wypisany ze szpitala. Chcieli mnie wysłać w Alpy²⁰⁸ na uzdrowisko, lecz ja kazałem się wypisać do oddziału, bo mam plan wyjazdu.

12 kwiecień. Jestem w oddziale moim. Mam 10 dni wolne od służby. Te 10 dni chcę wykorzystać na zakupy, żeby coś do Polski dla rodziny przywieźć, no i przygotować się.

22 kwiecień. Dzisiaj zgłosiłem się do raportu z prośbą. Przy raporcie oświadczyłem dowódcy baterii²⁰⁹, że chcę jechać do Polski. Zdziwił się dowódca i zaczął mi odradzać ten wyjazd, lecz ja stanowczo powiedziałem, że jadę. Mam wiadomości z domu i muszę jechać. Skierował mnie do dowódcy dyonu²¹⁰, a dowódca dyonu do dowódcy pułku²¹¹, no i po trzech dniach chodzenia udało mi się wpisać na listę wyjeżdżających.

26 kwiecień. Dziś wysłałem list do Polski do brata, że zabieram się w drogę do domu i zacząłem się pakować, bo jutro mam jechać do obozu, gdzie zbierają się ci, co wyjeżdżają. Dziś był u mnie Kaprak i dał mi paczkę do swojej żony²¹², żeby jej to zanieść. Pobrałem adresy kolegów rodzin, żeby je zawiadomić, jak wrócę do Polski, że ich synowie, ojcowie żyją i gdzie się znajdują²¹³.

27 kwiecień. Dziś przyjechałem do obozu zbiorczego w Cervinara²¹⁴ obok Neapolu²¹⁵.

²⁰⁸ Alpy – najwyższy łańcuch górski Europy, ciągnący się łukiem od wybrzeża Morza Śródziemnego w okolicy Savony po dolinę Dunaju w okolicach Wiednia.

²⁰⁹ W 5 Wileńskim Dywizjonie 5 Kresowego Pułku Artylerii Przeciwlotniczej Lekkiej, w którym służył Jan Majewski, od czerwca 1944 r. były dwie baterie: 3-cia i 4-ta. Dowódcą 3-ciej był por. Zbigniew Osiecki, a dowódcą 4-tej por. Stanisław Dmuchowski.

²¹⁰ Dyon – skrót nazwy dywizjon. Od 1944 r. dowódcą 5 Wileńskiego Dywizjonu 5 Kresowego Pułku Artylerii Przeciwlotniczej Lekkiej był kpt. Władysław Szpiganiowicz.

²¹¹ Dowódcą 5 Kresowego Pułku Artylerii Przeciwlotniczej Lekkiej był ppłk Alfons Roman Fengler (1898-1993).

²¹² Żoną Jana Kapraka była Anna z d. Lubszczak (1906–1969).

²¹³ Wielu żołnierzy nie pisało do rodzin w Polsce z obawy przed narażeniem swoich bliskich na szykany i prześladowania ze strony komunistycznych władz (posiadanie krewnych w krajach zachodnich, a szczególnie takich, którzy służyli w Polskich Siłach Zbrojnych na Zachodzie, mogło stanowić powód do różnych oskarżeń, na przykład o szpiegostwo na rzecz Wielkiej Brytanii lub Stanów Zjednoczonych).

²¹⁴ Cervinara – miejscowość i gmina we Włoszech, w regionie Kampania, w prowincji Avellino.

²¹⁵ Neapol – miasto w południowych Włoszech, w centrum Zatoki Neapolitańskiej, stolica regionu Kampania oraz prowincji Neapol.

29 kwiecień. Zwiedziłem Neapol, Kapui²¹⁶ i wulkan Wezuwiusz²¹⁷.

1 maj obchodziliśmy w obozie jako wielkie święto.

10 maj. Przedłuża się nasz pobyt w obozie, a my już chcielibyśmy jechać do domu. Omal każdą noc śni mi się matka, żona, dom, bracia. Nie mogę się doczekać, skoro wyruszymy w drogę.

25 maj. Dzisiaj zrobiliśmy głódówkę jako protest, że tak długo nas trzymają. Przyszli dowódcy Anglicy i obiecali nam, że w pierwszych dniach czerwca wyruszymy do Anglii.

5 czerwiec. Dzisiaj jedziemy do portu w Neapolu.

6 czerwiec. Załadowaliśmy się na okręt amerykański i wyruszyliśmy na morze.

8 czerwiec. Mijamy Gibraltar²¹⁸. Morze spokojne. Jedziemy bez choroby morskiej.

10 czerwiec. Minęliśmy brzegi Hiszpanii [i] Portugalii, jedziemy obok Francji. Tutaj w Zatoce Biskajskiej²¹⁹ fala zaczyna nas mocno kołysać. Marynarze nam mówią, że tutaj nigdy morze nie jest spokojne i każdy szczur lądowy musi chorować na morską chorobę.

14 czerwiec. Istotnie, dużo naszych wymiotuje, jeść nie mogą; mnie tylko głowa boli.

16 czerwiec. Dopływamy do Anglii, do portu Glasgow²²⁰ w Szkocji.

17 czerwiec. Po wylądowaniu przeniesiono nas samochodami w okolicy Edynburga²²¹. Tam mamy obóz i stad nastąpi wyjazd do Polski.

20 czerwiec. Każdy z nas ma katar lub grypę. Takie powietrze wilgotne, stale mgła; jeszcze nie widziałem, jak wygląda Słońce w Anglii.

25 czerwiec. Anglicy robią z nami spisy ewidencyjne, odbierają nadwyżkę umundurowania. Każdy może zabrać ze sobą 2 pary butów i skarpetek, ubranie zimowe i letnie po jednym, po dwie koszule i kalesony, beret, furażerkę, szalik, rękawiczki, po dwie koszule Angolia. Lecz

²¹⁶ Kapua – miejscowość i gmina we Włoszech, w regionie Kampania, w prowincji Caserta.

²¹⁷ Wezuwiusz – wulkan na terenie Włoch, na Półwyspie Apenińskim, nad Zatoką Neapolitańską.

²¹⁸ Gibraltar – brytyjskie terytorium zamorskie na południowym wybrzeżu Półwyspu Iberyjskiego, w Europie Południowej.

²¹⁹ Zatoka Biskajska – zatoka Oceanu Atlantyckiego, położona między północnym wybrzeżem Półwyspu Iberyjskiego a południowo-zachodnim wybrzeżem Francji.

²²⁰ Glasgow – największe miasto Szkocji, położone nad rzeką Clyde.

²²¹ Edynburg – stolica Szkocji, położona w jej środkowo-wschodniej części, na południowym wybrzeżu zatoki Firth of Forth.

każdy ma więcej i nikt się nie przyznaje, a specjalnie nie kontrolują. Każdy może sobie nakupić kakao, pieprzu, kawy, no i w ogóle co chce. Tylko kawy, pieprzu i kakao można brać 2 kg, więcej nie.

30 czerwiec. Ewidencję pokończono. Każdy przechodził przez komisję lekarską i komisja nadawała kategorię zdrowia. Ja otrzymałem kategorię E jako niezdolny do służby wojskowej.

5 lipiec. Dziś wyfasowali nam ubranie cywilne. Każdy wybierał sobie, jakie mu się podobało.

10 lipiec. Dziś przygot[ow]ujemy się do wyjazdu, bo już jutro mamy wypłynąć z portu Edynburg okrętem do Polski. Cieszymy się, że to już ostatnia noc w Szkocji.

11 lipiec. Załadowaliśmy się na statek i przy dźwiękach orkiestry polskiej i szkockiej narodowej, składającej się z dud, wyruszyliśmy na morze. Trudno sobie wyobrazić naszą radość, że oto nadszedł czas, że już jedziemy do Ojczyzny. Już to ostatnia droga po siedmiu latach tułaczki.

14 lipiec. Dojechaliśmy do portu w Gdańsku²²² i znaleźliśmy się na polskiej ziemi. Zaprowadzono nas do obozu, gdzie mają nam przygotować odpowiednie dokumenty demobilizacyjne i na wyjazd do domu.

20 lipiec. Dzisiaj dopiero otrzymałem dokumenty i wsiadłem do pociągu, który w kierunku Łodzi²²³ pojedzie.

22 lipiec. Przyjechałem do stacji Żywiec²²⁴ i tu spotkałem kolegę z lat dzieciennych, Łańskiego Franka²²⁵ z żoną²²⁶. Ucieszyłem się ogromnie, że już spotykam swoich ludzi, bo już dowiedziałem się, że wszyscy moi drodzy żyją i są zdrowi.

30 lipiec. Jestem już kilka dni w domu, a wciąż mi się zdaje, że to tylko sen tak piękny, a gdy sobie wspomnę, jak witali mnie moi najmilszy i jakie uczucia mną miotały, to tak mi się zdaje, że tej chwili nie oddałbym za skarby całego świata. Obecnie rozglądam się po gospodarstwie

²²² Gdańsk – miasto w północnej Polsce, położone nad Morzem Bałtyckim u ujścia Motławy do Wisły nad Zatoką Gdańską.

²²³ Łódź – miasto w środkowej Polsce, na Wysoczyźnie Łaskiej.

²²⁴ Żywiec – miasto w południowej Polsce, w Kotlinie Żywieckiej, u zbiegu rzek Soły i Koszarawy, siedziba powiatu.

²²⁵ Franciszek Łański (1907–1974), muzyk ludowy. W okresie międzywojennym wchodził wraz z Janem Majewskim w skład kapeli przy OSP w Korbielowie, w której grał na klarncie.

²²⁶ Weronika Łańska (1914–1969), działaczka społeczno-kulturalna, w latach 1953–1969 kierowniczką Regionalnego Zespołu Pieśni i Tańca „Pilsko” w Korbielowie.

i nie mam pojęcia, co jest najpilniejsze do roboty. Są obecnie żniwa, żyto już skosiłem, owies wnet będzie dojrzały. Pracy będzie dosyć, ale to praca, która nic nie daje, a gospodarstwo znalazłem w stanie marnym. Budynki poniszczone, dachy przeciekają, potrzeba reparacji lub budować nowe, ale skąd wziąć pieniędzy lub materiału, kiedy w domu bieda, a ja nie przywiozłem ze sobą wiele. Te parę funtów szterlingów, co mam, to na opędzenie najpilniejszych wydatków, jak: sól, nafta, prosię i odszycia ubrań, i obuwie dla żony, córki i siostry żony. Szczęście, że choć dla siebie przywiózł ubranie, no i dla bab też około 40 m materiału na sukienki i bieliznę, ale to wszystko mało, bo przez wojnę nie miały możliwości na kupno ubrań, tak że obecnie, choć sporo przywiozłem, jeszcze nie jest tyle, ile by należało mieć.

10 sierpień. Zdrowie nadwerżone na tułaczce zaczyna się poprawiać. Trzymam dietę mleczną i jakoś lepiej się czuję, a może to wpływ atmosfery rodzinnej i tych naszych gór i pól, za którymi tęskniłem i do których pragnąłem powrócić.



Widok na Korbielów ze wschodnich stoków Łabysówki,
pocztówka z końca lat pięćdziesiątych XX wieku



Korbielów zimą, w głębi góra Styrk (fot. ok. 1973)

ANEKS



Jan Majewski, lata siedemdziesiąte XX wieku

RELACJA JANA MAJEWSKIEGO
O POLSKICH PRZYGOTOWANIACH WOJENNYCH
I PIERWSZYCH DNIACH WOJNY OBRONNEJ
1939 ROKU NA TERENIE KORBIELOWA¹

Już od czasu jak Niemcy zabrali Austrię i Czechy wiadomo było, że Niemcy okrążają Polskę i że prędej czy później dojdzie do wojny z Niemcami, ale naród krzepił się nadzieją, że przecież takie potęgi jak Anglia i Francja gwarantowały Polsce bezpieczeństwo, że Polska posiada armię silną i dobrze uzbrojoną. Dużo mówiło się o polskich czołgach, samolotach, których mieliśmy podobno tyle, że aż sprzedawaliśmy za granicę. Mówiono o nowoczesnej artylerii przeciwlotniczej i pancerniej, o doskonałej broni maszynowej i ręcznej, i wszyscy byliśmy tego zdania, że Polska nie da się Niemcom. Kiedy my będziemy walczyć na wschodzie Niemiec, Anglia i Francja uderzą od zachodu i będzie koniec hitlerowskim Niemcom.

W takim duchu zaczęły się przygotowania do wojny. Na wzgórzach Krzyżowej² pobudowano forty³, które miały pod ostrzałem dolinę Korbielowa⁴. Gdyby wróg chciał przejść od Orawy⁵, na przejściach z Orawy

¹ Relacja ta została spisana przez Jana Majewskiego w 1973 r. i znajduje się w posiadaniu rodziny.

² Krzyżowa – wieś w pow. żywieckim, w gminie Jeleśnia, sąsiadująca od południa z Korbielowem.

³ W 1939 r. przystąpiono do budowy 5 żelbetonowych fortów na stokach gór nad Krzyżową, ale do wybuchu wojny ukończono budowę jedynie 3.

⁴ Korbielów – wieś w pow. żywieckim, w gminie Jeleśnia, u północno-wschodnich podnóży Pilska.

⁵ Orawa – kraina historyczna w Europie Środkowej, w dorzeczu rzeki Orawy. Przeważająca część Orawy znajduje się obecnie w granicach Słowacji, natomiast jej północno-wschodnia część należy do Polski.

do Korbielowa, Krzyżówek⁶ i Sopotni [Wielkiej]⁷ porobiono zasięki. W najwęższym miejscu, pod [Polaną] Gawlasie⁸, zwalono na drogę las, zwalone drzewa zaminowano i stworzono zasięg dla motoryzacji nie do przebycia. Z poszczególnych wzgórz gniazda ciężkich karabinów maszynowych nastawione były na granicę orawską. Pod obstrzałem była Glinienka⁹ oraz zasięki. I byliśmy pewni, że nie przepuścimy wroga do Polski. Najwyżej jakieś oddziały piechoty mogłyby się lasami przedzierać, ale od tego to już jesteśmy my, aby do tego nie dopuścić.

A kto to był ci „my”? Na dwa tygodnie przed pamiętnym wrześniem przysłano do Korbielowa kompanię piechoty, pluton karabinów maszynowych ciężkich¹⁰ oraz stworzono pluton wzmocnienia Straży Granicznej¹¹, który oddano pod dowództwo porucznika Graumana¹², który był komendantem miejscowej Straży Granicznej. Ja zostałem zmobilizowany i wcielony do wyżej wymienionego plutonu wzmocnienia Straży Granicznej, który utworzony był z miejscowych ludzi (Korbielów, Krzyżowa, Jeleśnia¹³).

Pod koniec sierpnia dowództwo na terenie Korbielowa zarządziło spotkanie wojska z cywilną ludnością. Przy dużym ognisku wieczorem zebrała się omal cała wieś na placu koło schroniska obecnego PTTK¹⁴. Oficerowie przemawiali do zebranej ludności i wojska, dodając otuchy i stwierdzając to, co już dawno się mówiło, że się nie damy Niemcom, że mamy dostateczną ilość wojska i broni, i nawet guzika od płaszcza nie

⁶ Krzyżówki – wieś w pow. żywieckim, w gminie Jeleśnia, nad potokiem Krzyżówka, u północnych podnóży Szelustu. Do 1953 r. stanowiła przysiółek wsi Krzyżowa.

⁷ Sopotnia Wielka – wieś w pow. żywieckim, w gminie Jeleśnia.

⁸ Gawlasie – polana na północno-zachodnich stokach Studenta w Korbielowie Kamiennej.

⁹ Glinienka (Glinne) – polana po polskiej stronie Przełęczy Glinne.

¹⁰ Do Korbielowa w 1939 r. skierowano oddziały z batalionu KOP „Wilejka” (przemianowanego później na 2 Batalion 2 Pułku Strzelców Górskich) oraz z batalionu Obrony Narodowej „Żywiec”.

¹¹ Był to 4 Pluton SG „Korbielów”.

¹² Waldemar Grauman pochodził z Turku w Wielkopolsce. W okresie międzywojennym był oficerem Straży Granicznej. Podczas wojny obronnej 1939 r. dostał się do niewoli niemieckiej. Przebywał początkowo w Oflagu VII A Murnau, a później trafił do obozu koncentracyjnego w Oranienburgu, gdzie zmarł.

¹³ Jeleśnia – wieś w pow. żywieckim, siedziba gminy.

¹⁴ W 1939 r. była to prywatna willa letniskowa należąca do Jerzego Musika *vel* Muszika z Pszczyny. W okresie PRL mieścił się w niej Dom Wycieczkowy PTTK „Na Rozdrożu”. Na początku lat dziewięćdziesiątych obiekt został sprywatyzowany i zmienił nazwę na zajazd „Smrek”.

damy sobie zabrać itp. Powstał tak wielki entuzjazm i ochota do walki, że cywile zaczęli krzyczeć:

– Dajcie i nam broń! Będziemy bić Niemca!

Po odśpiewaniu kilku piosenek żołnierskich na zakończenie odśpiewano *Rotę*, po czym powstał taki krzyk i hałas, że aż echo po górach niosło:

– Niech żyje Polska! Precz z Hitlerem¹⁵!

Rozeszliśmy się z tem przeświadczeniem, że zgnieciemy Hitlera jak wstrętne gada i ani śladu po nim nie zostanie.

Na drugi dzień przydzielono zadania dla poszczególnych oddziałów, grup i patroli. Ja zostałem dowódcą patrolu na odcinku góry Szelust¹⁶ z zadaniem: z chwilą wybuchu wojny przekroczyć granicę, zająć stanowisko obserwacyjne w kierunku wsi Polhora¹⁷ (Orawa) i o wszystkich poczynaniach wroga meldować. Nie mieszać się walką z drobnymi patrolami, lecz przepuszczać spokojnie, tylko meldować, jakie siły przekraczają granicę na moim odcinku (patrol mój składał się z sześciu ludzi; trzech żołnierzy i trzech łączników cywilnych ochotników¹⁸). W razie przekraczania granicy przez większe oddziały, od plutonu wzwyż¹⁹, miałem rozkaz się wycofać. Po dwudziestu czterech godzinach miałem rozkaz powrócić na stanowisko dowodzenia, a na moje miejsce miał być wysłany inny patrol. Tak przygotowani oczekiwaliśmy wybuchu wojny.

Dnia pierwszego września o godzinie piątej rano usłyszeliśmy pierwsze strzały. To odezwały się karabiny maszynowe pilnujący[ch] przejścia granicznego²⁰. To już był jasny sygnał, że nieprzyjaciel przekroczył

¹⁵ Adolf Hitler (1889–1945), niemiecki polityk pochodzenia austriackiego, twórca i dyktator III Rzeszy.

¹⁶ Szelust (Beskid Krzyżowski, 923 m n.p.m.) – szczyt w Beskidzie Żywieckim.

¹⁷ Półgóra (słow. Polhora) – najdalej na północ wysunięta wieś Słowacji, położona na słowackiej Górnej Orawie, w dolinie Półgórzanki.

¹⁸ W swoim pamiętniku z okresu drugiej wojny światowej Jan Majewski wspominał, że jego patrol składał się z 3 żołnierzy i 2 cywilnych łączników.

¹⁹ Autor wyraził się mało precyzyjnie; chodziło mu o oddziały większe niż pluton. W swoim pamiętniku z czasu wojny napisał, że miał się wycofać, gdyby Niemcy szli siłą większą niż pułk, co było efektem pomyłki.

²⁰ Chodzi o polsko-słowackie przejście graniczne na Przełęczy Glinne. 1 września 1939 r. o godzinie 5.30 niemiecki patrol złożony z 5 motocykli z przyczepami przekroczył granicę z zamiarem dokonania rekonesansu. Gdy Niemcy zbliżyli się do polskich stanowisk, zostali ostrzelani z ciężkich karabinów maszynowych, w wyniku czego zawrócili, pozostawiając na szosie 2 motocykle.

granicę i najbardziej wysunięte placówki związały się już z nim ogniem karabinów ręcznych i maszynowych. Dowódca wydał rozkaz:

– Patrole przekraczać granicę i wykonywać swe zadanie.

Zabraliśmy więc swoich ludzi i rozeszliśmy się każdy patrol w swoim kierunku. Po przekroczeniu granicy zagłębiłem się w orawskie lasy aż nad wieś Polhora, ale nic nie wskazywało na to, żeby wróg starał się przekradać lasami. Słyszeliśmy tylko nasilającą się chwilami strzelaninę na przejściu granicznym na Glinience oraz [widzieliśmy] samoloty z czarnymi krzyżami – Sztukasy²¹ – które pojedynczo przelatywały nad Polskę, skąd słychać było strzały karabinów maszynowych; widocznie ostrzeliwały wieś. Zaś na naszym odcinku był spokój. Przez cały dzień na przejściu trwała walka; chwilami było cicho, to znów odzywały się strzały, aż pod wieczór wszystko ucichło. Noc była spokojna i zdawało się, że nieprzyjaciel zrezygnował z przejścia granicy.

Rano drugiego września powróciłem do koszar ze swoim patroliem. Otrzymałem rozkaz położyć się spać i czekać na dalsze rozkazy. Ponieważ mój dom był w odległości 200 m od koszar, więc pozwolono mi odwiedzić rodzinę i [kazano] wracać po dwóch godzinach. W domu przywitała mnie wystraszona żona²², pokazując ślady, jakie narobiły pociski z k[arabinów] m[aszynowych] koło mojego domu. To samoloty z lotu koszącego ostrzeliwały wieś. Prawiła, że latały, że myślała, iż o komin zahaczy, ale tak się szczęśliwie złożyło, że nikt nie był nawet ranny. Postrzelane były trochę mury leśniczówki, w której mieściło się dowództwo²³. Natomiast nadeszła wiadomość, że dowódca patrolu, który poszedł w kierunku Pilska²⁴, został zabity. Był to Basik Franciszek²⁵, który miał rozkaz przekroczyć granicę na Pilsku. W drodze

²¹ Sztukas – potoczna nazwa Junkersa JU 87 *Stuka*, niemieckiego bombowca nurkującego z okresu drugiej wojny światowej.

²² Żoną Jana Majewskiego była Anna z d. Łysień (1907-1986).

²³ Dowództwo polskie mieściło się w dawnej siedzibie Zarządu Lasów w Korbielowie, w której od 1934 r. funkcjonował Komisariat SG „Korbielów”.

²⁴ Pilsko (1557 m n.p.m.) – drugi pod względem wysokości, po Babiej Górze (1725 m n.p.m.), szczyt w Beskidach Zachodnich.

²⁵ Franciszek Basik (1909–1939) pochodził z Kamiennej (przysiółka Korbielowa). W latach 1930–1932 odbywał służbę wojskową w 1 Pułku Strzelców Podhalańskich w Nowym Sączu, którą zakończył w stopniu kaprała. W sierpniu 1939 r. został zmobilizowany do 4 Plutonu SG „Korbielów”. Ponieważ w cywilu trudnił się przemysłem, doskonale znał teren. Dlatego wczesnym rankiem 1 września dowództwo polskie wysłało go wraz z kpr. Stefanem Wróblem na patrol do słowackiej wsi Mutne, położonej u południowych podnóży Pilska.

natrafił na polską placówkę²⁶. Żołnierz na czujce²⁷, nie pytając o hasło, strzelił do nadchodzącego Basika, trafiając go w ładownicę i kula rykoszetem rozerwała górną część brzucha, tak że niedługo umarł. Był to jedyny wypadek śmierci na naszym terenie i nikt więcej z Polaków nie był nawet ranny. Natomiast Niemców na przejściu granicznym zginęło kilkunastu²⁸. Zostało też na granicy, na polanie Glinienka, kilka motocykli²⁹, z których Niemcy zostali zestrzeleni.

Drugiego września nie wysyłano już patroli na granicę, bo na tym odcinku Korbielowa był względny spokój. Tylko samoloty czas od czasu przelatywały nad Korbielowem, nie czyniąc zresztą żadnej szkody.

Wieczorem drugiego września przyszedł rozkaz wycofywania się w kierunku Jeleśni i pociągiem do Suchej³⁰. Nie mogliśmy zrozumieć, co to ma znaczyć³¹. Mamy takie dobre widoki na obronę i nagle mamy uciekać, zostawić swoją wieś na łup Niemcom, zostawić żony, dzieci, rodzinę i uciekać, choć nas nikt nie goni. Ale obowiązek żołnierski silniejszy był od spraw rodzinnych, więc, choć z ciężkim sercem i żalem, poszliśmy, gdzie nas rozkaz kierował. I tak zaczęła się ta tułaczka, z której wróciłem w 1946 roku. Nie będę opisywał okropności tej tułaczki pod bombami Sztukasów, tej tragedii naszej Ojczyzny i tragedii setek tysięcy rodzin polskich. Obraz ten przeniosłem przez obóz jeniecki w ZSRR, przez obozy wojskowe w Iraku, Iranie, Palestynie, Syrii, Egipcie, Wł[osze]ch, Anglii i przyniosłem ten obraz do domu, i jeszcze dzisiaj stoi on w mej pamięci.

²⁶ Pod szczytem Pilska w 1939 r. wzniesiono drewniano-skalny bunkier, w którym stacjonowała drużyna z ciężkim karabinem maszynowym.

²⁷ Tym żołnierzem na czujce był Ukrainiec z batalionu KOP „Wilejka”. Według niektórych przekazów zastrzelił on nadchodzącego Basika z zemsty za to, że ten pobił go kilka dni wcześniej w karczmie Józefa Gnojczaka w Korbielowie Kamiennej. Po oddaniu strzału uciekł na Słowację i wszelki śluch o nim zaginął.

²⁸ Liczba zawyżona. W rzeczywistości Niemców zginęło na tym odcinku najwyżej kilku.

²⁹ Niemcy zostawili na szosie prowadzącej do Korbielowa 2 motocykle. Polacy przechwycili jeden z nich, a drugi Niemcy zdołali odzyskać.

³⁰ Sucha Beskidzka – miasto w południowej Polsce, w niewielkiej kotlinie na skraju Beskidu Makowskiego i Beskidu Małego, u ujścia Stryszawki do Skawy; w latach 1956–1975 siedziba powiatu, który reaktywowano w 1999 r.

³¹ Polskie oddziały musiały się wycofać z powodu groźby oskrzydlenia, ponieważ niemiecka 3 Dywizja Górská obeszła umocnienia w Korbielowie, Krzyżowej i Przyborowie przez wschodnią część doliny Koszarawy.

JAN MAJEWSKI (1908–1981) był uczestnikiem wojny obronnej 1939 roku, podczas której dostał się do sowieckiej niewoli. Przeszedł przez piekło sowieckich łagrów. W 1941 roku wstąpił do formowanej w Związku Radzieckim Armii Polskiej pod dowództwem gen. Władysława Andersa. Ukończył kurs w szkole podoficerskiej i otrzymał awans na stopień kaprała. W 1943 roku w Iraku został przydzielony do utworzonego z części jednostek Armii Polskiej II Korpusu Polskiego, który wszedł w skład brytyjskiej 8 Armii. Służył jako dowódca działonu w 5 Kresowym Pułku Artylerii Przeciwlotniczej Lekkiej 5 Kresowej Dywizji Piechoty. W latach 1944–1945 brał udział w kampanii włoskiej. Do Polski wrócił w 1946 roku.



ISBN 978-83-941323-9-2



9 788394 132392